

Prezydent na karkonoskich trasach

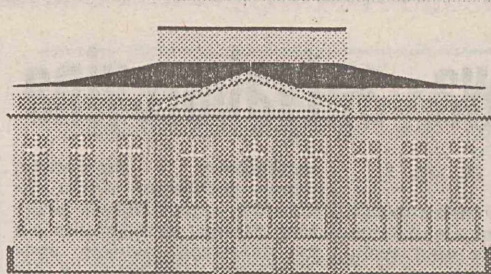
Wypoczywający wraz z rodziną w Karkonoszach prezydent RP Lech Wałęsa zwiędził w tym tygodniu Karpacz oraz tereny ośrodka narciarstwa biegowego i biathlonu w Jakuszycach k. Szklarskiej Poręby.

Przy pięknej słonecznej pogodzie i półmroźnej pokrywie śniegu, Lech Wałęsa z żoną Danutą, dziećmi i najbliższymi osobami odbył dłuższy spacer na jakuszyckie trasy położone na wysokości

885 m n.p.m. Na trasie fotografował się z trenującymi przed „Biegiem Piastów” za wodnikami.

Prezydent przyjął również wstępne zaproszenie na Śnieżkę, gdzie 10 sierpnia, w dniu św. Wawrzyńca — patrona wędkowców, zbierają się przewodnicy sudecki.

W Szklarskiej Porębie L. Wałęsa przyjął burmistrza tego miasta, Andrzeja Kusztala i omawiał z nim sprawy tego uzdrowiska.



Marsz na Belweder

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z WARSZAWY)

Wałęsa czuj się odwołany wołali demonstranci pod Belwederem. Stop rządowi Wachofców — to inne z hasła. Pod Belwederem spalono też kukłę podobną do Wałęsy, ale podpisaną Bolek. Po go-

dzinie demonstracja dobiegła końca. Obietnice złożone przez Wałęsę w toku kampanii wyborczej okazały się oszustwem — napisał Społeczny Komitet Protestacyjny w ulot-

ce, którą w piątek rozrzucano w Warszawie zachęcając do udziału w marszu protestacyjnym pod Belweder. Lech Wałęsa nie jest prezydentem na jakiego czeka-



Na zdjęciu: kukła, którą manifestanci spalili przed bramą Belwederu.

PAP/CAF — JANUSZ MAZUR

magazyn

Gazeta LUBUSKA

dawniej ZIELONOGÓRSKA-GORZÓWSKA

NAKLAD: 177.884

SOBOTA,
NIEDZIELA,
30, 31 STYCZNIA
1993 R.

NR 25 (12.611)

WYDANIE 1,

Rok XLI

CENA 2300 ZŁ

Z TELEMAGAZYNEM 3800 ZŁ

Zwartym frontem za budżetem

Na zaproszenie premier Han-ny Suchockiej — odbyło się w piątek w gmachu Urzędu Rady Ministrów spotkanie przedstawicieli klubów i partii koalicyjnych. Po spotkaniu Piotr Nowina-Konopka z UD powie-
dlał, że ustalone, iż „siódemka” zgodnie i zdecydowanie będzie bronić pakietu rozstrzygnięć budżetowych i dążyć do utrzymania deficytu na poziomie 81 bln zł.

Postanowiono zwartym frontem wystąpić przeciwko takim rozstrzygnięciom, które mogłyby naruszać kierunki przyjęte w rządowych założeniach polityki społeczno-gospodarczej. Chodzi o racjonalizację deficytu i inwestowanie raczej w mechanizm rozkręcający rozwój gospodarczy niż na podwyższanie inflacji. Decyzja utrzymania deficytu w wysokości 81 bln zł, oznacza koniec czności powrotu do ustaw już przegłosowanych, bądź to przy okazji zgłaszania poprawek przez Senat bądź w postaci nowych projektów poselskich — powiedział Nowina-Konopka.

Podkreślił on, że we wszystkich sprawach związanych z budżetem, w koalicji panuje jedność poglądów, co — jego zdaniem — stwarza dobrą perspektywę w obliczu sejmowych głosowań. Powiedział, że na spotkaniu z paniami premier nie poruszono żadnych spraw kadrowych, jako że prawdziwym wyzwaniem dla koalicji jest obecnie budżet.

Energia ciepła i czynsze Razem w górę!

Zapowiedziane na pierwszy luty podwyżki cen energii ciepłej nie pozostają niestety bez wpływu na wysokość dotychczasowych, i tak przecież wcale niemałych, czynszów mieszkaniowych. Ze wstępnych wyliczeń przepro-

wadzonych w poszczególnych spółdzielniach na terenie obu lubuskich województw wynika, że w rodzinie czteroosobowej mieszkającej w lokalu o powierzchni 50 metrów kwadratowych wzrosną one przeciętnie o około 100 tys. zł

miesięcznie. Oczywiście niezależnie od tego wszyscy zadłużeni lokatorzy nadal będą musieli spłacać kredyty i odsetki.

(Ciąg dalszy na str. 3)



Fot. PAWEŁ JANCZARUK

O 600 złotych za litr Drożeją paliwa

W nocy z soboty 30 bm. na niedziele nastąpi kolejna podwyżka cen paliw płynnych. Cena wszystkich rodzajów benzyn i oleju napędowego wzrośnie o 600 zł. Etylina 94 kosztować będzie 8.600 zł za litr, etylina 88 — 8.300, benzyna bezołowiowa Lurosuper 95 — 8.500, olej

napędowy DP (zimowy) 6.800, olej napędowy DL (letni) 6.700, olej napędowy Eurodiesel 6.700, olej napędowy Eurodiesel (zimowy) 6.800 złotych.

Dyrektorzy okręgowych dyrekcyj CPN zostali upoważnieni do ustalania lokalnej

ceny hurtowej i detalicznej etyliny 98 proporcjonalnie do etyliny 94.

Nowe ceny wprowadza się wyłącznie z powodu wzrostu kosztu zakupu paliw w następstwie podwyższenia podatku obrotowego — stwierdza komunikat CPN.

Nurkowie we wraku „Heweliusza”

Ekipy nurków Marynarki Wojennej, które 29 bm. penetrowały wrak promu „Jan Heweliusz” nie znalazły do godziny popołudniowej żadnych ciał ofiar katastrofy. Poszukiwania będą kontynuowane w najbliższych dniach — poinformował szef służby ratowniczej PRO w Gdyni Marek Szczepaniak.

Nurkowie dostali się do wnętrza zatopionego na głębokości 25 m wraku, otworzyli drzwi i drzwi w korytarzach oraz zainstalowali oświetlenie, umożliwiające prowadzenie poszukiwań.

Penetracja jest filmowana, a materiał zdjęciowy wykorzystany będzie m.in. w dochodzeniach prowadzonych przez Izbę Morską w Gdyni, gdańską prokuraturę oraz rządową komisję powołaną w celu wyjaśnienia przyczyn i okoliczności katastrofy „Heweliusza”.

Ustawa antyaborcyjna ponownie w Senacie

Senat wprowadził postanowienie w piątek, by nie przeprowadzać dyskusji nad ustawą antyaborcyjną, ale debatę zaistniała 4 godzinna prezentacja stanowisk 3 komisji senackich i mniejszości tych ko-

misji. Padły w niej wszelkie możliwe argumenty natury prawnej, społecznej, moralnej, a nawet teologicznej — za lub przeciw karalności przerwania ciąży. Komisja Polityki Społecz-

nej i Zdrowia zaproponowała przyjęcie ustawy bez poprawek. Tej propozycji towarzyszą dwa wnioski mniejszości zgłoszone z diamentralnie

(Ciąg dalszy na str. 2)

Szprotawianin na narkotykowym szlaku

Obywatel polski Krzysztof M. został zatrzymany 23 bm. na lotnisku w Caracas (Wenezuela) pod zarzutem próby przemytu 3 kg kokainy do Włoch. Ambasada RP roztoczyła opiekę nad aresztowanym — poinformowano 29 bm. w MSZ.

Krzysztof M. — 22-letni mieszkaniec Szprotawy — leciał samolotem z Limy (Peru) do Włoch. Podczas tranzytowego lądowania w Caracas przeprowadzono u niego rewizję osobistą, która wykryła przytarty do jego brzucha pas z 3 kg kokainy.

Przebywającemu obecnie w areszcie tymczasowym w Caracas Krzysztofowi M. ambasada RP udziela pomocy prawnej, a także żywnościowej. Według miejscowej policji, do procesu Polaka, który otrzyma obrońcę z urzędu, może dojść za 3-4 miesiące.

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU CHŁODNICZEGO

NORDIS

Zielona Góra, ul. Żmłna 1a, tel. 624-75, wew. 251, 222

oferuje:

NAJNIŻSZE CENY na:

- importowane tylnie ciężarki z kurczak
- * 19.500 zł/kg przy zakupie powyżej 1 tony
- * 20.000 zł/kg dla odbiorców hurtowych
- * 21.000 zł/kg na zaopatrzenie indywidualne
- lody produkcji własnej z sezonową obniżką cen do 50% !!!
- oraz inne lody krajowe i z importu
- pełną gamę mrożonych wyrobów kulinarnych, warzyw i owoców

Polecamy szczególnie szeroki asortyment frytek krajowych i holenderskich oraz pizz

ZAPRASZAMY:

w dni robocze 7.00- 17.00

w wolne soboty 8.00 - 12.00

UWAGA: Przyjmujemy zamówienia telefonicznie.

Towar dostarczamy własnym transportem.

Stosujemy dogodne warunki płatności.

W najbliższym czasie naszym stałym klientom rozdysponujemy przeszkolone zamrażarki produkcji zachodniej.

BGX1036

Europejski szyk nad środkową Odrą

Z prawdziwie europejskim szykiem i oprawą odbyła się w piątek 29 bm. w Frankfurcie n. Odrą polsko-niemiecka konferencja na temat przyszłości przygranicznej współpracy, która doprowadzić ma do utworzenia euroregionu „Środkowa Od-

ra”. Założenia programowe i organizacyjne oraz główne cele euroregionu i sposoby ich osiągnięcia przedstawił naukowcy z Wolnego Uniwersytetu w Berlinie oraz kilku specjalistycznych pol-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Rajdowiec nie sprzedawał fałszywego elfa

W ubiegłym roku pojawił się w sprzedaży fałszywy olej silnikowy. Nalewano go do opakowań, które nieznacznie różniły się od oryginalnych. Fałszerstwo było trudne do odróżnienia m.in. dlatego, że prowadzono je niemało masowo, w sposób „profesjonalny”, korzystano ze znaków różnych znanych firm, chociażby elfa itp. Jak wykazało późniejsze dochodzenie, fałszerze kupowali

olej w Antwerpii, opakowania w Niemczech i Czechosłowacji a „podrobiony” olej trafiał nawet do poważnych dystrybutorów i za ich pośrednictwem do niektórych stacji benzynowych. Olej ten rozprowadzała znana z telewizyjnych reklam firma z Poznania.

O sprawie tej pisałem w magazynie z 24-25 października 1992 roku, gdzie opublikowany został tekst pod ty-

tułem: „Elf może być fałszywy?”. Namawiałem wówczas kierowców, by byli ostrożni i kupując olej sprawdzali czy pochodzi z legalnego źródła.

Niestety w trakcie pisania tekstu, zagalopowałem się i wbrew moim intencjom, z pierwszego opublikowanego w gazecie akapitu, można wyciągnąć inne wnioski niż zamierzałem.

(Ciąg dalszy na str. 3)

Pałapka na parkingu

Kierowca i pasażerka mercedesa zdecydowali się urządzić postój na parkingu, kilka kilometrów od granicz-

nego przejścia. Powód był niezwykle prozaiczny — na przejściu w Świecku załatwił opatrzoną swoją karteczką

„nieczynne”. Wkrótce na tymże parkingu pojawiła się znana nam już honda.

(Ciąg dalszy na str. 3)

Prawda to czy fantazja?

Służby operacyjne policji woj. zielonogórskiego otrzymały pierwsze informacje o zorganizowanym handlu „żywym towarem”. Z danych operacyjnych wynika, że zajmują się tym procederem obywatele Turcji i b. Jugosławii. Więcej szczegółów na ten bulwersujący temat, ze zrozumiałych względów, nie ujawniono. Trwa w każdym razie poszukiwanie nici, które — być może — doprowadzą do kłębka.

(sz)

AGROMAX Świebodzin · Poznańska 56, t. 22-821, t.lx 43-3360

MEBLE

BIURA - BANKI - kompleksowe wyposażenie wnętrz, ZIELONA GÓRA, Kręta 5, t. 616-97

Marsz na Belweder

(Ciąg dalszy ze str. 1)

liśny — krzyczały wielkie czołgi ulotki. I dalej następujące żądania: rozpisanie nowych wyborów prezydenckich i zapewnienia blasku plam w życiorysach Lecha Wałęsy, Mieczysława Wachowskiego, Jerzego Milewskiego i Lecha Falandysza.

Mniej więcej tego samego zażądał Jarosław Kaczyński, który na początku demonstracji przemówił do zebranych, z podestu pomnika Wincentego Witosa na pl. Trzech Krzyży. Punktualnie o godz. 17.00 pochód ruszył w kierunku

Belwederu. Przyszedł trzeba, że przyszło sporo ludzi, na pewno kilka tysięcy. Czoło pochodu z Jarosławem Kaczyńskim, Adamem Głasińskim, Janem Parysem i Kazimierzem Świątniem było już przy placu na Rozdrożu, kiedy ostatni uczestnicy opuścili plac Trzech Krzyży (to jakieś trzy kilometry jednej jedynej Al. Ujazdowskich), sporo ludzi zebranych na chodniku też raczej sympatyzowało z protestującymi.

Nieliczne głośno sprzeciwiające się staruszki (do domu nie pozwalają dojechać) traktowano pobłażliwie.

Mnóstwo transparentów i jeszcze więcej okrzyków. Najpierw o transparentach. Do wyjątków należało to z hasłem „Polska czas na zmiany”. Dominowały niewyżukane atakujące Wałęsę i Wachowskiego typu: „Towarzyszu Bolek wynocha do Twojej reki”, „Bolek do Moskwy”, „Prezydenta nie agenta”, czy też „Polska nie będzie spokojna, dopóki prezydentem będzie „szwenda”. Najwięcej jednak transparentów miało napis „Olszewski na prezydenta, średnio co 20–30 metrów”.

Hasłami dyrygowała grupa idąca pod sztandarem Partii Wolności Kornelia Morawieckiego: „Precz z komuną”, „Precz z Wachowskim”, „Prezydenta nie agenta”, „Olszewski na prezydenta”, „Jarek Kaczyński”, „Parys, Parys”. W ostatnim przypadku hasło to podchwytliwie wyrażało nie tylko staruszkę.

Wśród uczestników widać było symbole PC, Ruchu dla Trzeciej Rzeczypospolitej, Solidarności Walczącej, Partii Wolności, Polskiej Wspólnoty Narodowej Bolesława Tejkońskiego. Nie było natomiast widać symboli partii Olszewskiego (RdR), rozrzucone natomiast oświadczenie Klubu Parlamentarnego RdR w którym „wzywa się Prezydenta RP, aby do czasu wyjaśnienia tej sprawy w praworządym postępowaniu sądowym, zawiesił ministra Mieczysława Wachowskiego w pełnieniu obowiązków służbowych”.

Demonstrujący ostrzegali natomiast Partia X pisać: „Rodacy bądźcie ostrożni. Manipulanci znowu chcą stać na czele niezadowolonych w celu upuszczenia państwa z kotła”.

Łuż.

Kaczyński:

To była kukła Wachowskiego

Zdaniem prezesa PC Jarosława Kaczyńskiego kukła spalona pod Belwederem przedstawiała Mieczysława Wachowskiego, a nie Lecha Wałęsę. „Nie była to część naszego planu” — powiedział Kaczyński na konferencji prasowej po antyprezydenckiej manifestacji w Warszawie.

„Chcieliśmy zademonstrować, że kryzys prezydencki jest faktem politycznym i społecznym” — oświadczył Kaczyński, zaprzeczając cel manifestacji. Zdziśnawiał się od antysemickich hasł wznoszonych przez niektórych jej uczestników i uznał je za prowokację.

Prezes PC stwierdził, że komitet na rzecz nowych wyborów prezydenckich i parlamentarnych utworzył ugrupowania, które uczestniczyły w piątkowej demonstracji, tj. PC, Ruch Trzeciej Rzeczypospolitej, Partia Wolności. Kaczyński poinformował, że ugrupowania te nie mają wspólnego kandydata na prezydenta.

Liderów tych ugrupowań zaskoczyła nieobecność na manifestacji przywódców Ruchu dla Trzeciej Rzeczypospolitej i Akcji Polskiej Antoniego Macierewicza.

Rekompensaty dla osób z «zamrażarek»

Ok. 700 tys. osób oczekuje na tzw. zamrażarkach spółdzielczych. Osoby te będą mogły w latach 1993–1997 skorzystać z rekompensat na budowę własnych mieszkań, o ile zrezygnują z kolejek spółdzielczych zarejestrowanych w urzędach wojewódzkich — poinformował 29 bm. dyrektor Lech Jerzyński z Ministerstwa Budownictwa.

Począwszy od br. rezygnujący z kolejki może uzyskać rekompensatę wynoszącą 10 proc. wartości mieszkania o przedmiotowej cenie w danym województwie — o ile na zakup mieszkania, budowę lub rozbudowę domu albo adaptację strychu poniesi już własne nakłady dwukrotnie przekraczające tę kwotę — powiedział Jerzyński.

Osoba, która podejmie samodzielne starania o własne mieszkanie, a miała założoną książeczkę mieszkaniową, uzyska w banku premię gwarancyjną, która ma zrównoważyć zgromadzone oszczędności. Premia ta obliczana

jest na podstawie tzw. wskaźnika przeliczeniowego 1 m kw. powierzchni mieszkania. Budżet państwa przeznaczył w br. dla gmin i białych 450 mld zł na budowę infrastruktury oraz 100 mld zł na wykup terenów pod budownictwo mieszkaniowe. Rezygnujący z oczekiwań w „zamrażarkach” będą mogli już w br. kupić na przetargach organizowanych przez gminy np. działkę pod budowę domu. Mogą liczyć również na to, że zakupiona działka zostanie uzbudowana przez gminę dzięki funduszom z budżetu państwa — stwierdził dyrektor.

Takie możliwości przewiduje uchwała w październiku 1991 r. ustawa o zmianie niektórych warunków przygotowania budownictwa mieszkaniowego w latach 1993–1995. Stają się one realne, gdy Sejm uchwali tego roczny budżet, w którym przewidziane są pieniądze na te cele — powiedział Jerzyński.

Wolała umrzeć by ratować dziecko

Młoda Wiesława nieuleczalnie chora na raka zmarła w czasie zabiegu cesarskiego cięcia, ponieważ nie chciała poddać się zabiegowi przerwania ciąży. Nie chciała też narazić dziecka na ryzyko, poddając się chemioterapii.

28-letnia Carla Levati Ardenghi, matka dziesięcioletniego chłopca, przed trzema laty została zoperowana na raka skóry. Sądząc, że choroba bezpowrotnie minęła, zdecydowała się na drugie dziecko.

Nagły nawrót choroby zastał Wiesławkę w drugim miesiącu ciąży. Zdecydowała się jednak nie przerwać ciąży, ani nie narazić dziecka na ryzyko chemioterapii. Carla Ardenghi postanowiła zaniechać leczenia, aby uratować dziecko.

W ósmym miesiącu ciąży, gdy weszła w okres śpiączki, lekarze podjęli decyzję o cesarskim cięciu. Matka zmarła w kilka minut po przyśpieniu na świat chłopca.

Watykański „Osservatore Romano” napisał, że Carla Levati Ardenghi poświęcając swoje życie dla uratowania dziecka, „przywróciła sens nie tylko samemu życiu, ale także życiu nas wszystkich”.

Europejski szyk nad Odrą

(Ciąg dalszy ze str. 1)

skich i niemieckich instytucji naukowych. Natomiast niektóre aspekty dawnych i dzisiejszych stosunków polsko-niemieckich omówili przedstawiciele uniwersytetu. Ich refleksje m.in. nt. wzajemnych uprzedzeń i przesądów korespondowały z konkluzją referatu dr Lucyny Leyko z Uniwersytetu Wiedni. Na jej ważniejsze od pokonania barier ekonomicznych w przyszłym europejskim bezdrożu przełamanie barier w

umysłach i sercach Polaków i Niemców.

Konkretnym tworzeniem ram organizacyjnych i prawnych przyszłego euroregionu zajmą się powstające i działające na razie oddzielnie związki gmin z Brandenburgii i woj. gorzowskiego. Do tematu konferencji powrócimy, podobnie jak towarzyszyć będziemy na łamach naszego kolejnego euroregionu na polsko-niemieckiej granicy.

(sc)

Ustawa antyaborcyjna w Senacie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

różnych pozycji przez senatorów, którzy uznają ustawę za zbyt liberalną oraz tych, dla których ustawa jest nadmiernie restrykcyjna.

Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych opowiedziała się za powrotem do restrykcyjnego projektu opracowanego z inicjatywą postów ZChN. Komisja Praw Człowieka i Praworządności zaproponowała poprawki liberalizujące ustawę.

„Ojciec” pierwotnego, opracowanego jeszcze w Senacie pierwszej kadencji, projektu ustawy antyaborcyjnej, przewodniczący Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych Walerian Piotrowski (ZChN) mówił, że prawo człowieka do życia od poczęcia jest prawem naturalnym, mającym swe źródło w godności człowieka. To prawo „ma charakter niezależny i nadrzędny w stosunku do prawa państwowego”. Senator prze-konywał, że zwołanie powrotu do pierwotnego projektu ustawy opiera się na prawie, „które jest zgodne z prawem bożym, ale nie kształtują państwa wyznaniowego”. Badania prenatalne określił jako „dokonywanie selekcji przez pozabawienie życia”.

Eugeniusz Dziekan (ZChN), który zadał w imieniu mniejszości Komisji Polityki Społecznej odrzucenia ustawy jako zbyt liberalnej, wzywał by „przerwać śmiertelność ciąży” jakim jest zabijanie dzieci poczętych. W sposób

szczegółowy i drastyczny, wbrew protestom wielu senatorów, przedstawił przebieg zabiegu przerwania ciąży, nazywając aborcję „morderstwem połączonym z nie samowolnym uduszeniem”. Miał zastrzeżenia do całej ustawy, począwszy od jej tytułu. „Nazywanie dziecka płodem raz i wulgarnością” — powiedział.

Za odrzuceniem ustawy, ale z odmiennymi pozycjami, była Anna Bogucka-Skowrońska (UD) z tej samej komisji. Ustawę nazwała „złą, opartą na prawie religijnym, pełną obłądów i hipokryzji”. Ostrzegła, że jeśli ustawa wejdzie w życie, kobiety używające spirali będą traktowane jako morderczynie swoich dzieci. Skutkiem ustawy będzie „strach, dramaty w przypadku ciąży niechcianej, sieroctwo społeczne, choroby i śmierć kobiet prostych, porzucenie niemowląt”. Idzie o — mówiła senator — prosta droga do „państwa totalitarnego, które będzie zmuszać przemocą do wyboru wartości”.

Również zdaniem Zofii Kuratowskiej (UD) należy ustawa odrzucić w całości. Kuratowska powoływała się głównie na względy medyczne i społeczne. Przypomniała m.in., że już obecnie 60 proc. rodzin wielodzietnych — to rodziny o najniższych dochodach, ale zaledwie 15 proc. może skorzystać z pomocy społecznej. Kobiety w opinii Kuratowskiej ustawa na daje tylko jedną rolę — in-

kubatora, niezależnie od warunków materialnych, społecznych i psychicznych kobiet ciężarnej. Kuratowska zastrzegła się, dlaczego — skoro dziecko ma być chronione od poczęcia — nie powinna się poronić piodowi katolickiego pochodu.

Krzysztof Piesiewicz (RdR) oświadczył, że Komisja Praw Człowieka i Praworządności wyszła z założenia, że „godność osoby ludzkiej jest źródłem wszelkich praw stanowiących w tej Izbie”. Dlatego za sprawę podstawową komisja uznała obronę godności kobiety. Zdaniem komisji przerwania ciąży powinno mieć charakter zupełnie wyjątkowy, może być dopuszczalne jedynie w sytuacjach skrajnej konieczności, konkretnie sprzeciwianych. W opinii senatora powinno doprowadzić nie do rozszerzenia możliwości przerwania ciąży, ale do „uszczerbienia” ustawy.

Jedynie Konstanty Tukallo (UD) był za przyjęciem bez poprawek ustawy, którą nazwał „możliwym do przyjęcia kompromisem”. Przekonywał, że w interesie społecznym jest zakończenie dyskusji, która od tylu lat „woliuje podzielić i waśnie”.

Wczoraj Senaat postanowił przełożyć na 30 bm. podjęcie decyzji w sprawie ustawy, bowiem komisje nie zdążyły przygotować poprawek. Głosowanie będzie miało, jak zwykle, charakter jawny, przy użyciu aparatury elektronicznej.

GUS Koniunktura rośnie, realne dochody maleją

W 1992 r. wzrósł produkt krajowy brutto. Był on, według szacunków, większy niż w 1991 r. o 0,5–2,0 proc. W porównaniu z 1991 r. odnotowano 4,2 proc. wzrost produkcji sprzedanej przemysłu. Wyraźny spadek produkcji wystąpił jednak w rol-

nictwie — o 11,9 proc. — co było wynikiem długotrwałej suszy — poinformował 29 bm. Józef Oleński, prezes GUS.

Podsumowując wyniki ub.r. Oleński zaznaczył, że poprawa koniunktury nie wpłynęła jeszcze na poprawę sytuacji finansowej przedsiębiorstw. Skutkiem tego były znacznie mniejsze, niż pierwotnie zakładano, wpływy do budżetu państwa.

Po raz pierwszy od 5 lat nie zmieniła się ogólna liczba zatrudnionych w gospodarce narodowej, przy czym wzrosła ona w sektorze prywatnym (poza rolnictwem) pracowało 44,4 proc. zatrudnionych (o 4,1 proc. więcej niż przed rokiem). Wzrost w 1991 r. wzrastał bezrobocie. W końcu grudnia ub.r. zarejestrowanych było ponad 2,5 mln bezrobotnych, czyli o 16,4 proc. więcej niż przed rokiem.

W ciągu roku o 3,6 proc. spadły przeciętne wynagrodzenia realne, a siła nabywcza przeciętnej emerytury i renty była niższa o 5,7 proc. Według wstępnych danych Ministerstwa Finansów, w ub.r. deficyt budżetu państwa wyniósł 69,3 bil. zł.

Polacy o gospodarce

5 proc. dorosłych Polaków oceniło w styczniu br., że sytuacja gospodarcza kraju jest dobra — wynika z badań, których rezultaty udostępnił 29 bm. Instytut Badania Opinii i Rynku Pentor. 37 proc. respondentów uważało, że sytuacja ekonomiczna Polski jest zła, a 38 proc. wyraziło opinię, że jest „taka sobie”.

Wyniki styczniowych badań Instytutu Pentor, przeprowadzonych na reprezentatywnej, 994-osobowej próbie losowej, są identyczne jak wyniki ankiety tego Instytutu z października ub.r. Wówczas, sytuacja gospodarcza Polski zyskała najlepsze oceny ankietowanych od 1991 r.

W grudniu ub.r. opinie, że sytuacja ekonomiczna kraju jest dobra wyraziło tylko 2 proc. ankietowanych, jako zła uznano ją 64 proc., a ocenę „taka sobie” wyraziło 34 proc. dorosłych Polaków.

«Polecone» z zeznaniami podatkowymi wolne od opłat

Placówki pocztowe w całym kraju ekspedują bezpłatnie przesyłki listowe polecone i wpłaty bankowe, zawierające zeznania podatkowe.

W 1992 r. — poinformował rzecznik prasowy Poczty Polskiej, Tadeusz Karolak. Wpłaty i wysyłki można dokonywać w urzędach pocztowych na terenie całego kraju. Zeznania podatkowe, wysyłane listami zwykłymi, nie są zwolnione od opłat.

Porozumienie zawarte pomiędzy Ministerstwem Finansów i przedsiębiorstwem Poczta Polska przewiduje, że do 30 kwietnia br. osoby fizyczne (podatnicy podatku dochodowego) są zwolnione od obowiązku uiszczania opłat pocztowych za nadawane listami poleconymi zeznania podatkowe. Listy te powinny zawierać dokładny adres właściwego urzędu pocztowego, w miejscu przeznaczonym na znaczek należy umieścić czytelny napis „zeznanie podatkowe” oraz podać jedną z czterech nazw formularza: PIT-30, PIT-31, PIT-32, PIT-33 — przypomina Karolak.

Poczta Polska do 30 kwietnia br. nie pobiera również opłat od osób fizycznych (płatników podatku dochodowego) za przewozy na ra-

cji finansowej przedsiębiorstw. Skutkiem tego były znacznie mniejsze, niż pierwotnie zakładano, wpływy do budżetu państwa.

Po raz pierwszy od 5 lat nie zmieniła się ogólna liczba zatrudnionych w gospodarce narodowej, przy czym wzrosła ona w sektorze prywatnym (poza rolnictwem) pracowało 44,4 proc. zatrudnionych (o 4,1 proc. więcej niż przed rokiem). Wzrost w 1991 r. wzrastał bezrobocie. W końcu grudnia ub.r. zarejestrowanych było ponad 2,5 mln bezrobotnych, czyli o 16,4 proc. więcej niż przed rokiem.

W ciągu roku o 3,6 proc. spadły przeciętne wynagrodzenia realne, a siła nabywcza przeciętnej emerytury i renty była niższa o 5,7 proc. Według wstępnych danych Ministerstwa Finansów, w ub.r. deficyt budżetu państwa wyniósł 69,3 bil. zł.

W grudniu ub.r. opinie, że sytuacja ekonomiczna kraju jest dobra wyraziło tylko 2 proc. ankietowanych, jako zła uznano ją 64 proc., a ocenę „taka sobie” wyraziło 34 proc. dorosłych Polaków.

Wyniki styczniowych badań Instytutu Pentor, przeprowadzonych na reprezentatywnej, 994-osobowej próbie losowej, są identyczne jak wyniki ankiety tego Instytutu z października ub.r. Wówczas, sytuacja gospodarcza Polski zyskała najlepsze oceny ankietowanych od 1991 r.

W grudniu ub.r. opinie, że sytuacja ekonomiczna kraju jest dobra wyraziło tylko 2 proc. ankietowanych, jako zła uznano ją 64 proc., a ocenę „taka sobie” wyraziło 34 proc. dorosłych Polaków.

W grudniu ub.r. opinie, że sytuacja ekonomiczna kraju jest dobra wyraziło tylko 2 proc. ankietowanych, jako zła uznano ją 64 proc., a ocenę „taka sobie” wyraziło 34 proc. dorosłych Polaków.

W grudniu ub.r. opinie, że sytuacja ekonomiczna kraju jest dobra wyraziło tylko 2 proc. ankietowanych, jako zła uznano ją 64 proc., a ocenę „taka sobie” wyraziło 34 proc. dorosłych Polaków.

W grudniu ub.r. opinie, że sytuacja ekonomiczna kraju jest dobra wyraziło tylko 2 proc. ankietowanych, jako zła uznano ją 64 proc., a ocenę „taka sobie” wyraziło 34 proc. dorosłych Polaków.

W grudniu ub.r. opinie, że sytuacja ekonomiczna kraju jest dobra wyraziło tylko 2 proc. ankietowanych, jako zła uznano ją 64 proc., a ocenę „taka sobie” wyraziło 34 proc. dorosłych Polaków.

W grudniu ub.r. opinie, że sytuacja ekonomiczna kraju jest dobra wyraziło tylko 2 proc. ankietowanych, jako zła uznano ją 64 proc., a ocenę „taka sobie” wyraziło 34 proc. dorosłych Polaków.

W grudniu ub.r. opinie, że sytuacja ekonomiczna kraju jest dobra wyraziło tylko 2 proc. ankietowanych, jako zła uznano ją 64 proc., a ocenę „taka sobie” wyraziło 34 proc. dorosłych Polaków.

W grudniu ub.r. opinie, że sytuacja ekonomiczna kraju jest dobra wyraziło tylko 2 proc. ankietowanych, jako zła uznano ją 64 proc., a ocenę „taka sobie” wyraziło 34 proc. dorosłych Polaków.

W grudniu ub.r. opinie, że sytuacja ekonomiczna kraju jest dobra wyraziło tylko 2 proc. ankietowanych, jako zła uznano ją 64 proc., a ocenę „taka sobie” wyraziło 34 proc. dorosłych Polaków.

W grudniu ub.r. opinie, że sytuacja ekonomiczna kraju jest dobra wyraziło tylko 2 proc. ankietowanych, jako zła uznano ją 64 proc., a ocenę „taka sobie” wyraziło 34 proc. dorosłych Polaków.

W grudniu ub.r. opinie, że sytuacja ekonomiczna kraju jest dobra wyraziło tylko 2 proc. ankietowanych, jako zła uznano ją 64 proc., a ocenę „taka sobie” wyraziło 34 proc. dorosłych Polaków.

W grudniu ub.r. opinie, że sytuacja ekonomiczna kraju jest dobra wyraziło tylko 2 proc. ankietowanych, jako zła uznano ją 64 proc., a ocenę „taka sobie” wyraziło 34 proc. dorosłych Polaków.

W grudniu ub.r. opinie, że sytuacja ekonomiczna kraju jest dobra wyraziło tylko 2 proc. ankietowanych, jako zła uznano ją 64 proc., a ocenę „taka sobie” wyraziło 34 proc. dorosłych Polaków.

W grudniu ub.r. opinie, że sytuacja ekonomiczna kraju jest dobra wyraziło tylko 2 proc. ankietowanych, jako zła uznano ją 64 proc., a ocenę „taka sobie” wyraziło 34 proc. dorosłych Polaków.

W grudniu ub.r. opinie, że sytuacja ekonomiczna kraju jest dobra wyraziło tylko 2 proc. ankietowanych, jako zła uznano ją 64 proc., a ocenę „taka sobie” wyraziło 34 proc. dorosłych Polaków.



ZIELONA GÓRA. Pisarz współczesny mieszkający we wschodnich krajach Niemiec w zasadzie został pozabawiony możliwości tworzenia. Nowe wydawnictwo jeszcze nie powstało, a stare w zasadzie uległy, a stare w zasadzie uległy, a stare w zasadzie uległy. Nie ukazuje się literatura rozliczeniowa, brak jest czasopiśm literackich. O problemach artystów rozmawiali w środę wieczorem pisarze zielonogórscy z twórcami brandenburskimi — Hansem Joachimem Nausehuetzem i Siegfriedem Schomacherem, znanymi w Polsce pisarzami. Było to pierwsze od bodaj 18 lat spotkanie twórców zamieszkałych we Frankfurcie nad Odrą i w Zielonej Górze.

ZIELONA GÓRA. 29 bm. w Biurowie Poselskim KPN posłanka Iwona Bożena Zakrzewska spotkała się z przedstawicielami siedmiu przedsiębiorstw transportowych. Spotkanie miało charakter konsultacji na temat projektu ustawy o warunkach wykonywania krajowego transportu drogowego i spedycji.

Zgłoszono kilka propozycji i szczegółowych poprawek do projektu ustawy, który niebawem będzie przedmiotem dyskusji komisji sejmowej. Przedstawiciele zielonogórskich firm transportowych przyjęli zaproszenie do udziału w posiedzeniu komisji sejmowej.

ZIELONA GÓRA. W czwartek, 28 bm. przedstawiciele zielonogórskich środowisk twórczych dzielił się opłatkami z księdzem biskupem ordynariuszem Józefem Michalkiem. Było to pierwsze tego typu spotkanie o charakterze duszpasterskim i zarówno gospodarze rezydencji biskupa przy ul. Kilińskiego 5 jak i zaproszeni goście wyrazili chęć ich kontynuowania.

(hak)

Totalizator

PP TOTALIZATOR SPORTOWY zawiadamia, że w zakładach na dzień 27.01.1993 r. wg wstępnych danych stwierdzono:

EXPRESS LOTKE — kwota na wygrane 2.861.810.750 zł — 13 roz. z 5 traf. — wygr. po ok. 110.000,00 zł; 2.970 roz. z 4 traf. — wygr. po ok. 190.000 zł; 99.990 roz. z 3 traf. — wygr. po ok. 8.500 zł.

DUŻY LOTKE — kwota na wygrane 11.463.083.900 zł — 1 roz. z 6 traf. — wygrana 4.013.829.300 zł; 689 roz. z 5 traf. — wygr. po ok. 1.650.000 zł; 32.299 roz. z 4 traf. — wygr. po ok. 79.000 zł; 534.554 roz. z 3 traf. — wygr. gwarantowane po 7.000 zł.

Z uwagi na okres reklamacyjny, 8 dni, wysokość wygranych może ulec zmianie.

Następne losowanie zakładów Express Lotka i Dużego Lotka odbędzie się w środę, 3 lutego br.

superepress

AUDI 100, 1982 r. — sprzedam. Zagań, Północna 23. CGX-988

Urząd Miasta i Gminy Drezdenko stracił na skutek włamania komputer z monitorem i drukarką za ok. 15 mln zł.

W Oddziale Wielkopolskiego Banku Kredytowego w Wolsztynie ujawniono fałszywy banknot o nominale 1 mln, a w jednym z zielonogórskich kantorów fałszywe 100 marek niemieckich.

POŻARY

Straż w woj. gorzowskim gasiła pożar stolarni przy ul. Leśnej w Skwierzynie i poddawała w budynek jednorodzinny w Tuczętach koło Międzyzdrojów. W Ralsku, gm. Międzyzdroje rolnik sam ugasił pożar w chlewni.

Na jeziorze w Goleniowie, gm. Myślibórz strażacy odkuwali z lodu przymarzniałe łabędzie.

GRANICA

Samochody ciężarowe opuszczają Polskę wczoraj ok. 19.00 bez kolejk, na wjazd natomiast trzeba było czekać w Olsztynie 7, w Gubinie 1, a w Świecku 24 godziny.

t.n.

AGENCJE INFORMUJĄ

W DNIACH 30–31 bm. Premier Hanna Suchocka weźmie udział w dorocznym Światowym Forum Gospodarczym (World Economic Forum) w Davos. Pani premier będzie towarzyszył minister finansów Jerzy Ossiatyński.

NEGOCJACJE w sprawie polskiego zadłużenia w bankach komercyjnych — które wynosi obecnie 12,1 mld dolarów — rozpoczyna się 11 lutego br. w Wiedniu.

DELEGACJA „Solidarności” Regionu Mazowsze wróciła się do Komisji Krajowej „S” o zwołanie najpóźniej na przełomie kwietnia i maja br. krajowego zjazdu związków.

EKIPY robotników chorwackich przystąpiły w piątek do naprawy uszkodzonej zapory wodnej Peruca, która grozi zalaniem ok. 20 pólbskich wsi. Zapora została uszkodzona w rezultacie ostatnich walk serbsko-chorwackich.

PARLAMENT w Alma Acie uchwalił niemal jednogłośnie pierwszą Konstytucję niepodległego Kazachstanu. Oficjalnym językiem państwa będzie kazachski. Rosyjskiemu przyznano status „języka społecznego” służącego komunikacji między narodami. Rosjanie stanowią 39 proc. 17-milionowej ludności kraju.

SETKI cudzoziemców szukało w piątek schronienia na terenie swoich ambasad w Kinszasie, podczas gdy wojsko zabrało rabowało miasto drugi dzień z rzędu. Od zabłąkanych kuli zginął ambasador Francji.

PO RAZ PIERWSZY w historii EWG cztery kanały telewizyjne przeprowadzą — w poniedziałek — bezpośrednią transmisję z obrad Rady Ministrów „dwunastki”, które do tej pory toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

ROSA pomoże Indiom stać się stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ — oświadczył w piątek prezydent Rosji Borys Jelcyn na konferencji prasowej w Delhi zorganizowanej na zakończenie jego wizyty w Indiach.

POD LAWANAMI w górach południowej Rosji i w sąsiedniej Gruzji zginęło co najmniej 23 ludzi — poinformowały w piątek władze we Władykaukazie.

Redaktor depechowy TADEUSZ NORMAN
Serwis informacji krajowych i zagranicznych sprawozdań na podstawie PAP, Reutersa i AFP.

NOTOWANIA W KANTORACH	GŁOGÓW ul. Słowiańska		GORZÓW „Orbis”		ZIELONA GÓRA ul. Niepodległości		POGODA
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	
dolar	15640	15750	15550	15750	15650	15750	Zachmurzenie małe i umiarkowane. Temperatura maks. od -3 do -1 minimalna od -10 do -12 stopni. Wiatr słaby przeważnie wschodni. W niedziela nadal mroźno. Na początku lutego przewiduje się lekkie ocieplenie
marka	9840	9900	9780	9850	9810	9860	
funt bryt.	23500	24600	23400	24000	23450	24300	
frank fr.	2900	3150	2850	2950	2880	2930	
frank szwaj.	10730	11110	10550	10700	10600	10750	

Geldia frankfurcka (29.01) 1 USD = 1.6085 DEM

Eros przez telefon

(Specjalnie dla „GL”
od Alicji Paczkowskiej z Gdańska)

Na ulicy Polanki zmienia warty. Już nie ma „borowików”. Do tej formacji, chroniącej od prezydenckiego odkomenderowani zostali żandarmi z Wydziału Żandarmerii Wojskowej z Bydgoszczy. Tak to przynajmniej wygląda, o dokładne informacje dość trudno. W każdym razie zniknęli dobrze znani dziennikarzom panowie z budki, a ich miejsce zajęli młodzi, wysocy. Jednego podejrzano, jak spacerował w swetrze, na nim miał szelki i broń krótką. Kontrola ulicy Polanki została wzmocniona. Patrole żandarmerii spacerują po ulicy w weekendy, zwiększono liczbę samochodów, zmieniono też miejsce garażowania prezydenckiego, pancernego volvo i samochodów do obsługi prezydenckiej w Gdańsku. Lech Wałęsa, jak podaje miejscowa prasa, coraz częściej zakłada kamizelkę kuloodporną!!!

Ludzie, co się dzieje???

W tak napiętej sytuacji potrzebne są chwile relaksu. Podejmuje się to robić pan, przedstawiający się jako Jacek J. Można przeżyć nie lada przygodę z panem Jackiem J. trzeba mieć jedynie telefon i damski głos. Jacek dzwoni, przedstawia się, a jakże, i ... nawią. Opowiada o sobie, (wysoki blondyn, owłosiony, masykarny) o swoim stroju (pracuje w czerwonych, mocno wyciętych slipkach) a następnie o pani, z którą właśnie ma hm, hm, kontakt telefoniczny. Rozmowa ma przebieg różny, niekiedy zmierza do przedziwnego finału. Pan Jacek, który nam to opowiedział w detalach ma po prostu takie ... hobby. Dziewczyna daleko, w Gdańsku nie ma wielu znajomych, a tyle pani nudzi się w domu, powiedziała jeszcze. Swoje, nazwijmy to tak, usługi, świadczy całkowicie za darmo, no bo jak inkasować ewentualne napiwki. I pomyśleć, że w rozwiązłym USA istnieje cały przemysł seksu na telefon, na którym biznesmeni pozbawieni skrupułów zbijają straszne pieniądze. Żeby tylko teraz nam nie przyblokował rozwoju telekomunikacji. Telefony zakładają, żeby świństwa się przez nie odbywały?

Pan Jacek powiedział, że prawie żadna pani nie odkłada słuchawki. No coś takiego!

Przejdźmy lepiej w rejony całkiem normalne, czyli poczytywch o sztuce finansowych. Pan Andrzej J. wyszedł po trzech latach z więzienia i stwierdził z niejakim zdumieniem, że nie ma dla niego pracy. Po prostu stracił kontakt z rzeczywistością. Postanowił zatem, jako że jest przedsiębiorczy z natury, sam sobie stworzyć miejsce pracy - i to zrobić. Wynajął trzy pokoje w hotelu robotniczym, zatrudnił cztery osoby, podrobił parę pieczęci i zainwestował w jedno ogłoszenie w prasie. Oczywiście, w takie na które Polacy natychmiast się nabrali, czyli załatwiał dobrze płatną pracę w USA. Trzeba było tylko wpłacić 372 tys. zł. Wpłaciło, a jakże, 300 osób, co proszę sobie przemnożyć samemu. Pan Jędrzej pewnie by zdążył z gotówką zniknąć, gdyby nie pan X, bezczelny taki, który nie dość że wpłacił, to jeszcze chciał pojechać do Ameryki. Pan Andrzej nawet mu groził śmiercią, jeżeli nadal będzie się domagał posady albo zwrotu gotówki, ale on się nie ulękł, a wprost przeciwnie polecił na policję. Przedsiębiorca z hotelu robotniczego na najbliższe parę lat nie musi się znowu troszczyć o pracę, bowiem poszedł na utrzymanie państwa.

Ale co się dzieje bezrobotnym, jeżeli zwyczajnie chytruski nabierają namiętni banki. Toczy się właśnie sprawa przeciw grupie handlarzy samochodowych. Działali dość niekonwencjonalnie. Brali kredyt (bank dawał ochocko, np. 390 mln zł. żyrowała pomoc kuchenna zarabiająca 1,5 mln zł. miesięcznie), namawiali jakiegoś szczeniaka, żeby za ten kredyt kupił samochód podstawiony przez nich na giełdzie, pospiano nim parę dni i następnie zgłosił jego kradzież. Policja spisywała protokoły, samochód jechał do Wilna na przykład, a ubezpieczenie wypłacało pieniądze. Nie interesując się zupełnie skąd szczeniak miał pieniądze na taką kosztowną limuzynę. Wpadł z powodu dociekliwości jednego celnika, który nie musiał, ale sprawdził czy jeden z takich „ukradzionych” samochodów w ogóle przekroczył granicę. I tak się zaczęło, czy raczej skończyło. Rozprawa trwa.

Nie zacznie się natomiast „sprawa kabla”. Tona tego towaru leży w ogródkach działkowych i nikt się do niego nie przynajnie. Co prawda przynajmniej dziesięć firm zgłosiło kradzież, ale ponieważ kabel nie jest znakowany, nie wiadomo czy znaleziono. Ot, i kłopot.

Miejsce mi się tu kończy, więc tylko w skrócie zakomunikuję, co się jeszcze działo. U pana B. w Sopocie zarekwirowano 800 l paliwa, które chomikował w 5 piwnicach. Miał zamiar stopniowo wysadzać w powietrze samochody sąsiadów, których nie lubił. Ewentualnie też z pół dolnego Sopotu. Dla siebie, przez piwnice wybił drogę ewakuacyjną. Pan B. jest na obserwacji psychiatrycznej.

Monika Kern zwierzyła się wybrzeżom dziennikarzom, że czeka aż skończy 18 lat (20 czerwca) i nieodwołalnie bierze ślub, a do rodziców nie dzwoniła, bo zmienili i zastrzeżili numer telefonu.

Miss Aneta Kręglika pozowała w USA do przepięknej fotografii w sukience za 2 tys. dolarów, wyszywanej prawdziwą złotą nitką, ale perły miała sztuczne.

Dwaj Finowie napili się polskiej wódki i zaczęli przemawiać po polsku. Zнали tylko kilka słów, ale chyba nikt im nie powiedział, co one oznaczają. Tych kilka słów skierowali, pech chciał, do policjantów. Kosztowało ich to przed kolegiem 20 mln zł., ale kiedy słowa polskie przetłumaczono na fińskie, to chyba nawet się z tym zgodzili ... Ciekawe, jakich mieli nauczycieli.

Razem w górę!

(ciąg dalszy ze str. 1)

Zatem utrzymanie mieszkania będzie nibawem pochłanianą większą część dochodów niektórych rodzin.

Zofia Szewczuk, prezes d.s. ekonomicznych w Zielonogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej mówi, że w związku z tym zaległości w opłatach mieszkaniowych - wynoszące obecnie prawie 9 mld zł znacznie się powiększą. Już teraz bowiem aż 10 procent członków tej Spółdzielni nie płaci czynszów z powodu trudnej sytuacji finansowej. Aż strach więc pomyśleć co będzie się działo dalej.

Czy jest sens windować ceny, skoro już teraz nie mieszczą się w skromnych budżetach rodzinnych. Najgorsze jednak jest to, że ludzie zamiast do władz mają pretensje wyłącznie do zarządów spółdzielni.

- My natomiast mimo najlepszych chęci nie możemy nie uwzględnić przy naliczaniu czynszów podwyżek energii - twierdzi Zofia Łączka, członek Zarządu Spółdzielni Mieszka-

niowej „Kisielin”. Do tej pory bowiem ogrzewanie 1 m kw. powierzchni użytkowej kosztowało 4880 zł, a od pierwszego lutego o 26 procent więcej czyli ponad 6 tys. zł. W sumie więc koszty ogrzania mieszkania o powierzchni 50 m kw. wzrosną o około 60 tys. zł. Podobnie jest z ciepłą wodą, za którą 4-osobowa rodzina będzie płaciła w sumie 40 tys. zł miesięcznie więcej.

Podobne zdanie na ten temat ma Zenon Tchórzewski, zastępca prezesa gorzowskiej spółdzielni mieszkaniowej „Górczyn”, która dysponuje 7 tys. mieszkań. Tutaj też są spore zaległości w opłatach czynszowych i według prezesa, wiele wskazuje na to, że będą się zwiększać, a nie zmniejszać.

Na próżno by szukać choćby odrobiny optymizmu w tych wypowiedziach. Trudno się jednak dziwić, kiedy wiadomo też, iż podwyżka cen energii pociągnie za sobą nie tylko wzrost opłat za mieszkania, ale dotknie również inne dziedziny życia.

BOGUSŁAWA GAWEŁ

108 zdjęć w galerii

W sobotę - 30 bm. - o godz. 16.00, w Małej Galerii BWA - GTF w Gorzowie zostanie otwarta 38. Doroczna Wystawa Fotografii Członków Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego.

Do wystawy zakwalifikowano 108 zdjęć 17 autorów oraz 29 przeoczonych 3 autorów. Znamy już werdykt jury: I nagrodę za trzy cykle zdjęć: „Magia czarna”, „Pejzaż guma”, i cykl bez tytułu otrzymał Piotr Perczyński, II nagrodę - za wszystkie przedstawione zdjęcia zdobył Sławomir Sajkowski, natomiast III nagrodę - za wszystkie przedstawione zdjęcia - Wojciech Szepel.

Nagrody tematyczne: imienia Z. Łączkiego za portret otrzymał Sławomir Sajkowski, nagrodę im. K. Ludwikowskiego za pejzaż - Ryszard Tomczuk, nagrodę za zdjęcie architektury Dariusz Janowski. Ponadto przyznano wyróżnienia: Aleksandrze Czarnickiej i Jackowi Madejski.

/hc/

Garaże z RSW?

Komisja Likwidacyjna RSW „Prasa-Książka-Ruch” postanowiła sprzedać kolejne obiekty.

Magazyn dostaw inwestorskich w Zielonej Górze przy ul. Elektrycznej za półtora miliona złotych ma nabyć biznesmen Stefan Bielerski, związany ze spółką „Apina”. Uzyskaliśmy od niego informacje, że obiekt stanie się w przyszłości małą drukarnią, nastawioną na produkcję etykiet.

Halę B inwestycji w Zielonej Górze postanowiono sprzedać Zielonogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej za 1,42 miliona złotych. Dowiedzieliśmy się, że obiekt ma być wykupiony w celu wybudowania garaży. Ocenia się, że mogłoby ich powstać około 200.

Byłoby przeznaczone nie tylko dla członków spółdzielni.

„Jeśli wszystko dobrze pójdzie, w kwietniu zaczyna się roboty budowlane” - ocenia zastępca prezesa ZSM d.s. techniczno-eksploatacyjnych Czesław Mrówczyński.

Komisja Likwidacyjna postanowiła też sprzedać dwa domki mieszkalne w Świebodzinie. Pierwszy - Edmundowi Zemskiemu za blisko 67 milionów złotych; drugi - Edwardowi Różnickiemu za 82 miliony złotych. Obaj nabywcy domków będą zobowiązani do pokrycia dodatkowych opłat wynikających z zakupu działki oraz kosztów notarialnych.

and.

Recital Hanny Banaszak Nie tylko piękne włosy

W komuszych czasach plotkowano i narzekano. A to, że artystka romansuje ze sferami rządowymi, a to, że marnuje się ciałem śpiewając te same piosenki. Głosy te zamikły, gdy Hanna Banaszak wspinała się śpiewając przepiękną piosenkę Jonasza Kofy. Miłośnym wyznaniem: „Nie, nie możesz teraz odejść” na nowo podbiła publiczność. Także publiczność gorzowska, która - 28 stycznia wypełniła (prawie po brzegi) salę „Chemika”. Uśmiechniętej H. Banaszak akompaniował wirtuoz gitary - Janusz Strobel. Pod jego palcami, malowało się muzyczne tło, dla takich przebojów, jak: „Nikt, tylko ty”, „Ja dla pana czasu nie mam”, „W moim magicznym domu”. Piosenkarka śpiewała także nieco mniej znane utwory: np. dramatyczną kompozycję „Po karmawale”, liryczne „Truskawki z Milanówka”, czy zabawną piosenkę o pracowniczym pszczołach.

Na koniec usłyszeliśmy wspaniałą interpretację kołysanki G. Gershwinia „Summertime”, dzięki której został obalony kolejny mit Gorzowska publiczność przekonała się, że Hanna Banaszak to nie tylko piękne włosy.

H. CIEPIELA

Tadeusz Aleksandrowicz trenerem kadry narodowej

Zarząd Polskiego Związku Koszykówki na swym zakończonym poźnym wieczorem czwartkowym posiedzeniu podjął decyzję obsady stanowiska trenera kadry koszykarzy. Został nim zielonogórzanin, trener Zastalu Fortumu, Tadeusz Aleksandrowicz, jego asystentem będzie szkoleniowiec warszawskiej Polonii Marek Jabłoński.

Przed Tadeuszem Aleksandrowiczem trudne zadanie przygotowania kadry koszykarzy do turnieju o dodatkowe - zwolnione przez wykluczenie Jugosławii - miejsce w finałach mistrzostw Europy. Turniej ten odbędzie się już w maju, najprawdopodobniej w Polsce.

Rajdowiec nie sprzedawał fałszywego elfa

(ciąg dalszy ze str. 1)

Otóż dwa pierwsze zdania brzmią: „Wielu zmotoryzowanych zostało niemal porażonych krzącąc od kilku tygodni plotką, że na rynek trafił fałszywy olej silnikowy o nazwie Elf. Rozprawdza go w Polsce firma należąca do znanego rajdowca Błażeja Krupy”. Tymczasem drugie zdanie powinno brzmieć: „Oryginalny Elf rozprowadza firma należąca do znanego rajdowca Błażeja Krupy”.

Redakcja otrzymała list od pana Błażeja Krupy obecnie szefa biura „Elf Aquitaine”, który zauważa, że w artykule zostało naruszone jego dobro osobiste, część i dobre imię. Pan B. Krupa pisze: W treści tego artykułu przedstawiony zostałem z imienia i nazwiska przez podpisanego inicjałami autora jako właściciel firmy (a właściwie przestępczej organizacji czy wręcz gangu) dostarczającej na polski rynek produktów naftowych, fałszywy olej Elf. Oświadczam więc, że nigdy nie byłem i nie jestem obecnie właścicielem firmy sprzedającej oleje firmy Elf, ani tym bardziej oleje fałszywe (tj. wytworzone przez inną firmę) i sprzedawane pod firmą i znakiem Elf. Od ponad

Pułapka na parkingu

(ciąg dalszy ze str. 1)

Dwaj mężczyźni zażądali od Pawła P. aby oddał im kluczyki od samochodu. Gdy zdeorientowany mężczyzna odparł, iż nie ma ich przy sobie młodziency przystąpili do dzieła. Metodycznie chcieli wybić kierowcy mercedesa „fochy” z głowy. Jako argumentów używali kija baseballowego i plastikowej imitacji kości. Mężczyzna zaczął krzyczeć, żona ruszyła do ucieczki w stronę drogi. Wówczas jeden z mężczyzn dogonił ją i po kilku uderzeniach, ciągnąc za włosy doprowadził do katowanego właśnie małżonka. Po drodze, z bagażnika hondy, zabrał z sobą linę holowniczą. Wówczas małżonkowie pomyśleli:

„To koniec. Teraz nas zabiją”.

Zdobywszy kluczyki napastnicy przywiązali zamaltretowanego małżonka do drzewa i ulotnili się zabierając samochody. Udało im się to zrobić niemal bez śladu. Pod Sulechowem widział ich jedynie przypadkowy przechodzień, który znalazł także „sportowe” akcesoria i zakrwawioną odzież...

Wkrótce poszkodowanym udało się oswobodzić, dotrzeć do przejścia i zaalarmować policję. Pościg blokadę zarządzono bardzo szybko, lecz samochody wraz z kierowcami dosłownie rozplynęły się.

Honda miała charakterystyczny numer rejestracyjny i dlatego w miarę łatwo udało się ustalić jego użytkownika. Dlatego „użytkownika” gdyż kierujący nim mężczyzna pożyczyl pojazd od właściciela jednego z podwarszawskich warsztatów. Wbrew temu, iż młodziśca bez żadnych wątpliwości rozpoznali poszkodowani ten wszystkiemu zaprzeczył przedstawiając alibi, które „tworzyło” kilku kumpi od kieliszka (żaden nie ma czystej

kartoteki)... Jak łatwo można zgadnąć wersja podejrzanego brzmi: piłem kilka dni, samochód mi ukradziono. Wyniki konfrontacji potwierdzają także badania odzieży i znalezionych na niej włosów. Aha, jeszcze jedna ciekawostka. Młodziśca nie pracuje, a utrzymuje się z... wygranych w kasynie (co pozwala mu na niezłe życie).

##

Prokuratura rejonowa w Ślubicach nie ma wątpliwości co do osoby sprawcy, a także co do jego przestępczych powiązań. Dylematów nie przeżywa także miejscowi policjanci. Są przekonani, iż jest wreszcie konkretny ślad działań na naszym terenie warszawskiej mafii samochodowej - jednego z bardziej liczących się gangów złodziei samochodów. Pech małżeństwa R. poległ na tym, iż jechali samochodem typu, na który ktoś złożył „zapotrzebowanie”. Kolejny błąd popełnili zatrzymując się tak blisko granicznego przejścia (sprawcy jechali wcześniej już za kilkoma mercedesami 300, lecz te nie urządziły sobie postoju). Dlaczego zaraz mafia? Mimo blokad sprawcy szybko dotarli do Warszawy. Jednocześnie po drodze „pozbyli” się obydwu pojazdów.

Każda historia ma morał. Ta ma ich kilka. Nie tylko cudzoziemcy powinni czuć się niepewnie na naszych drogach i nie tylko oni są sprawcami drogowych napałów. Jeśli się nie musi, lepiej nie zatrzymywać się na leśnych parkingach. Trzeba bacznie obserwować co dzieje się wokół. Słowem jak w stereotypowym horrorze: zło czai się wszędzie, a my powinniśmy zrobić wszystko aby do nas się nie „dobralo”.

DARIUSZ CHAJEWSKI

Na oko i rozum

Prowadzone systematycznie przez Wojewódzki Urząd Statystyczny w Gorzowie ankietyowanie koniunktury gospodarczej w kilkudziesięciu przedsiębiorstwach regionu, wykazało u schyłku minionego roku nieznaczny poprawę prognoz i nastroszy. W grudniu więcej niż w listopadzie firm przewidywało poprawę sytuacji gospodarczej i wzrost sprzedaży, a także poprawę własnej kondycji finansowej, szacując to bardziej na oko niż na rozum, bo jednocześnie przewidywano spadek popytu krajowego i zagranicznego na własne produkty.

Ale już całkiem logicznie i rozumnie prognozowano wzrost cen wytworzanych przez siebie produktów, bo przecież na przełomie roku robili to wszyscy i nikt nie chce być gorszy. Tak się właśnie obecnie dzieje - ceny rosną gromadnie i w odczuwalny sposób, załamując do reszty i tak już słaby popyt...

(sc)

Rośnie liczba samobójstw

W 1992 r. w Polsce samobójstwo popełniły 5453 osoby - 4426 mężczyzn i 1027 kobiet. Liczba samobójców od kilku lat wzrasta: w 1989 r. było ich 3657, w 1990 r. 3841, a w 1991 r. 4159 - poinformował Jerzy Kizyński, rzecznik prasowy KG Policji.

Najczęściej odbierają sobie życie mężczyźni, w wieku 31-50 lat, żonaci, mający wykształcenie podstawowe, mieszkający w miastach. Próbe samobójczą podejmują w swoich mieszkaniach, w porze dziennej. List pożegnalny zostawia co dziesięty z nich.

Niedoinformowany?

Na przejściu granicznym w Świecku zatrzymano został podczas próby nielegalnego przekroczenia granicy pewien mieszkaniec woj. wrocławskiego. W czasie przesłuchania w Straży Granicznej wyjaśnił, że granicę polsko-niemiecką można przekraczać na podstawie dowodu osobistego i taki dowód zademonstrował.

Wiadomo jednak, że przywył ten przysługuje wyłącznie mieszkańcom gmin nadgranicznych, a więc przylegających do zachodniej granicy państwa. Żadna

gmina woj. wrocławskiego do zachodniej granicy nie przylega.

Zatrzymany nie miałby żadnych nieprzyjemności, gdyby zgłosił się do odprawy i pokazał swój wrocławski dowód. Zostałby tylko odprawiony nad granicą do domu z odpowiednim pouczeniem. Wszelako wrocławianin chciał przedostać się przez granicę... z pominięciem kontroli. I wtedy właśnie został przydłubany przez Straż Graniczną, która nie chce jakoś uwierzyć w niedoinformowanie swego „klienta”.

(sz)

Krzyżówki: gwiazdkowa i noworoczna Nagrody wylosowane

W naszej redakcji odbyło się losowanie nagród za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek zamieszczonych w numerze świątecznym i noworocznym „GL”.

Prawidłowe hasło krzyżówki gwiazdkowej brzmi: ŚWIĘTA TO CZAS DLA BLISKICH. Nagrody wylosowali: Ryszard Paszkowski (Świebodzin, Os. Łużyckie 41c/4) - fotel skórzany, Krzysztof Kwiatkowski (Brzezina 4a) - przejazd autokarem na trasie Zielona Góra - Kolonia i z powrotem, Alicja Runowska (Choszczno, ul. Grunwaldzka 5d/8) - walkman, Wojciech Ligocki (Świebodzin, ul. Żaków 8e/7) - walkman, Marek Kalski (Warszawa, ul. Smoleńska 62/12) - kasetka wideo, Henryk Kowalczyk (Gorzów, ul. Wyczółkowskiego 26/20) - kasetka wideo, Elżbieta Kraska (Gorzów, ul. Reja 8/5) - kasetka wideo.

Prawidłowe hasło krzyżówki noworocznej brzmi: STARY WNOGI, NOWY ROK NA PROGI. Nagrody wylosowali: Maria Jabłka (Zielona Góra, ul. Wyszyńskiego 23/19) - ekspres do kawy, Waldemar Nosek (Zielona Góra, ul. Wazów 16/4) - klocki „Lego”, Janina Michalak (Nowa Sól, ul. Staszica 9/7) - kalkulator.

Wszystkim gratulujemy i prosimy o kontakt z redakcją celem ustalenia odbioru i realizacji nagród.

(PaL)

VOX broni wolności informacji handlowej

W bieżącym miesiącu powstała w Warszawie koalicja wolnego słowa pod nazwą VOX. Wyraz ten znaczy po łacinie - głos. Będzie więc VOX w obronie zasad wolności informacji handlowej. Do koalicji zgłosiło już akces kilkadziesiąt polskich i zagranicznych agencji reklamowych, a także liczni producenci, importerzy, hurtownicy, organizacje rzemieślnicze i samorządowe. Zamiar współpracy zadeklarowały Unia Wydawców Prasy oraz Ogólnopolskie Stowarzyszenie Wydawców.

Koalicja VOX ma charakter, w intencji organizatorów, nieformalny. Jest otwarta dla wszystkich, którzy „wierzą w gospodarkę wolnorynkową i system handlu oparty na prawie konsumenta do swobodnego wyboru oferowanych towarów”. Zadaniem koalicji, jak wynika z jej deklaracji programowej - jest „obrona wolności informacji handlowej”. Praktycznie oznaczać to będzie walkę z próbami nieuzasadnionego ingerowania (ustawowego lub administracyjnego) w swobodę informowania klienta, przez reklamę i promocję, o cechach towaru, usług. Krótko mówiąc, chodzi o cenzurę reklamową oraz brak jednoznacznych uregulowań kwestii związanych z reklamą.

VOX dostrzega też potrzebę uregulowań prawnych, które chroniłyby konsumenta przed wprowadzeniem go w błąd reklamą. Warto wiedzieć, że według badań „Pentoru” 90 proc. dorosłych Polaków uważa, iż reklama jest „dobrym sposobem dowiadywania się o cechach oferowanych na rynku produktów”.

Kto chciałby uzyskać więcej szczegółów i zapoznać się z deklaracją programową VOX-u, może porozumieć się z p. Hanną Dymek, tel. komórkowy (0)902-215-273; tymczasowy adres: 00-060 Warszawa, ul. Królewska 27, pokój nr 404. Na korespondencję pożądaną dopisek „Koalicja wolnego słowa VOX”.

(sz)

Kolejna nagroda telewizji BB „News”

W ostatnim programie telewizji BB „News” należało odgadnąć nazwisko wokalisty. Brzmiało ono: Ryszard Rynkowski. Nagrodę wygrała p. Sylwia Urbaniak, 65-021 Zielona Góra, ul. Dąbrowskiego 21.

Nagrodę można odebrać w siedzibie BB „News”, Zielona Góra, ul. Bohaterów Westerplatte 9, w godzinach od 8.00 do 16.00.

(sz)

Pewien właściciel kina we Francji zagwarantował wolny wstęp na „Drakulę” Coppoli wszystkim... krwiodawcom. Zaś Luciano Pavarotti musiał odwołać swój ostatni koncert ze względu na kłopoty z nadwą.

Dwa doniesienia, które pojawiły się w jednym z wydań Codziennego Informatora Kulturalnego (CIK) radiowej „Trójki”, wśród kilkunastu innych wiadomości - gdzieś między zapowiedzią Konfrontacji Filmowych i spektaklu Teatru Osmego Dnia, jak wiele innych ciekawostek, przemknęły przez ucho słuchacza bez większego śladu.

Przypominam je dlatego, że startować dobry punkt wyjścia do zastanowienia się nad tym, jak funkcjonuje u nas informacja kulturalna w jej wydaniu audiowizualnym. Na pozór bogata, różnorodna i pełna, a naprawdę?

Gdzie i kiedy?

Przez 10 dni starałam się uważnie śledzić poświęcone kulturze cykliczne audycje w radiu i telewizji. Nikt mnie w tym czasie nie zwołał z normalnych obowiązków. I mimo, że nie roztawałam się z gęsto pokreślonym programem radia i telewizji, po tych 10 dniach muszę stwierdzić, że systematyczne śledzenie kulturalnych zdarzeń w rytmie namacalnym przez autorów tzw. ramówek jest niemożliwe.



Bo i cóż z tego, że zarówno CIK, jak i „Wiadomości Kulturalne” programu II zawierają bogaty zestaw informacji z kraju i z zagranicy, skoro ze względu na porę ich nadawania (godz. 10.30 oraz 11) są one dla pracującego słuchacza niedostępne.

Telewizyjny „Pegaz” godzinę (18.30) ma lepszą, za to dzień (sobota) - fatalny. Tego dnia po południu koncentruje się nasze życie towarzyskie - imprezy, a nawet jeśli spędzamy ten czas w domu, łatwiej go przegapić między sprzątnięciem, praniem i innymi formami sobotniego nadrobienia zaległości.

Podobnie rzecz wygląda w przypadku lokalnych audycji kulturalnych - radiowych i telewizyjnych.

Inne programy, np. telewizyjna „Chimera” (sobota, godz. 21.35 w programie II), są w programie usytuowane na tzw. z góry przegranej pozycji - w tym przypadku w konkurencji z sobotnim filmem.

Dlaczego zaczynam od terminowania programów, czyli sprawy na pozór mniej ważnej?

Bo zanim widz czy słuchacz cokolwiek będzie mógł powiedzieć o zawartości programu, zanim go zobaczy lub odczyta, musi mieć szansę nawiązania z nim kontaktu.

Tymczasem telewizja robi, co może, aby widownia nie przyzwyczaiła się do oswojonej już audycji i przesuwa np. zadomowionego w czwartku, przez lata, „Pegaza” na sobotę.

Jedynym strzałem w dziesiątkę pod tym względem jest Magazyn Kulturalny, nie ruszony dotąd (odpuścić) z towarzysztwa niedzielnego dziennika wieczornego, dzięki czemu jest oglądany przez wielu widzów. I to bez konieczności podpierania się drukowanym programem RTV.

Szybko, krótko, zwięźle

Gdyby spytać słuchaczy CIK-u lub „Wiadomości Kulturalnych” w chwilę po ich nadaniu, co

z nich zapamiętali, większość musiałaby zauważyć u siebie...sklerozę. I nie dziwnego. Z kilkunastopunktowego serwisu, w którym rewelacyjne pomysły właściciela kina sąsiadują z Konfrontacjami Filmowymi w Polsce, zapamiętujemy jedynie to, co nas w szczególności interesuje. Gorzej, gdy tym teleteksowym sposobem przekazywania wiedzy o świecie zaczynają się zarażać programy o ambicjach większych, niż jedynie przekazywanie informacji.

Większość programów kulturalnych w podtytułach nosi miano magazynu. Które to słowo, idąc tropem słownika, w zakresie handlu może znaczyć sklep wielobranżowy lub z towarami jednej tylko branży, zaś w dziedzinie publikatorów - „audycje stanowiące w programie radia lub telewizji pozycję cykliczną albo stałą, składającą się z kilku części (zwykle z krótkich form reportażowych), połączonych w całość według określonego tematu” (magazyn muzyczny, literacki).

Wielobranżowość, jak się zdaje, jest ostatnio dominującym modelem programów kulturalnych. Co nie byłoby może i najgorsze, gdyby nieodparcie towarzyszące oglądaniu i słuchaniu audycji wrażenie pokątnego światła, który „złoczył się nie może”.

Jeśli kilkunastominutowy Magazyn Kulturalny po wieczornym dzienniku „przystaje” doń zawartością kilku odrębnych informacji (typu - nowa książka, nowy film, czy otwarta właśnie wystawa), to idący podobnym śladem „Pegaz” budzi niedosyt. Zainteresowany kulturą widz ogląda obie te audycje dzień po dniu, czego autorzy najwyraźniej dostrzec nie chcą. I dzień po dniu serwują niekiedy bliźniaczo podobne informacje o wręczonych właśnie nagrodach „Teatru”, czy najwęższej premierze w warszawskim Teatrze Wielkim.

Tymczasem półgodzinny „Pegaz” - obok informacyjnie ukierunkowanego magazynu przy dzienniku - mógłby wypełnić w telewizji bardzo ważną lukę, tworząc w dziedzinie kultury plaszczyznę analiz i dyskusji na temat zachodzących w niej zjawisk i procesów.

Migawki z planu filmowego, wystawy, spektaklu, czy festiwalu, przeplatane przypadkowymi często (bo pospieszonymi) rozmowami nie zastąpią wymiany myśli i opinii.

„Pegaz”, który kiedyś miał wiernie i liczne grono widzów, ciągle szuka własnego modus vivendi. I ciągle jest nierówny. Nie można polubić kogoś, kto wciąż się zmienia, zaskakując niespodziankami. Gdyby dobre chciałoby się uznać za regułę, nagle okazuje się, że zrodził się tylko przypadek.

Góra radio.

Gdyby po tej 10-dniowej przygodzie z radiem i telewizją przyszło mi wybrać „swoje” audycje, zaprzężyłabym się z radiem. Które telewizję bije na głowę kilkoma atutami.

Po pierwsze - czytelnym układem programu, umożliwiającym szybkie zorientowanie się, gdzie i co znaleźć, nawet słuchaczowi - nowicjuszowi.

Po drugie - wyraźnym ukierunkowaniem obliczem poszczególnych audycji, dzięki czemu słuchacz wie, niemal od pierwszego z nią kontaktu, czy to jest to, czego szuka.

Po trzecie - mniej warszawocentrycznym, niż w przypadku telewizji, obrazem kraju. Kraju w którym także poza stolicą dzieją się rzeczy ciekawe, ale żeby o nich mówić, trzeba trzymać rękę na pulsie (czytać) mieć swoich ludzi w terenie, a radio ma - w regionalnych ośrodkach).

Uwagze Czytelników - radiosłuchaczy polecam prócz wspomnianych magazynów informacyjnych - kulturalnych, godzinny poniedziałkowy Magazyn Kulturalny Radia Kontakt (godz. 11.05, w programie II). Z rozpoczynającej się zaraz po „Wiadomościach Kulturalnych” audycji - dzięki rzetelnym, choć krótkim recenzjom oraz reporterskim relacjom - można się dowiedzieć o najważniejszych wydarzeniach kulturalnych w kraju, nie ruszając się sprzed odbiornika.

Kto ciekaw Europy, niech włączy zielonogórską rozgłośnię w niedzielę, o 22.30 - co dwa tygodnie BBC nadaje Europejski Magazyn Kulturalny „Zbilżenia”. Z ostatniego (17 bm.) można się było dowiedzieć m. in. o sporach wokół współczesnej literatury angielskiej, „Hańbie domowej” po francusku, czyli flirtach tamtejszych intelektualistów z faszyzmem i stalinizmem oraz sytuacji polskich periodyków literackich, które - jak przypominano - były kiedyś ważnymi ośrodkami wymiany myśli.

Telewizyjny „Pegaz” kiedyś również spełniał taką rolę. Czy nadchodzący czas okaże się łaskawszy dla Pegaza na ekranie?...

DANUTA PIEKARSKA

10 x Tak w Gorzowie

Galeria tkanych obrazów: wielkie płaszczyzny gobelinów misternie kształtowanych wrażliwą ręką i okiem, świetlistość barw, od której trzeba mrużyć oczy lub ascetyczne, chłodne szarości. Jedwab, len, wełna, włókno sztuczne, sział. Spięte w luźne lub szczerne zwarte spłoty.

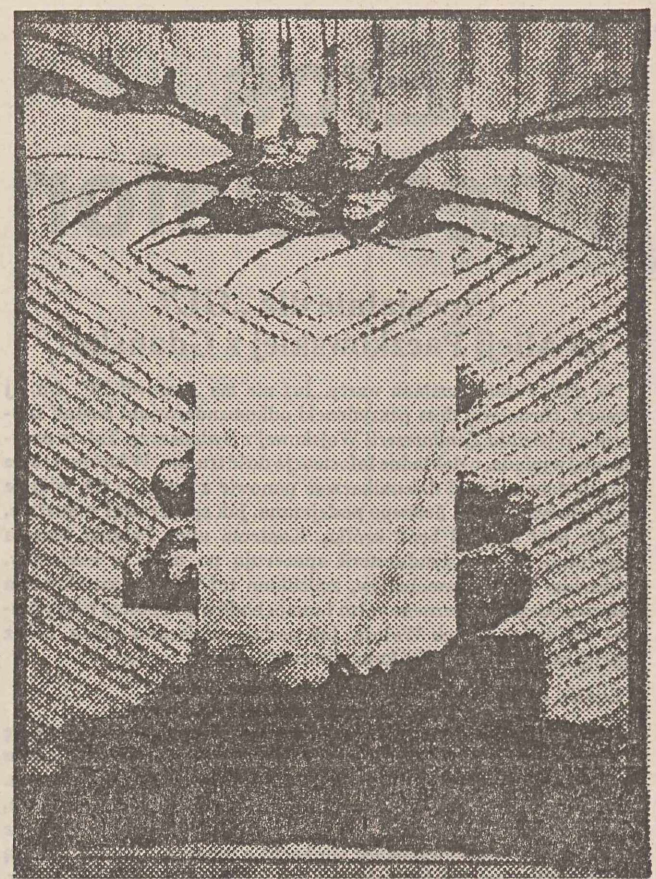
Po obejrzeniu ekspozycji w gorzowskim Biurze Wystaw Artystycznych, nazwa Grupy Tkackiej „10 x Tak” wydaje się być jeszcze bardziej czytelna.

Wrocławską Grupę Tkacką powstała w 1972 roku. Dziesięć absolwentek PWSSP we Wrocławiu, pozostawiając sobie całkowitą swobodę artystyczną, postanowiło wspólnie prezentować swoją twórczość w kraju i za granicą. Prawdziwym oparciem dla Grupy, stały się spotkania plenarne w Kowarach, gdzie artystki uzyskały pomoc w postaci surowców i możliwość intensywniejszej pracy przez trzy tygodnie w każdym roku. Z czasem kowarskie spotkania zasięgiem objęły artystów z innych środowisk, z kraju jak i z zagranicy. Komisarzem plenerów przez kolejne lata, jak i organizatorem grupy była Ewa Poradowska-Werszler.

Grupa „10 x Tak” do dzisiaj trwa w prawie niezmienionym składzie.

Na gorzowskiej wystawie możemy oglądać m.in. prace Marii Białowskiej, która za kompozycję „I odnowi oblicze ziemi” na ostatnim gorzowskim Biennale Sztuki Sakralnej otrzymała medal, nastrojowe, „scenograficzne” tkaniny Bogusławy Zdep-Lukasiewicz, „witrażowe” gobeliny Marii M. Boguckiej, graficzne kompozycje Agaty Buchalik-Drzyzgi.

(he)



„Błękitna samotnia” - Jadwiga Leśkiewicz - Zgieb

Fot. KAZIMIERZ LIGOCKI

80 lat Teatru Polskiego w Warszawie

Przed osiemdziesięciu laty, 29 stycznia 1913 r. otwarto w Warszawie Teatr Polski. Inauguracyjna premiera „Irydionu” Zygmunta Krasińskiego stała się wydarzeniem nie tylko artystycznym, ale i politycznym. Do dziś uznawana jest za moment przełomowy w dziejach sceny polskiej. Inicjatorem przeprowadzonej w rekordowo krótkim czasie budowy gmachu teatralnego dla Teatru Polskiego był

kamień węgielny, a w styczniu 1913 otwarto teatr dla publiczności(!).

Łącznie w ciągu minionych 80 lat na scenie Teatru Polskiego wystawiono 550 premier, a na scenie związanego z nim Teatru Kameralnego - ponad 150.

Do rozpoczętego 26 bm. cyklu spektakli jubileuszowych włączono sześć pozycji z bieżącego re-

pertuaru: „Powrót Odysa” i „Wesele” Wyspiańskiego, „Skołę obmowy” Bogusławy, „Ślub” Gombrowicza, „Zaczarowaną królową” Or-Ota i „Pana Jowialskiego” Fredry. Ten ostatni spektakl przejdzie do historii Teatru Polskiego jako przedstawienie wystawione w dniu jubileuszu 80-lecia teatru - 29 stycznia 1993 r. p.p.

Przeczytane - zasłyszane

Wiesław Saniewski wspomina na łamach REŻYSERA (13/92) o trudnościach jakie miał z wprowadzeniem na ekrany swojego filmu „Nadzieja”. Reżyserowi udało się „przeskoczyć” cenzurę, ale film zatrzymało KC. W końcu udało mu się spotkać z ministrem odpowiedzialnym wówczas za kinematografię.

Wreszcie kiedy go dopadłem (...) powiedział mi, że film przez przypadek pokazany został w Łagowie, wbrew jego woli, że go oszukaliśmy. I właściwie nie mają wyjścia, muszą film puścić. Ale tylko w DKF - ach...

Zbigniew Rybczyński, autor nagrodzonego Oscarem „Tanga”, „Orkiestry”, „Kafki”

opuścił Europę. Artysty nie stać było na utrzymanie w Hoboken (to nie Polska!) studia ZBIGN VISION - wyposażonego w ultranowoczesną aparaturę Sony.

Takie studio powinno na siebie zarabiać przez 24 godziny na dobę, a ja tego robić nie chcę, nie mam ochoty ani czasu.

Teraz miejscem stałego pobytu Rybczyńskiego będzie prawdopodobnie Los Angeles

Juliusz Machulski produkuje swojego ostatniego filmu „Szwadron” zamknął deficytem. Obraz kosztował 16 mld. zł. W kasie Studia Filmowego „Zebra” brakuje jednak 3 miliardów. Reżyser liczył na pomoc specjalnej komisji działającej przy Komitecie Kinematografii, ale się przeliczył.

W latach 80 - tych każdy z robionych przeze mnie filmów zarabiał na następny. „Seksmisja” zarobiła dla polskiej kinematografii 900 mln złotych. Za tę sumę można było nakręcić 12 filmów, takich jak „Seksmisja” albo 40 zwykłych. Niektórzy moi starsi koledzy robili wówczas filmy nie przynoszące ani złotych

zysku. Niektórzy moi młodszy koledzy wówczas debiutowali, robiąc swoje pierwsze filmy m.in. także za moje pieniądze. Dziś ci sami koledzy siedzą w wysokiej komisji i odmawiają mi w potrzebie 200 tysięcy dolarów pożyczki na pokrycie długów.

FILM (2/93)

Wojciech Kilar, autor muzyki do filmów Krzysztofa Zanussiego, Andrzeja Wajdy, Kazimierza Kutza skomponował także muzykę do wchodzącego właśnie na nasze ekrany thrilleru Francisca Forda Coppoli „Dracula”.

Straszono mnie, że w Hollywood trzeba podporządkować się reżyserowi. Placi - wymaga. Tymczasem było zupełnie inaczej. Przywołem gotową partyturę. Nikt jej nie zmienił. Została nagrana w pierwotnym kształcie. Coppola podczas nagrania był sympatycznym słuchaczem, jeżeli miał drobne uwagi dotyczyły one tego, że coś można było zagrać ciszej bądź głośniejsze.

(hak)



OPowieści NIEMORALNE (***)

Po „Imperium zmysłów” i „Bestii” firma dystrybucyjna „Black Cat” przedstawiła nam kolejną premierę - „Opowieści niemoralne” Waleriana Borowczyka.

Nazwisko reżysera jak i sam tytuł zdają się mówić wszystko. Erotyka, namiętość... Tylko jak pokazał! A może lepiej w jakich układach! Każda z czterech opowieści, które składają się na film, nosi w sobie jakiś pierwiastek perwersji, zboczenia. Może zboczenia nie tyle fizycznego, co psychicznego. Młody chłopiec z „Przytłum” łączy seks z morskim przytłumem, kilkunastoletnia bohaterka „Teresy Filozof” - z wiarą oraz pewnym warzywem, hrabina z części „Elżbieta Batory” uwielbia kąpiele we krwi długowłosych dziewcząt, natomiast Lukrecja Borgia zabawia się z kościelnymi dostojnikami.

„Opowieści niemoralne” to cofająca się w czasie swoista historia wynaturzeń. Tak, jakby Borowczyk przy pomocy prawdziwych wydarzeń chciał nam uświadomić, że grzech sąsiadował z pięknem natury od niepamiętnych czasów.

Cokołwiek by jednak mówić, Borowczyk to Borowczyk. Nagich damskich pośladków w filmie jest bez liku. Ale są ładnie sfotografowane... „Opowieści niemoralne” Francja 1974 r.

WIELKA WSYPA (**)

Jan Łomnicki jako reżyser serialu „Dom” i ostatnio filmu „Jeszcze tylko ten las”, bardziej kojarzy się z tematyką okupacyjną, niż ze stanem wojennym czy niedawnymi aferami finansowymi. Tymczasem akcja „Wielkiej wyspy” rozgrywa się właśnie na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat.

Przez taki okres mamy okazję śledzić przygody cinkciarza, pana Jareczka, który na własne życzenie trafia do więzienia, a kiedy odzyskuje wolność już w „nowej” Polsce, zakłada superatrakcyjną kasę oszczędności.

„Wszelkie skojarzenia z rzeczywistymi wydarzeniami są zamierzone” - głosi twórcy „Wielkiej wyspy”. Nie trudno więc dopatrzeć się w osobie pana Jareczka Lecha Grobelnego. Od kulis poznajemy losy byłych SB-ków, putkowników milicji, którzy korzystając z dawnych powiązań, urządzili się całkiem, całkiem...

Sam film polityka się dość trudno. Intrydy kryminalnej brakuje nerwu, scenom w zamierzeniu zabawnym - „ostrzejszego” gagu. No, może z wyjątkiem tych, gdzie oglądamy Mariusza Benoit w roli szefa oddziału w więzieniu. Od bladości tła nie odcina się rola Jana Englerta (pan Jareczek).

A może z polskiej rzeczywistości po prostu nie można się śmiać? „Wielka wyspa” Polska 1992 r.

- **** - wstyd nie obejrzeć
- *** - warto zobaczyć
- ** - jeżeli masz czas
- * - no, jeśli lubisz



We wszystkich gałęziach sztuki nieustannie trwają poszukiwania nowego języka wypowiedzi. Podobnie rzecz ma się w sztuce radiowej, której wizytówką jest słuchowisko.

Rozwój sztuki radiowej w kraju i na świecie dość skrupulatnie śledzi m.in. jeden z reżyserów teatru PR - Jerzy Tuszewski. 17 stycznia 1993 r. w programie II PR J. Tuszewski w nowym swoim cyklu pt. „Pro arte acustica” zaprezentował najnowsze poszukiwania w dziedzinie sztuki radiowej w radiofonii światowej. Z audycji dowiedzieliśmy się, że w 1989 r. we Florencji, w jednym z budynków radia lokalnego RAI we Włoszech, odbyło się spotkanie przedstawicieli jedenaście radiowych z Europy, USA i Australii. Założono wówczas tzw. Międzynarodowe Forum Produkcji-Badawcze Szukad Radiowej Ars Acustica pod patronatem Europejskiej Unii Radiowej w Genewie. W wyniku powołania tego forum, już 7-10 listopada 1991 r. doszło do symultanicznego spotkania na falach eteru między Wiedniem i Innsbruckiem. Uczestnikami byli artyści, krytycy różnych dyscyplin, zainspirowani twórczością radiową lub tworzący dla radia. Spotkanie przebiegało pod hasłem „Geometria milczenia”.

Mottem tej konferencji było nawiązanie do manifestu z 1933 r., czołowego futurysty włoskiego Marinettiego pt. „La radia”. Jak wiadomo futurysty obalili stare konwencje w literaturze, muzyce i sztukach plastycznych, głosząc ideę anarchicznego buntu. Idąc za manifestem Marinettiego postanowili tworzyć audycje artystyczne odbiegające od stosowanego w radiu realizmu, wierności słowu, tradycyjnej muzyki, utartych środków wyrazu.

Postanowili też tworzyć zgodnie z jego manifestem - wykorzystując do maksimum elektronikę do syntetyzowania przetwarzania muzyki, poezji, dramatu i dokumentu.

W audycji „Pro arte acustica” J. Tuszewski nadał fragmenty paru utworów z tej nowej fali. W niczym nie są one podobne do tradycyjnych słuchowisk. Głosy ludzkie, odgłosy, wiatr itp., tworzą akustyczny obraz przedstawionej rzeczywistości bez konkretyzacji miejsca i czasu akcji, słowem istniejącej w wyobraźni twórcy jako zjawisko czy wydarzenie. Takim obrazem było np. historyczne wydarzenie pogromu Żydów, tzw. nocy kryształowej z 1938 r. Autor Elvin Karan z USA w dziele „Kryształowy psalm” poprzez collage wykorzystywał sześć chórów, sześć zespołów instrumentalnych, perkusję, akordeon i taśmę

magnetofonową. W utworze nie pada ani jedno słowo o pogromie Żydów.

Podobnie mocnym utworem była audycja pt. „Homo politicus vulgaris” autorstwa Pekka Silena z Helsinek, mówiąca o tyranii stalinowskiej. Utwór wyemitowano na II Międzynarodowym Forum Sztuki Radiowej „Mikrofon 91” we Wrocławiu, w 1991 r. Nie wszystkie prezentowane fragmenty tej audycji można uznać za udane, np. utwór Krystiana Zanelli pt. „Kurir, czyli bieg”, który miał stworzyć iluzję człowieka w biegu, w moim odczuciu był nie do przyjęcia. W słuchaniu onosiło się wrażenie, że jest to pitowanie jakiegoś drewna.

Nie sposób wyczerpując w tak krótkim felietonie omówić wszystkie utwory prezentowane w audycji J. Tuszewskiego. Zasygnalizowałem jedynie tę nową falę. Czy zostanie przez słuchaczy uznana za wartościową - to przyszedł pokazać. Moim jednak skromnym zdaniem, jak futurizm w literaturze do pewnego stopnia stał się przeżytkiem, tak tworzenie elektronicznych audycji pozostanie sztuczną, jeśli zabraknie w nich głosu ludzkiego. Artystycznych słów w radiu nie jest w stanie zastąpić żadna maszyna. I dobrze by o tym pamiętali współtwórcy „Pro arte acustica”

MICHAŁ KAZIÓW

sprzedaż

DUŻY domek z wygodami k/zielonej Góry - sprzedam lub zamienię na mieszkanie, nowe blachy do dachu, przyczepkę. Piasko 10.

SPRZEDAM - wartburga na części (1984), Gorzów Sładowa 4/6.

DOM w Wolsztynie (90 m kw.), piec, działka (760 m kw.) - sprzedam. Oferty z ceną - PRASA dla numeru 20-P.

KURKI ASTRA S w 7 miesiącu nieśności - sprzedam. Deszczno 154c, tel. 13-212, 262-51. Cena 1 szt. - 20.000,-.

SIATKI ogrodzeniowe najtaniej u producenta. Bolesławice, tel. 11-09.

PUDEŁKI miniaturowe, morelowe po championach. Kostrzyn, tel. 31-18.

SPRZEDAM ładowacz samojedźny produkcji niemieckiej typ T 174i. A. Mazurak, Dąbroszyn 76, gm. Witnica.

VW LT-35D - podwyższony dach - bliźniaki - sprzedam. Zielona Góra, tel. 714-45.

SPRZEDAM toyotę cannie II 2.0D XL - 1991 r. kombi. Stan idealny. Tel. Gubin 377, Zielona Góra 728-50.

3-letniego Tarpana D237 (diesel), do remontu - korzystnie sprzedam. Zielona Góra, Władysława IV 12/109, od 20.00.

SPRZEDAM dom mieszkalny w Sierakowie w stanie surowym z zapleczem magazynowym na działce o pow. 500 m², informacja tel. Sieraków 140.

SPRZEDAM kiosk z towarem wielobranżowym w Zielonej Górze przy ul. Wrocławskiej 58.

SPRZEDAM garaż - Dolina Zielona. Wiadomość: Zielona Góra, Krzywoustego 16/3.

SPRZEDAM obligacje FSM „Cinquecento”. Dębno tel. 35-63.

PEYTKI marmurowe - wyrob - sprzedaż. Jasień, tel. 71-09-37.

PRZYCZEPĘ wywrotkę 4,5t oraz sprzęt rolniczy - sprzedam. Radowice 18 k/Krosna Odrzańskiego.

SPRZEDAM 126p, 1985r. sprzedam, tel. 658-44.

JAMNIKI krótkowłose - tanio sprzedam. Zielona Góra, Moniuszki 23B/2.

KURCZĘTA 5-tygodniowe - 2 marca, 5 kwietnia - zamówienia - Wolsztyn, Bob. Bielinka 51, tel. 27-80.

OWCZARKI niemieckie - szczeniaki - sprzedam. Zielona Góra, Jedności 17.

SPRZEDAM elagnik MTZ-82-1987. Kargowa - Polna 7.

PAWŁON 80m² Metaloplast, kasy elektroniczne, zamrażarki, Gubin, tel. 531.

SOLARIUM - sprzedam. Gorzów, tel. 232-62.

SPRZEDAM w pełni uzbudowaną 6-arową działkę budowlaną w Drzonkowie z rozpoczętą budową. Zielona Góra, os. Pomorskie 62/20.

BOKSERY rodowodowe - sprzedam. Oryń, tel. 114.

SPRZEDAM kury roczne. Cieszań 7 k/Kozubowa.

TOYOTA corolla będkęb grudzień 1991 - sprzedam. Nowa Sól, tel. 77-574.

DOM mieszkalny 400 m kw. ze sklepem i drink-barem - pilnie sprzedam. Trzciel, tel. 507.

ZUKA blaszaka 1981. tel. 618-32.

NOWY „Zetam” z szafą - tanio. Zielona Góra, tel. 28-319.

SPRZEDAM kamerę 8 Grundig VS8150 - 10,5min. Zielona Góra, Bułgarska 10/2.

SPRZEDAM 125p pick-up - 1982, silnik i karoseria - 1991. Zielona Góra, Spółdzielcza 6/13.

KIOSK na Manbatanie - sprzedam. Nowa Sól ul. Mickiewicza 13.

MERCEDESA 123, 1979 - sprzedam. Nowa Sól tel. 36-17.

KOTKA perskiego po championach, tel. 631-91.

kupno

KUPIĘ przedpłatę. Drezdenko, tel. 212-51 (po 16.00).

ORZEŻY dzików - kupię. Lech Rażewski, Gorzów Wlkp., ul. Złobryckiego 4a/8, tel. 32-43-17 do godz. 9.00 lub po 18.00.

STRAGAN w Łeknicy - kupię lub wynajmę. Szprotawa, tel. 35-41.

KUPIĘ ulgę przesiedleńczą, tel. 53-87.

lekarskie

GABINET USG - pełen zakres badań. Zielona Góra, Podgórska 30 (WSiNz), tel. 29-997, 48-31, wew. 304. GABINET GINEKOLOGICZNY, USG, CYTOLOGIA.

SPECIALISTA LARYNGOLOG Romuald Raczynski obecnie przyjmuje: Zielona Góra, Sienkiewicza 10 (Przychodnia PUS - naprzeciw Fabryki Mebli) - poniedziałki, czwartki, od 15.00.

GABINET Neurologiczny Małgorzaty Ratayskiej - w styczniu wyłącznie wizyty domowe. Sobota, niedziela tel. 31-47.

PEDIATRA - MARIA IWANOWSKA - WIZYTY, 650-12.

LEKARZ SPECJALISTA PSYCHIATRA DZIECIĘCY - Maria Grobelna przyjmuje: Zielona Góra, Wyspiańskiego 13, pokój 312 - poniedziałki - 9.00 - 11.00.

SPECIALISTA DERMATOLOG - Bronisława Sandecka przyjmuje - poniedziałki, wtorki, czwartki - 15.00 - 16.00, Zielona Góra, Mieszka I 4, tel. 710-36.

WYSPIAŃSKIEGO 13. USG, USG-serca. Rejestracja - 9.00-14.00 telefon: 716-11, 44-91 do 6, wew. 36 i 45 na miejscu pok. 101.

VITA - EKG - 59-62.

GASTROSKOPIA - badania przełyku, żołądka, dwunastnicy Zielona Góra Wyspiańskiego 13, rejestracja - 9.00-14.00, tel. 46-91 wew 45 oraz na miejscu.

MEDIKROL - PRZYCHODNIA PRYWATNA, Szekocińska 5 (od Botanicznej), tel. 55-06.

PEDIATRA - Ireneusz Dąbek - wizyty codziennie - 7.00 - 19.00, tel. 650-98.

GABINET GINEKOLOGICZNY - przyjmuje GINEKOLOG POŁOŻNIK Mariusz Lach, pon., czw. - 15.30-16.30, wtorek 16.00 - 18.00. Zielona Góra, II Armii 30 (pasaż Nowy), tel. 45-47.

GABINET CHIRURGII DZIECIĘCY dr Marcinkowski czynny od 16.00 - 17.30. Lubsko, Bohaterów 8.

LARYNGOLOG - Witold Idiek - przyjmuje: poniedziałki, środy, piątki, 15.00 - 16.00. Zielona Góra, Wyspiańskiego 13.

BOL PRZEWLEKŁY - NODOLOR - elektroterapię - wizyty. Specjalista anesteziolog Mirosław Kot. Zielona Góra, 601-16.

VITA - tel. 59-62 - WIZYTY DOMOWE LEKARZY SPECJALISTÓW - EKG - PIELEGNIARSTWO. MASAZ.

SPRZEDAM elagnik MTZ-82-1987. Kargowa - Polna 7.

PAWŁON 80m² Metaloplast, kasy elektroniczne, zamrażarki, Gubin, tel. 531.

SOLARIUM - sprzedam. Gorzów, tel. 232-62.

SPRZEDAM w pełni uzbudowaną 6-arową działkę budowlaną w Drzonkowie z rozpoczętą budową. Zielona Góra, os. Pomorskie 62/20.

BOKSERY rodowodowe - sprzedam. Oryń, tel. 114.

SPRZEDAM kury roczne. Cieszań 7 k/Kozubowa.

TOYOTA corolla będkęb grudzień 1991 - sprzedam. Nowa Sól, tel. 77-574.

DOM mieszkalny 400 m kw. ze sklepem i drink-barem - pilnie sprzedam. Trzciel, tel. 507.

ZUKA blaszaka 1981. tel. 618-32.

NOWY „Zetam” z szafą - tanio. Zielona Góra, tel. 28-319.

SPRZEDAM kamerę 8 Grundig VS8150 - 10,5min. Zielona Góra, Bułgarska 10/2.

SPRZEDAM 125p pick-up - 1982, silnik i karoseria - 1991. Zielona Góra, Spółdzielcza 6/13.

KIOSK na Manbatanie - sprzedam. Nowa Sól ul. Mickiewicza 13.

MERCEDESA 123, 1979 - sprzedam. Nowa Sól tel. 36-17.

KOTKA perskiego po championach, tel. 631-91.

SPRZEDAM elagnik MTZ-82-1987. Kargowa - Polna 7.

PAWŁON 80m² Metaloplast, kasy elektroniczne, zamrażarki, Gubin, tel. 531.

SOLARIUM - sprzedam. Gorzów, tel. 232-62.

SPRZEDAM w pełni uzbudowaną 6-arową działkę budowlaną w Drzonkowie z rozpoczętą budową. Zielona Góra, os. Pomorskie 62/20.

BOKSERY rodowodowe - sprzedam. Oryń, tel. 114.

SPRZEDAM kury roczne. Cieszań 7 k/Kozubowa.

MIESZKANIE trzypokojowe, umeblowane z telefonem (Osiedle Piaski) do wynajęcia. Gorzów, tel. 74-345.

MIESZKANIE 3 pokojowe z łazienką na dwa mniejsze. Gorzów Wlkp. Walczaka 7 m 2.

DOM 280m² (co, gaz, ogród) śródmieście Zielonej Góry - sprzedam. Wiadomość: Poznań, Nowowiejskiego 32/27, tel. 53-04-53.

KAWALERKĘ 20m² - kupię. Oferty Prasa - CGX0694.

MIESZKANIE dwupokojowe 47 m kw. Słoneczna, II piętro - sprzedam. Gorzów, tel. 322-649 do 16.00, 32-52-73 po 17.00.

MIESZKANIE czteropokojowe, umeblowane, nowe budowlane do wynajęcia. Gorzów Wlkp. ul. Wróblewskiego 27/4.

POŁE bliźniaki 62 m kw. w Osnie Lub. sprzedam. Świebodzin, tel. 236-62 do 15.00.

PAWŁON handlowo-gastronomiczny na giełdzie towarowej, tel. 631-91.

PAWŁON handlowo-gastronomiczny na giełdzie towarowej, tel. 631-91.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

praca

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

Zatrudnimy panie i panów od 18 lat. Fotografować kierowców. Zielona Góra 8, Box 80.

matrymonialne

„HALSKA” ŻARY SKRYTKA 12 KOJARZY MAŁŻENSTWA. FOTOKATALOGI.

SAMODZIELNA, niezależna lat 38 pozna przyjaciela - do tańca, nart, wspólnych podróży. Małżeństwo raczej wykluczone. Zwrot zdjęć, dyskrecja - zapewnione. Oferty, Prasa-BGX-769.

„LUCYJA” ŻARY 6 BOX 2 KOJARZY MAŁŻENSTWA. FOTOKATALOGI.

„PATRYCJA” 68-103 ŻAGAN box 5 KOJARZY SAMOTNYCH. FOTOKATALOGI.

„DAGMARA” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„DAGMARA” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„DAGMARA” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„DAGMARA” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„DAGMARA” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„DAGMARA” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„DAGMARA” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„DAGMARA” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„DAGMARA” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„DAGMARA” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„DAGMARA” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„DAGMARA” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„DAGMARA” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„DAGMARA” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

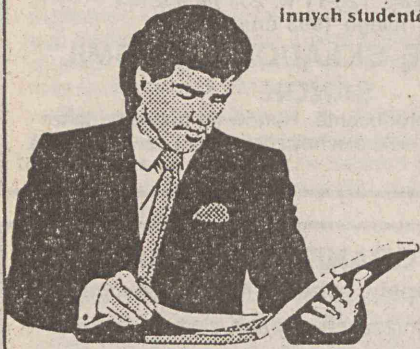
„DAGMARA” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„DAGMARA” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

„DAGMARA” ŻARY skr. 57 KOJARZY MAŁŻENSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. FOTOKATALOGI.

Zawsze chciałeś wziąć udział w kursie nauki języka obcego, ale ...

... wolisz lekcje prywatne. Europejska Szkoła Kształcenia Korespondencyjnego zapewni Ci prywatne lekcje w domu, opracowane najnowocześniejszą metodą, pozwalającą uczyć się łatwo i efektywnie. Twój prywatny nauczyciel koncentruje się wyłącznie na Tobie i poprawiając Twoje zadania domowe udziela Ci merytorycznych wskazówek i porad. Możesz się uczyć w dowolnej, wybranej przez siebie chwili, w tempie i terminach, które sam sobie wyznaczysz, bez zakłóceń ze strony innych studentów.



Spróbuj i zamów bezpłatną lekcję próbną.

Ryzykujesz tylko tym, że zaczniesz się uczyć.

ESKK EUROPEJSKA SZKOŁA KSZTAŁCENIA KORESPONDENCYJNEGO
PIERWSZA NAJWIĘKSZA NAJLEPSZA

BON NA BEZPŁATNĄ LEKCJĘ PRÓBNĄ

Proszę o przysłanie mi jednej bezpłatnej lekcji kursu:	okres nauki	miesięczna cena
☐ dla początkujących	(16 mies.; 90.000zł.)	
☐ Angielskiego	☐ Francuskiego	☐ Hiszpańskiego
☐ Holenderskiego	☐ Niemieckiego	☐ Rosyjskiego
☐ Włoskiego		
☐ dla średnio zaawansowanych	(16 mies.; 90.000zł.)	
☐ Angielskiego	☐ Niemieckiego	
☐ dla biznesmenów	(16 mies.; 125.000zł.)	
☐ Niemieckiego		
☐ Kształtowania	(12 mies.; 95.000zł.)	
☐ Księgowości dla początkujących	(12 mies.; 110.000zł.)	
☐ Nauki zawodu sekretarki	(12 mies.; 100.000zł.)	
☐ Nowoczesnego zarządzania	(12 mies.; 110.000zł.)	
Imię i nazwisko		29
Ulica i nr domu		
Kod i miejscowość		

Bon prosimy przesać pod adresem: **ESKK skr. poczt. 200, 60-959 Poznań 2**

SZANSA dla CIEBIE!



MERCEDESY osobowe BEZ CŁA!

do chwili wyczerpania pull kontyngentu

**Za gotówkę i na raty
Leasing i wynajem
Informacja i sprzedaż**

Mercedes - Benz
„Soblesław Zasada” Centrum S.A.
Oddział w Poznaniu
ul. Gronowa 22,
tel. 213-211, 213-212,
fax 203-152

**MERCEDESEM kupionym dziś
- WJEDZIESZ w XXI wiek**

AOX123

Nowa linia - od 18.XII.1992

szybko • wygodnie • tanio

PEKAES BUS

regularne połączenia
autobusami „Mercedes”
z ZIELONEJ GÓRY

LONDYN 65 funtów
(Victoria Station) angielskich

☎ 223-11, „ORBIS” Kupiecka 23



Bank Staropolski S.A.
BANKU NIE WARTO OBRABIAĆ
W BANKU WARTO PRACOWAĆ!

ZDOBYCIE KWALIFIKACJI NIEZBEDNYCH DO PRACY
W BANKU LUB KASIE WALUTOWEJ UMOŻLIWIA

SZKOŁA BANKOWA

POZNAŃSKA SZKOŁA BANKOWA OGŁASZA NABÓR
NA KURSY BANKOWOŚCI W ZIELONEJ GÓRZE!

➔ KURS DZIENNY 1.02. - 28.05.1993 r.
z 2 tygodniową praktyką w banku

➔ KURS WIECZOROWY 1.02. - 25.06.1993 r.
3 razy w tygodniu

**TU NAUCZYSZ SIĘ WSZYSTKIEGO
CO W PROFESJI BANKIERA NIEZBĘDNE
W RAMACH NAUKI TAKŻE KURS KSIĘGOWOŚCI
I KURS KASJERÓW WALUTOWYCH.**

INFORMACJE I ZAPISY:
sekretariat Szkoły Bankowej BSP S.A.
w gmachu WSI przy ul. Podgórnej (pok. 107)
tel. 48-31, wew. 314, 446 lub tel. 662-85,
w godz. 8.00 - 15.00 i 16.00 - 21.00

BGX470

AGENCJA TOWARZYSKA

KING Zielona Góra
tel. 37-49

To nie tylko
towarzystwo
pięknych pań
oraz seksownych
panów, to również
erotyczne masaż.
Zatrudnimy
masażystki oraz panie
do towarzystwa

ANTENY SATELITARNE

➔ najnowsze modele ➔
* PACE PSR 900 *
* UNISAT AMSTRAD 310, 320 *
* ECHOSTAR i wiele innych *
* zestawy wielosatelitarne *

YANSAT
zapraszamy w godz. 9-16
Gorzów, ul. Dworcowa 11

zamówienia tel. 15-495 non-stop
HURT-DETAL-MONTAŻ-SERWIS

CENY UBIĘGŁOROCZNE! ANTENY SATELITARNE

Beny

* sprzedaż * montaż
* raty bez pośrednictwa banku

**OD 1 MARCA
SPRZEDAŻ
HURTOWA**

Nowa Sól, ul. św. Barbary
14 tel. 31-49 Głogów ul.
Świerczewskiego 28 tel.
34-28-44 Sława, ul. Waryń-
skiego 11

BGX00346

**Łożyska 6204,
rury kamionkowe,
opony radialne
900 x 200**

oferuje

w cenach hurtowych

bezpośredni importer

PPUH „PUH”

66-419 Wawrów 45A

k. Gorzowa Wlkp.

tel/fax

Gorzów Wlkp. 322-715

telex 0445584.

244GG

ANTENY SATELITARNE

SATEC

raty - montaż

* Zielona Góra,
ul. Chmielna 20, tel. 701-17

* Gubin, Ratusz,
Studio Computer

* Nowogród, ul. Wolności 5

* Lubsko, ul. Staffa 7

* Zagań, ul. Konopnickiej

* Kozuchów, Eurodom, Rynek 7

CGX00647

**PIECE
PIEKARNICZE
BUDOWA
I REMONTY
Z MATERIAŁÓW
WŁASNYCH.**

Drezdenko, Szkoła 17,

tel. 202-49.

1828GW



ZARZĄD

SPÓŁDZIELNI

MIESZKANIOWEJ

„METALOWIEC”

informuje,
że rozpoczęto realizację

**BUDYNKU MIESZKALNEGO
WRAZ Z LOKALAMI UŻYTKOWYMI**

położonego w Gorzowie Wlkp.

przy ul. Ogrodowej 16

(koło kina „KOPERNIK”).

Zainteresowanych zarówno mieszkańcami jak
i lokalami użytkowymi prosimy o zgłoszenie
się w siedzibie SPÓŁDZIELNI w celu złożenia
pisemnej oferty:

* poniedziałki 8.00 - 16.30

* wtorek - piątek 8.00 - 14.30.

DK000092

HURTOWNIE STALI

„WECHTA”

ZAPRASZAJĄ:

* Zielonogórska Hurtownia Wytwarzania Hutniczych
„WECHTA” Zielona Góra, ul. Żymna 8, tel/fax 708-26
lub 710-41 do 49 wew. 332

* Poznańska Hurtownia Wytwarzania Hutniczych
„WECHTA” Poznań, ul. Grunwaldzka 413,
tel/fax 677-321

**OFERUJEMY WYROBY HUTNICZE
W CENACH HUT**

- pręty zbrojone i gładkie
- dwuteowniki i ceowniki, kątowniki
- rury czarne i ocynkowane
- rury b/sz gazowe
- blachy zimno- i gorącowaflowane
- blachy ryflowane
- profile zamknięte
- blachy pokrywowe

Przy zakupach na cele inwestycyjne
udzielamy 32 % ulgi w cenie.

CGX00202

POWAŻNA FIRMA HANDLOWA

- DYSTRYBUTOR KONCERNÓW

ZACHODNICH

(zajmująca się obrotem artykułami

do produkcji ogrodnictwa - rolnej)

zatrudni:

REGIONALNYCH PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH

z terenu województw: poznańskiego, gorzowskiego,
zielonogórskiego, leszczyńskiego, szczecińskiego,

wymagania:

- wiek do 35 lat

- operatywność i przedsiębiorczość

- wykształcenie rolnicze lub ogrodnicze (wyższe lub średnie)

- samochód, telefon

- dobra prezencja

- znajomość języków zachodnich (mile widziana).

Oferujemy:

- pasjonującą pracę

- perspektywę na przyszłość

- podniesienie kwalifikacji zawodowych

- ponadstandardowe zarobki

- zwrot kosztów utrzymania samochodu.

Pisemne zgłoszenia prosimy składać do 28 lutego br.

wraz z życiorysem na adres:

Studio ARRM, 60-766 Poznań, ul. Berwińskiego 5, oferty dla P-45.

DK000109

ZAKŁAD WYLĘGU DROBIU W LUBNIE

OFERUJE

PISKŁĘTA KURZE

JEDNODNIÓWKI

rasy ogólnoużytkowej [(Sx x RIR) x NH]

bardzo dobrze przystosowanej do warunków

chowu przydomowego.

Zgłoszenia przyjmujemy i informacji udziela-

my telefonicznie pod nr 14-101, 14-113

lub bezpośrednio na miejscu w biurze

LUBNO, ul. Chrobrego 3.

Sprzedaż piskląt w każdy czwartek

od godz. 8.00 - 10.00 już od 04.02.1993 roku.

163GG

JAKOŚĆ WYŻSZA NIŻ CENA!

Przemysłowa Ferma Trzody Chlewnej

NIEDORADZ

oferuje:

* **PÓLTUSZE WIEPRZOWE**

Kupisz jedną półtuszę stajesz się

naszym KLIENTEM.

Tel. Nowa Sól - 812-23.

BGX00881

**PRZEDSIĘBIORSTWO
USŁUG KOMUNALNYCH Spółka z o.o.**
w Słubicach

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nw. samochodów:

1. sam. ciężarowo- skrzyniowy star 29,
cena wywoł. 93.060.000 zł
2. sam. specjalny - zamiatarka ZM-7, star 28 - na części
3. sam. ciężarowy robur - na części
4. sam. specjalny robur - na części
5. furgon robur - na części

Powyższy sprzęt można oglądać na bazie PUK przy ul. Wrocławskiej
w Słubicach w dni robocze w godz. 9.00 - 14.00.

Informacji w tej sprawie udziela kier. transportu tel. 25-31.

Przetarg odbędzie się 12.02.93 r. o godz. 10.00 w siedzibie PUK przy
ul. Wojska Polskiego 142 w Słubicach.

W razie niedojścia do skutku I przetargu, drugi przetarg odbędzie się
w tym samym dniu o godz. 11.00.

Udział w przetargu jest uzależniony od wpłaty wadium 10% od poz.
1 oraz trzech milionów zł od poz. 2,3,4,5 w kasie przedsiębiorstwa.

PUK nie odpowiada za ukryte wady techniczne w ww. samochodach
oraz zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu w części lub ca-
łości bez podania przyczyn.

AK000172

**200.000.000 zł.
(dwieście milionów zł.)
za pomysły...**

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” ZASTAL S.A.
i Pan Zbyszek Grocholski

**ogłaszają konkurs
na stworzenie miejsc pracy.**

Cel konkursu:

celem konkursu jest stworzenie niskonakładowych miejsc
pracy dla pracowników Zastal S.A.

Warunki konkursu:

* w konkursie mogą brać udział osoby prawne, grupy osób
fizycznych, oraz osoby fizyczne z wyłączeniem: Zarządu
Zastal S.A. oraz członków Zarządów spółek z o.o., utwo-
rzonych na dzień 31.10.1992 r. na bazie majątku
„Zastal” S.A. w Zielonej Górze.

Oferty konkursowe winny zawierać:

* propozycje stworzenia niskonakładowych miejsc pracy dla
zatrudnienia pracowników Zastal S.A. z możliwością wy-
korzystania majątku Zastal S.A.

* plan finansowy przedsięwzięcia a w szczególności:

1. nakłady i efekty

2. czas niezbędny na rozpoczęcie przedsięwzięcia

3. ilość i okres zatrudnienia pracowników

Regulamin oraz szczegółowe warunki konkursu do wglądu

w siedzibie Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność”

w Zastal S.A. - Holding Zielona Góra, ul. Sulechowska 4a,
tel. 42-41, wew. 560

Termin składania ofert do dnia 28.02.1993r. w biurze Komisji
Zakładowej NSZZ „Solidarność” Zastal S.A.

BGX00963

GASPOL - BARLINEK

Barlinek, ul. Okrętowa 1,

tel. 61-917, fax 61-549

prowadzi sprzedaż:

- atestowanych ogrzewaczy pomieszczeń
na gaz butlowy propan-butan
- nagrzewnic gazowych
- zapalarek gazowych
- innych urządzeń na gaz płynny
propan-butan

**ZAPRASZAMY
do współpracy dystrybucyjnej.**

**Zainteresowanych prosimy
o kontakt z DZIAŁEM ZBYTU**
tel. 61-917.

149GW

ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO

„POLTEX” w Łodzi ul. Ogrodowa 17

uznany producent tkanin bawełnianych i bawełnopodobnych

proponują:

I. tkaniny bawełniane i bawełnopodobne w asortymencie
tkanin pościelowych, sukienkowych, koszulowych, flanel
i drelachów w szerokościach od 80 cm do 160 cm, w sze-
rokiej ofercie wzorniczej i kolorystycznej, w umiarkowa-
nych i przystępnych cenach

II. usługi wykończalnicze - w zakresie bielenia, barwienia
i drukowania tkanin

III. nawiązanie ścisłej współpracy w zakresie hurtowego roz-
prowadzania wyrobów firmy na danym terenie, jak również
utworzenie stoisk patronackich w sklepach

Wszelkie bliższe informacje można uzyskać telefonicznie pod nr.
55-35-33, 57-48-69 (zbyt tkanin) oraz 57-75-89 (usługi wykończalnicze).

Zyczymy pomyślności w robieniu interesów w 1993 roku.

ZPB „Poltex” Łódź r.zał. 1853

AK000143

Hotels s.c.

zaprasza Państwa na swoje stoisko

na MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH BUDOWNICTWA

„BUDMA” - Poznań (pawilon 21)

Nasza oferta to nowoczesne techniki w zakresie instalacji
wodnych i grzewczych.

Zielona Góra, tel. 227-31.

CGX00797

F A R B Y

HURT - DETAL

Hurtownia „AN-JW”

tel. 612-19 Zielona Góra,

ul. Maciejowicka 3 k/Browaru.

TYDZIEŃ na świecie i w kraju

23 - 29 STYCZNIA 1993 r.

BOŚNIA I HERCEGOWINA. Rada Bezpieczeństwa ONZ potępiła chorwacką agresję na Serbską Republikę Krajiny, żądając natychmiastowego zaprzestania działań zbrojnych i wycofania się Chorwatów na poprzednie pozycje. Toczy się na wielu frontach walka spowodowała impas w genewskich rozmowach pokojowych. Francja i Wielka Brytania skierowały na Adriatyk lotniskowce i okręty wojenne.

CZECHY I SŁOWACJA. Parlament czeski wybrał na prezydenta Republikę Czeskiej Vaclava Havla. Dwie tury głosowań w parlamencie słowackim nie doprowadziły do wyboru prezydenta.

Zakończono zostały przygotowania do wymiany korony na waluty narodowe. RUMUNIA. W Bukareszcie podpisano „Układ między Polską a Rumunią o przyjaznych stosunkach i współpracy”. Ministrowie spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski i Teodor Melescanu uzgodnili, że kontynuowane będą rozmowy w sprawie ruchu osobowego.

NIEMCY. Ministrowie Janusz Onyszkiewicz i Volker Ruehe podpisali porozumienie przewidujące zacieśnienie współpracy wojskowej między Polską a Niemcami.

IZRAEL. Sąd Najwyższy uznał decyzję o deportacji ponad 400 Palestyńczyków za zgodną z ustawodawstwem. Wnioski państw arabskich o nałożenie sankcji ONZ spotkały się ze sprzeciwem Stanów Zjednoczonych.

ROSJA. Prezydenci Borys Jelecy i Bill Clinton uzgodnili, że w najbliższym czasie spotkają się w neutralnym kraju.

* Opóźniają się prace nad projektem tegorocznego budżetu. Sejmowe komisje ciągle poszukują sposobu na pokrycie deficytu, o blisko 50 bilionów złotych większego niż zakłada projekt rządowy. Minister finansów oświadczył, że rząd nie widzi możliwości sfinansowania deficytu większego niż 81 bln. zł. w proponowanej przez Radę Ministrów wielkość.

* Sejm ponownie odrzucił projekt ustawy, która miała rządowi umożliwić obniżenie podstawy waloryzacji emerytur i rent ze 100 do 91 procent. Posłowie koalicyjni pogubili się w głosowaniu i pragnąc naprawić swój błąd, wystąpili z nową inicjatywą ustawodawczą zezwalającą Radzie Ministrów na obniżenie podstawy waloryzacji.

* Do Sejmu wpłynął rządowy projekt ustawy o dekretych, który ma być rozpatrzony w trybie pilnym.

* Na forum Senatu wróciła ustawa o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży /szerza relacja na stronie 1 i 2/.

* Premier Hanna Suchocka poinformowała, że utraciła zaufanie do kierownictwa prokuratury. Powodem było zaangażowanie do prowadzenia sprawy Kaczyński - Wachowski prokuratora uczestniczącego w procesach politycznych w stanie wojennym.

Ministrowi sprawiedliwości Zbigniewowi Dębiec, premier udzieliła miesięcznego urlopu.

* Jarosław Kaczyński, Jan Parys, Antoni Macierewicz i Adam Głapiński ruszyli w Polskę oskarżając na licznych spotkaniach prezydenta Lecha Wałęsę i jego współpracowników o powiązania ze Służbą Bezpieczeństwa PRL.

* Prezydent Lech Wałęsa zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych o ujawnienie opinii publicznej materiałów dotyczących jego osoby, znajdujących się w zasobach archiwaliów MSW. W liście do Adama Strzembosza, I prezesa Sądu Najwyższego, prezydent prosi, by rozstrzygnął swoim autorytetem sprawę jego rzekomej współpracy z SB i MO.

* I Kongres Unii Pracy potwierdził socjaldemokratyczny charakter tego ugrupowania i wiodącą w nim pozycję Ryszarda Bugaja, który został wybrany przewodniczącym UP.

* O 26 procent wzrastają ceny urzędowej energii cieplnej a o 12 procent ceny zaopatrzeniowej energii elektrycznej. Zapowiedziano także 8-procentową podwyżkę cen benzyny.

* Rząd przyjął projekt programu działań dostosowujących polski system prawny do wymagań Układu Europejskiego. Ustalono nowe stawki opłat za korzystanie ze środowiska naturalnego.

Koniec plotkowania przez telefon

Od 1 lutego Zakład Telekomunikacji TP-SA w Zielonej Górze wprowadza wielokrotne zaliczanie rozmów miejscowych. Impuls zaliczający pojawiać się będzie co trzy minuty w czasie trwającego połączenia. Wielokrotne naliczanie rozmów obejmuje centrale za instalowane w Cigacicach, Czerwiesku, Jasieniu, Kielcu, Lubieszowie, Lubsku, Nowej Soli, Ochli, Przylepie,

Stawie, Sulechowie, Świdnicy, Świebodzinie i Zawadzie oraz obejmie abonentów zielonogórskich, których numery telefonów zaczynają się na szóstkę. Jest takich abonentów około 8.800. Pozostali cieszyć się będą dobrodziejstwem jednokrotnego zaliczania jeszcze przez około pół roku, do czasu wymiany centrali przy placu Pocztowym na centralę elektroniczną.

Co drugi dzień ginął człowiek...

Statystyki bywają nudnawe, ale też przerażające. W roku ubiegłym poniosło śmierć w następstwie wypadków drogowych w woj. zielonogórskim 156 osób! A zatem mniej więcej co drugi dzień ginął na szosach województwa człowiek.

Najwięcej wypadków drogowych nastąpiło wskutek rozwijania nadmiernej prędkości, a także nietrzeźwości kierowców. Największe zagrożenie występuje na zielonogórskim odcinku międzynarodowej drogi E-30. Na pocieszenie można dodać, że w 1991 r. było więcej śmiertelnych wypadków.

(sz)

Na początek „THE DOORS”

Oddział Muzyczny WIMBP w Zielonej Górze rozpoczyna cykl spotkań zatytułowany „Poezi rocka”, podczas którego będą prezentowane ciekawe grupy rockowe i wykonawcy.

Pierwsze spotkanie odbędzie się w środę, 3 lutego o godz. 18.00. Jego gościem i zarazem gospodarzem będzie Marek Zganiński (poeta, dziennikarz, tłumacz tekstów piosenek rockowych, drukował w „Radzie”, „Nurcie”, „Integracji”, „Poezji”, „Nowym Medyku”), który jako autor książki poświęconej zespołowi „The Doors” zaprezentuje płyty, nagrania wideo z koncertów Jimi Morrisona i jego grupy. Przewidziana jest także dyskusja.

Organizatorzy zapraszają wszystkich sympatyków muzyki legendarnego zespołu.

(hak)

TV Praga

SOBOTA, 30.01

PROGRAM I: 8.30 W. Disney przedstawił; 10.00 Bajka dla dzieci; 11.00 Serial telewizyjny; 12.30 „Gitarowe legendy”; 13.20 Program filmowy; 15.35 „Taka normalna rodzinka” - film USA; 15.55 „Włamywacze z Zoo” - film; 17.30 „Ostatni rejs” - ser.; 18.00 Wiadomości; 18.20 „Detektyw w sutannie” - ser. U.S.A.; 19.10 Wczorajka; 19.30 Wiadomości; 20.05 „Gorycz miłości” - film franc.; 22.00 Wiadomości; 22.30 Program muzyczny-rozrywkowy; 23.30 Film; 0.15 „Szkłania” - film franc.

PROGRAM II: 8.45 Auto-Moto-Revia; 9.40 Film; 11.05 Program dla dzieci; 11.50 Program jazzowy; 12.40 Bajka dla dzieci; 13.40 „Królstwo lodów”; 14.25 Sport; 16.30 Piłka nożna w zimie; 16.55 Magazyn hokejowy; 18.00 Wczorajka; 19.20 Studio reportaży; 21.10 „Lancetki” - film dok.; 21.45 Aktualności;

22.05 Bramki, punkty, sekundy; 22.20 „M. A. S. H.” - film USA; 0.10 Jazz Klub zaprasza.

NIEDZIELA, 31.01.

PROGRAM I: 8.00 Studio Rosa; 10.00 W obiektywie; 11.00 Serial; 12.00 Recepta nie tylko na niedzielę; 13.40 Film ang.; 14.30 Bajka; 16.25 „Trzej mężczyźni na śniegu” - film czech.; 18.00 Wiadomości; 19.10 Wczorajka; 19.30 Dziennik; 20.05 Videostop; 20.45 „Północ, Południe” - ser.; 21.35 Wiadomości; 21.40 Film prod. USA.

PROGRAM II: 8.45 Niedzielną porannek; 10.00 Serial; 11.25 Sport; 12.50 Magazyn rolniczy; 13.55 i 15.15 Sport; 16.55 Publicystyka; 17.50 Wczorajka; 19.00 Hitparada; 20.00 „Żydowskie miasto” - film dok.; 21.00 Muzyka w telewizji; 22.05 Bramki, punkty, sekundy; 22.20 Sport.

PROGRAM III: Serwis Trójką do godziny 5.00 - 9.05 Zapraszamy do Trójką; 9.05 Program prowadzi M. Niedzielski; 14.05 Magazyn bardzo kulturalny; 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 15.35 Korek; 16.00 - 19.05 Zapraszamy do Trójką; 19.05 „Ziemia-410” (śluch); 19.40 Dzikie rzecze; 22.10 Baw się razem z nami; 23.05 - 3.00 Trójką pod księżycem.

PR ZIELONA GÓRA: Wiadomości od północy do 10.00 - co godzinę oraz 12.00, 15.00, 18.00, 20.00; 16.10 Lubuskie aktualności; 7.00, 16.00, 22.00 - BBC; 6.05 Radioporańek; 9.05 Piosenki z muzyką; 10.05 Czym żyjemy; 11.00 Pokochać jazz; 12.05 EKO (mag.); 13.00 To lubię; 14.00 Saldo (mag.); 15.05 Moto-Radio; 16.20 Spoko, spoko (mag. młodych); 17.00 Koncert zyczeń; 18.05 Lista przebojów; 23.00 - 7.00 Nocne Marki.

NIEDZIELA, 31.01.

PROGRAM I: 0.05, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 8.55, 11.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 20.00, 21.00 - Wiad.; 0.10 Muzyka nocą; 4.05 Niezapomniane głosy, niezapomniane melodie; 5.30 Burzybas; 6.05 Kiersmas pod kogutkiem; 7.35 Kronika muzycznych wspomnień; 8.05 Radiowy magazyn wojskowy; 9.00 Msza św.

PROGRAM II: 0.05, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 8.55, 11.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 20.00, 21.00 - Wiad.; 0.10 Muzyka nocą; 4.05 Niezapomniane głosy, niezapomniane melodie; 5.30 Burzybas; 6.05 Kiersmas pod kogutkiem; 7.35 Kronika muzycznych wspomnień; 8.05 Radiowy magazyn wojskowy; 9.00 Msza św.

PROGRAM III: 0.05, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 8.55, 11.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 20.00, 21.00 - Wiad.; 0.10 Muzyka nocą; 4.05 Niezapomniane głosy, niezapomniane melodie; 5.30 Burzybas; 6.05 Kiersmas pod kogutkiem; 7.35 Kronika muzycznych wspomnień; 8.05 Radiowy magazyn wojskowy; 9.00 Msza św.

PROGRAM IV: 0.05, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 8.55, 11.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 20.00, 21.00 - Wiad.; 0.10 Muzyka nocą; 4.05 Niezapomniane głosy, niezapomniane melodie; 5.30 Burzybas; 6.05 Kiersmas pod kogutkiem; 7.35 Kronika muzycznych wspomnień; 8.05 Radiowy magazyn wojskowy; 9.00 Msza św.

Już od 3. lutego zapraszamy do nowego SKLEPU ZOOLOGICZNEGO w Zielonej Górze przy ul. Kraljovské 7K (nowy wieżowiec) c.o.x.899

Sobota, 30 stycznia

Macieja, Martyny

Niedziela, 31 stycznia

Marcelego, Ludwika

KALENDARIUM

SOBOTA

- 1018 r. - zawarty został pokój w Budziszynie
- 1933 r. - Adolf Hitler został kanclerzem III Rzeszy
- 1948 r. - zamordowany został Mohandas Karamchand Gandhi, przywódca Hindułów
- 1948 r. - rozpoczęły się zimowe Igrzyska Olimpijskie w Saint Moritz, pierwsze po przerwie wojennej
- 1958 r. - zm. Ernst Heinkel, niem. konstruktor samolotów
- 1968 r. - po ostatnim przedstawieniu zdjętych ze sceny Teatru Narodowego „Dziadów” pod pomnikiem Mickiewicza w Warszawie odbyła się demonstracja studentów
- 1968 r. - w Międzyzdrojach zainicjowano czyn budowy domu harcerza i stacji dla młodzieży

NIEDZIELA

- 1298 r. - biskup poznański ustanowił archidiecezję w Pszczewie, obejmującą 60 parafii aż do Odry
- 1733 r. - zm. król August II Mocny
- 1923 r. - ur. się Norman Mailer, amer. dziennikarz i pisarz
- 1923 r. - stracony został Eligiusz Niewiadomski, zabójca prezydenta Gabriela Narutowicza
- 1933 r. - zm. John Galsworthy, ang. pisarz, autor „Sag rodzi Fonythe’ów”, noblista
- 1973 r. - zm. Samuel Goldwyn, amer. producent filmowy

TEATRY

Teatr im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze - sob. 15.00 - Smurwisko, czyli Gargamel złapany (scena duża), niedz. 12.00 - Smurwisko, 17.00 Robert Zucco (sala im. St. Hebanowskiego)

Rezerwa bilietów - tel. 720-56, wew. 12, 33

FILHARMONIA

Filharmonia Zielonogórska - nieczynna

KINA

„Wenus” - sob., niedz. 12.00 - FX II (USA 12 L), 14.00, 16.00 - Mały geniusz (USA 12 L), 18.00, 20.00 - Wzgórza Pacyfiku (USA 15 L)

„Estrada” - sob., niedz. 12.00, 20.00 - Szkoła wyrzutków (USA), sob., niedz. 18.00 - Pocztówki z krawędzi (USA)

„News” - sob., niedz. 17.00 - Rykoszet (USA 18 L), 19.00 - Opowieści niemożliwe (fr. 18 L)

„Nysa” - sob. 12.00, 14.00, 16.00; niedz. 13.30, 15.30 - Kevin - sam w Nowym Jorku (USA 12 L), sob. 18.00, niedz. 17.30 - Sympiąż z wrogiem (USA 15 L), sob. 19.45, niedz. 19.30 - Przegląd strachu (USA 15 L)

WOJ. ZIELONOGÓRSKIE

Balinest - „Pisak” - niedz. 17.00 - Moja dziewczyna (USA 12 L)

Kresno - „Wagrze” - sob., niedz. 17.00, 19.00 - Najlepsi z najlepszych (USA 15 L)

Świebodzin - „Przyjaźń” - sob., niedz. Terminator II (USA 12 L)

Wolsztyn - „Tatry” - sob., niedz. Czarna sukienka (kan.-aust. 15 L), Kevin - sam w Nowym Jorku (USA 12 L)

MUZEA-WYSTAWY

Muzeum w Zielonej Górze sob. czynne 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00.

Lubuskie Muzeum Wejskawe w Drzewnie sob. nieczynne, niedz. 10.00-15.00.

Muzeum Archeologiczne Średniowiecznego Nadodrza w Świdnicy czynne sob., niedz. 9.00-15.00.

Muzeum Etnograficzne „Skansen” z siedzibą w Ochli czynne sob., niedz. 10.00-15.00.

Salon BWA czynny 11.00-17.00. Oczami sąsiadów (wystawa fotograficzna).

Galeria ART pl. Pocztowy 12 czynna sob. 10.00-17.00. Galeria Sztuki przy ul. Zermoskiego 12 czynna sob. 11.00-18.00.

Klub MPiK czynny sob., niedz. 14.00-17.00.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C.K. Norwida w Zielonej Górze czynna sob. 10.00-17.00, niedz. 10.00-15.00. Władysław Korcz - człowiek i dzieło.

Muzeum w Nowej Soli czynne sob. 10.00-16.00, niedz. 11.00-15.00.

Muzeum M. Rożka w Wolsztynie czynne sob., niedz. 10.00-14.00. „Chrystus w gałęziach drzew” - rzeźby.

Izba Pamięci dra R. Kocha czynna po uzgodnieniu w Muzeum M. Rożka.

Muzeum w Świebodzinie czynne sob. 10.00-16.00, niedz. 10.00-14.00. Malarstwo Stanisława Łopuszańskiego.

Pałac Zagański czynny sob., niedz. 14.00-17.00.

Muzeum Martyrologii Alianckich Jeńców Wojennych w Zaganiu czynne sob., niedz. 10.00-16.00.

Zarski Dom Kultury. Salon WA czynny 10.00-14.00. Plastyka nieprofesjonalna Zary '92.

Zarska Galeria Edybrisa czynna sob. 9.00-16.00. IV Ogólnopolski Konkurs Dzieci i Młodzieży na Edybrisa.

Katowa (PGR) - Wystawa Klubu Przyrodników „Nietoperze - zwierzęta nieznanne”.

Trzebiechów (pałac) - „Świat owadów” - czynna codziennie oprócz poniedziałków 10.00-15.00.

od 10.00-14.00, apteka „Paracelsus” ul. Sikorskiego 24 czynna sob. 9.00-14.00

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 999
Pogotowie Policyjne 997
Pogotowie Policji Muncypalnej (czynne 7.00-21.30) 986
Policijny Telefon Zaufania 35-95
Pogotowie Energetyczne 991
Pogotowie Gazownicze 992
Pogotowie Ciepłownicze 993
Straż Pożarna 998

Pogotowie Dźwigowe w Zielonej Górze (całodobowe) 54-73
Pogotowie Pogrzebowe (7.00-16.00) 222-35
(16.00-17.00) 280-42
Pogotowie Weterynaryjne 917

INFORMACJE

PKP 38-38
PKS 22-301
LOT 707-97, 952

Bank Informacji Usługowej, Handlowej i Gospodarczej 29-343

Telefon Zaufania Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka w Zielonej Górze dla kobiet ciężarnych, uczennic i uczniów czynny w czwartki (17.00-19.00) 35-51

Telefon Zaufania dla młodzieży uzależnionej i dla osób z problemem AIDS w Nowej Soli czynny (8.00-14.00) 37-88

Telefon Zaufania ADS (10.00-12.00) Zielona Góra 719-73

Telefon Zaufania - Nowa Sól (20.00-22.00) 40-40

„FENIKS” - Ubezpieczenia Majątkowe, Zielona Góra 42-71

Nowa Sól 29-66

USEUGI

„MEDIKROL” - Prywatna Przychodnia ul. Szczecińska 5 (od Botanicznej) 55-06

Zielonogórska Sieć Komputerowa 610-67

Zakład Pogrzebowy ul. Masarska 13, 222-35

Zakład Organizacji Pogrzebów „REQUIES” ul. Krawiecka 2, 52-19 lub 65-229

DHL „INTERNATIONAL” (przesyłki ekspresowe) 42-31 w. 238, 338

Kosze, wiązanki, wieńce (kwiaty) - czynne cały dzień ul. Krakusa 10, 59-33

Praktyczny Pan - naprawy: jukery, kuchnie gazowe, montaż zamków 615-89

Naprawa kotłów gazowych c.o. 71-036

Naprawa pralek automatycznych 667-52

Montaż anten TV, konserwacja al. Wojska Polskiego 86, 607-69

Naprawa Video i TV „TON COLOR” ul. Ludowa 9, 72-884

Serwis SAT, KIV 632-75, 637-43

Naprawa TV 652-79

„IGLOTECHNIK” - naprawa lodówek i zamrażarek ul. Armii Ludowej 29, 29-489

Serwis Sygnalizacji Świecnej w Zielonej Górze 616-97, wew. 262

Zakład Organizacji Pogrzebów „AD PATRES” ul. Wrocławskiej (pawilon przy cmentarzu) 28-517

POSTOJE TAKSÓWEK Zielona Góra

dworzec ul. Wyszyńskiego 26-666

ul. Podgórna 52-37

bagażówki 22-825

Nowa Sól

dworzec 27-19

ul. Wyzwolenia 28-19

POMOC DROGOWA

Racala 75-170

lub CB Radio kanał 19, nr wywoł. 170

Świebodzin ul. Konarskiego 21, 981

Zielona Góra ul. Sucharskiego 67-665

Zielona Góra „NON STOP” al. Słowackiego 30-65

lub CB Radio kanał 19

Zielona Góra PZMot ul. Dworcowa 31, 981

Zielona Góra PZMot ul. Kupiecka 82/2 (cała doba) 981

lub CB Radio kanał 28, nr wywoł. 14-81 (holownik)

Zielona Góra „Polmozyb” ul. Sulechowska, 954

Zielona Góra lub CB Radio „KOTEK” 11-11 672-77

Zagań ul. 1 Maja 48/15, 27-25

Zary ul. Moniuszki 33, 39-02

KOŚCIOŁY

Muzeum św. Niedzielnie w Zielonej Górze

Matki Bożej Częstochowskiej ul. Mariacka 6.30; 8.00; 9.30; 11.00; 12.30; 14.00; 16.30; 18.30

Matki Bożej Nieustającej Pomocy Jędrzychów - 8.30; 10.30; 12.00; 18.00

Miłosierdzia Bożego os. Pomorskie 9.00; 10.00; 12.30; 18.30

Program telewizyjny

SOBOTA 30 I

PROGRAM I
7.25 Program dnia
7.30 Magazyn informacyjno-gospodarczy (blok programów rolnych)
8.35 Wszystko o działce
9.00 Wiadomości
9.10 Ziarno (progr. Red. Katolickiej)
9.35 „5 - 10 - 15” (progr. dla dzieci i młodzieży) oraz „Krzysztof Kolumb” (21)
11.00 Taneczne Mistrzostwa Polski Par Zawodowych - Bydgoszcz '92
11.30 Sceny i obrazy (Ocekiwania)
12.00 Wiadomości
12.10 Eko-echo
12.15 Podróż na celuloide - „Diariusz podróży do Kalifornii” - film dok.
13.00 W. Disney przedstawia
14.20 Teatr Wspomnień: J. Drda - „Igraszki z diabłem”. Wyk.: M. Kociniak, K. Kowalewski, M. Kondrat, M. Za-

wadzka, J. Kamas, Z. Wardejn, J. Gajos, J. Kociniak i inni
15.55 Plebiscyt Polskiej Piosenki - Muzyczna Jedynka
17.00 Teleexpress
17.25 „Detektyw w sutannie” (6)
18.15 I jeszcze raz (progr. rozr.)
18.30 Pegaz
19.00 Małe Wiadomości DD
19.10 Wieczorynka - „Przygód kilka wrobla Cwirka”
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie Zoo
20.30 „Upał i kurz” - film prod. ang. Wyk.: J. Christie, G. Scacchi
22.35 Wiadomości
22.45 Kariery, bariery - Jan Pietrzak
23.35 Sportowa sobota
24.00 „W poszukiwaniu prawdy” (2) - ser. sensac. prod. wł.
1.20 Ten szelmowski Paryż (progr. rewiowy)

PROGRAM II
7.30 Kaliber (magazyn woj-skowy)
8.00 Panorama
8.05 Ulica Sezamkowa (progr. dla dzieci)
9.05 Ona (mag. dla kobiet)
9.25 Powitanie
9.30 Tacy sami (progr. w języku migowym)
9.50 Magazyn przechodnia
10.00 Wspólnota w kulturze - Dwa dni we Lwowie
10.30 Artysta i jego świat - „Chwile ciszy Maneta” (2. ost.) - film dok.
11.00 „Mów mi Rockefeller” - film fab. prod. polskiej
12.30 Powtórka z przeszłości
12.45 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego
13.10 Studio Sport - Koszykówka zawodowa NBA
14.00 Halo, Dwójka
14.05 Za chwilę dalszy ciąg programu
14.30 Zwierzęta świata - „Na ścieżkach życia” (10)
15.25 Róża co chęta - rockowe spotkania, czyli muzyczna jazda bez trzymanki

15.45 Halo, Dwójka - Powitanie
15.50 Studio Sport - MS w kolarstwie przełajowym
16.25 Losowanie Gier Liczbowych Totalizatora Sportowego
16.30 Panorama
16.40 „Pełna chata” (30)
17.10 Rozmowy Jerzego Markuszewskiego
18.00 Program lokalny
18.30 Halo, dzieci
18.35 Akademia Filmu Polskiego - „Echo”. Wyk.: W. Gliński, B. Horawianka, J. Bławut
20.25 Wielki sport
21.00 Panorama
21.30 Słowo na niedzielę
21.35 Okolice wyobraźni - Sztuka tajemnicy
22.15 „Benny Hill”
22.45 „Gorząca miłość” (2) - ser. TP
23.30 Mon appel a l'amour - czyli Edyta Geppert śpiewa piosenki francuskie
24.00 Panorama
0.10 Studio Sport - Australian Open (finał kobiet)

NIEDZIELA 31 I

PROGRAM I
6.55 Program dnia
7.00 „Podwodna odyseja ekipy kapitana Cousteau”
7.25 „Konik polny” - film dok.
7.45 Rolnictwo na świecie
7.55 Przystanki codzienności
8.15 Notowania
8.45 Polskie Zoo (powt.)
9.00 „Diabelskie wzgórze” - film przygodowy prod. austral.
10.35 „National Geographic” - „Poszukiwacz” (4)
11.25 Kłótnia polska - „Popioły”
11.45 Tydzień (mag. rolniczy)
12.30 Telewizyjny koncert zyczeń
13.00 Scena Młodego Widza: W. Broniewski - „Zawsze poezja ze mną”
13.45 Z kamerą wśród zwierząt
14.00 „Bonanza” (5)

14.55 Pieprz i wanilia
15.35 Sto pytań do... Macieja Jankowskiego
16.15 Country Ameryka - Inne Nashville
17.00 Teleexpress
17.30 „Dynastia” - ser. USA
18.20 7 dni - Świat
18.50 Odczadka Telewizja Piracka „Ucho” - Kabaret Elita
19.00 Wieczorynka - „Gumisie”
19.30 Wiadomości
20.10 „Kroniki młodego Indiana Jonesa” (5) - ser. USA
21.05 Meeting kabaretowy. Wyk.: T. Drożdż, J. Nowicki, R. Rykowski, M. Daniec i inni
21.50 Sportowa niedziela
22.35 Łoża (mag. teatralny)
23.05 Wieczór konesera - „El Dorado” - film fab. prod. hiszpańskiej
PROGRAM II
6.00 Studio Sport - Australian Open (finał mężczyzn)
7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)

8.00 „Tajemniczy opiekun” (1) - ser. prod. jap.
8.25 „Kroniki młodego Indiana Jonesa” (5) - ser. USA
9.15 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
9.20 Powitanie
9.30 Program lokalny
10.35 Bogusław Kaczyński zaprasza dzieci - „Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków” - balet w 3 aktach
12.05 „Rodzinny bumerang” (39)
13.00 Podróż w czasie i przestrzeni - „Wielcy Mogolowie: Akbar” (3)
13.30 Talenty muzyczne
13.50 Weekend
14.10 Zwierzęta wokół nas - Podaj łapę
14.40 Studio Sport - MS w kolarstwie przełajowym
15.00 Wydarzenia tygodnia
15.30 Godzina z Hana - Barbera
16.25 Studio Sport - MS w kolarstwie przełajowym
16.30 Panorama

16.40 Studio Sport - MS w kolarstwie przełajowym
16.50 „Cudowne lata” - ser. USA
17.15 Studio Sport - MS w kolarstwie przełajowym
17.25 Herbert - próba biografii Zb. Herberta, poety, dramaturga i prozaika
17.50 Andrzej Strumiłło - sylwetka malarza, grafika, poety, fotografa, pedagoga a także wielkiego podróżnika
18.20 Halo, dzieci
18.25 „Gremilny rozrabiają” - film prod. USA
20.10 Telekonferencja „Dwójki” - prof. Lech Falandysz
21.00 Panorama
21.35 Koło Fortuny
22.10 Bezludna wyspa
22.50 Julian Tuwim - „A to pan zna?” (2)
23.10 Studio Sport - Australian Open (finał mężczyzn)
24.00 Panorama
0.10 Studio Sport - finał meczu (transm.)

POLSAT

OD 30 STYCZNIA
DO 5 LUTEGO 1993 R.

SOBOTA

16.30 Program dnia oraz „Władca pustyni” - film animowany dla dzieci z serii „Przygody Koziołka Matołka”. **16.40** „Złoto” (cz. I i II) - film ang. Wyk.: R. Moore, S. York, R. Milland, B. Dillman, J. Gielgud; **18.45** Pożegnanie; Program wieczoru oraz „Poszukiwany - żywy lub martwy” (1) - ser. prod. USA. W roli głównej Steve McQueen; **23.40** „Cudzoziemka” - film prod. polskiej. Wyk.: E. Wiśniewska, J. Kamas, J. Szczepkowska, A. Precigs, H. Machalica, M. Konarowski; **1.30** Pożegnanie.

NIEDZIELA

12.00 Program dnia oraz „Nosit wilk razy kilka” - film animowany dla dzieci; FIA Rajdowe Mistrzostwa Świata 1992 (cz. I); **13.00** O sporcie

inaczej - „Kostka cukru”; **13.10** „Pani minister tańczy” - komedia prod. polskiej z 1936 r. Wyk.: Tola Mankiewiczówna, A. Zabczyński, M. Cwiklińska, J. Orwid, M. Znicz, K. Tom, S. Sielański; „Złoto” (cz. I) - film prod. ang.; **15.45** Filmowy Tydzień POLSAT-U; **15.55** „Cudzoziemka” - film prod. polskiej; „ZGRZY” - kabaret M. Zembatego; „Poszukiwany - żywy lub martwy” (1) - ser. prod. USA; **18.45** Pożegnanie; Program wieczoru oraz „Wielki mały świat” - film dok.; **23.30** „Prywatny seans filmowy” - film fab. prod. franc. Wyk.: J. Birkin, F. Fabian i inni; **1.15** Pożegnanie.

PONIEDZIAŁEK

16.30 Program dnia oraz „W lesie” i „Świat Artura” - film dla dzieci; „Pani minister tańczy” - film prod. polskiej z 1936 r.; „Don Kichot” (1) -

ser. prod. hiszp.; **18.45** Pożegnanie; **23.15** Program wieczoru oraz „Poszukiwany - żywy lub martwy” (2) - ser. prod. USA; **23.40** „Prywatny seans filmowy” - film fab. prod. franc.

WTOREK

16.30 Program dnia oraz „Dinozaury” i „Pokuta” - film dla dzieci; „Złoto” (I) - film ang.; **18.00** „Jeden z nas” - film dok. o K. K. Baczyńskim; **18.20** „Poszukiwany - żywy lub martwy” (2) - ser. prod. USA; Pożegnanie; Program wieczoru oraz „Exodus” - film dok.; „Och, Karol!” - komedia prod. polskiej. Wyk.: J. Piechociński, D. Kamińska, M. Klubowicz, D. Kowalska, E. Sałacka i inni; **1.15** Pożegnanie.

ŚRODA

16.30 Program dnia oraz „Nosit wilk razy kilka” - film dla dzieci; „Och, Karol!” - komedia prod. polskiej; **18.20** „Don Kichot” (2) - ser. prod. hiszp.; **18.45** Pożegnanie; **23.15** Powitanie oraz „Poszukiwany - żywy lub martwy” (3) - ser. prod. USA; „Racja stanu”

nu” - film fab. prod. franc. Wyk.: M. Vitti, M. Bouguet, J. Yanne, F. Perier, J. C. Daillou; **1.15** Pożegnanie.

CZWARTEK

16.30 Program dnia oraz „Ucieczka” - film dla dzieci; **16.40** „Racja stanu” - film fab. prod. franc.; „Poszukiwany - żywy lub martwy” (3) - ser. prod. USA; **18.45** Pożegnanie; **23.15** Program wieczoru oraz „Piekna, mroźna polska zima” - film dok.; „Robo C. H. I. C.” - film fab. prod. USA. Wyk.: K. Shower, J. Carter, B. Ward; **1.15** Pożegnanie.

PIĄTEK

16.30 Program dnia oraz film dla dzieci; **16.40** „Robo C. H. I. C.” - film fab. prod. USA; „Don Kichot” (3) - ser. prod. hiszp.; **18.45** Pożegnanie; **23.15** Program wieczoru oraz „Poszukiwany - żywy lub martwy” (4) - ser. prod. USA; **23.40** „Stona róża” - film prod. polsko-czechosłowackiej. Wyk.: J. Piechociński, E. Raczkowski, B. Bilewski, J. Fryzlewicz, A. Ciępielewski; **1.05** „Nie płacz” - film dok.; **1.15** Pożegnanie.

superexpress

SPRZEDAM naczę - ład. 30t. do przewozu cementu i naczę wywrotkę - ład. 30t. do przewozu kruszywa. Tel. 684-37.

CGX00839

SPRZEDAM pawilon 20m² z lokalizacją. Tel. 62-409 Zielona Góra.

BGX00973

SPRZEDAM bonę koncertu 1.5i, luty 1992. Żary, ul. Huculca 14, tel. 31-81.

102GZ

KUPIĘ elementy Europalet, współpracę, tel. Gostchorze 159.

CGX00933

TANIO sprzedam renault 21, diesel, 1986 r. Żary, Komuny Paryskiej 30a.

107GZ

SPRZEDAŻ hurtowa spodni dżinsowych. Ceny atrakcyjne. Zielona Góra, Górna 1 lub Kupiecka 45.

BGX00980

KOSTRZYŃ - miejsce pod pawilon na targowisku - odstąpię. Zielona Góra, tel. 604-37.

BGX01022

SPRZEDAM wartburga 1300-1990. Świebodzin. os. Kopernika 77, tel. 265-54.

BGX00982

SZCZENIAKI owczarka kaukaskiego - rodowodowe - sprzedam. Tel. 47-09.

CGX00900

PRZEDPŁATĘ ulgę celną - kupię. Zielona Góra, Zachodnia 47/1.

BGX00987

AUTO-KOMIS Gronów tel. 173 sprzedam hurtowo: części do pojazdów niemieckich, błotniki, zderzaki, drzwi, silniki oraz samochody BMW combi

1992, golf-1990, passat kombi TD-1987.

BGX01029

DOM - sprzedam. Nowa Sól, tel. 77-998.

137NS

SKODĘ faworit, 1991, katalizator, wersja eksportowa - sprzedam. Żary, ul. Turystyczna 12.

106GZ

SPRZEDAM dwie działki budowlane. Sulechów, tel. 21-25.

BGX01032

VW passat kombi, 1500D, 1979r., mieszkalne do paszy - sprzedam. Tel. Siedlec 418.

CGX00903

SPRZEDAM VW golf 1,5D szt. 2. Lubsko, tel. 72-15-54.

BGX01056

Dziennik

Nr 1

Gazeta LUBUSKA

Gazeta wychodząca od 40 lat informuje o wszystkim: co słychać w mieście, regionie i w kraju, jak toczy się świat. Zamieszcza listy Czytelników, ciekawe reportaże, stałe felietony i komentarze na gorąco. Zatrzymuje chwile dopiero co przeżyte.

"GAZETA LUBUSKA" TO WIERNY OBRAZ ŻYCIA

Sprawy powszednie i wielka polityka. Bogate w treści wydania magazynowe a także specjalne dodatki, rozrywka, porady i ciekawostki.

W wydaniach magazynowych sobota - niedziela specjalna wielobarwna wkładka z tygodniowym programem telewizyjnym polskiej, światowych stacji TV - programy telewizji satelitarnej - ciekawe wywiady, relacje.

Za pośrednictwem Biura Ogłoszeń, Reklamy i Promocji w "GL" można załatwić korzystne interesy.

● Zielona Góra, al. Niepodległości 25, tel. 48-61, fax 35-55
 ● Gorzów Wlkp. ul. Dworcowa /na dworcu PKS/ tel/fax 253-60
 ul. Pocztowa 6, tel/fax 255-14
 ● Głogów, ul. Jedności Robotniczej 39, tel/fax 33-33-34
 ● Nowa Sól, ul. Moniuszki 3, tel. 29-66
 ● Żary, Rynek 17, tel. 33-13 wew. 252
 ● Świebodzin, pl. Browarniany 1c, tel. 238-66
 ● Legnica, ul. Wrocławska 65, tel. 270-28

zapiszmy

RATLERKI - szczeniaki rasowe - sprzedam. Zielona Góra, Kazimierza Wielkiego 5/4.

CGX00842

TRABANTA 1986r. - stan idealny - sprzedam na części. Sulechów, tel. 21-85.

CGX00915

KOBIETĘ do sprzątnięcia domu, gotowania obiadów - zatrudnię. Zielona Góra, tel. 646-95.

CGX00847

AUTO HANDEL - atrakcyjne ceny: volvo 340D, 1986r., kadett 1.6D, 1987r., ford fiesta - benz. 1987r., peugeot 309, 1989r., VW bus - transporter, 1988r. Dąbrowiec: trasa Zielona Góra - Żary.

CGX00928

SPRZEDAM - nowy silnik fiata 126p. Gorzów tel. 72-464.

85GW

OPEL kadett 1.3 - 1983, mitsubishi colt 1.2 - 1982 - sprzedam. Barlinek tel. 61-449; 61-167.

367GG

SPRZEDAM opel kadett 1300 s (1985), Gorzów Wlkp. 256-93.

164GW

POLMOZBYT

to sprzedaż i usługi. Chcemy być Twoją firmą.

ZAPRASZAMY

BANK SPÓŁDZIELCZY
 w Koźuchowie informuje, że zakończył rozbudowę i remont wewnątrz budynku w związku z czym z dniem 1.02.93 r.

wznawia pracę na dwie zmiany. Obsługa kasowa będzie odbywać się codziennie w godz. 7.15 - 16.00,

a w soboty pracujące w godz. 7.15 - 11.00.

Informujemy jednocześnie, że odsetki od lokat tak w BS jak i O/Bs Nowe Miasteczko kształtują się następująco:

* od wkładów a vista i ror. - 18%

- lokaty terminowe:

* 3 miesięczne - 38%
 * 6 miesięczne - 42%
 * 12 miesięczne - 50%
 * 24 miesięczne - 52%
 * 36 miesięczne - 53%

Oprocentowanie kredytów od 48% do 58% w zależności od celu. Ponadto gwarantujemy szybki kredyt dla członków naszego Banku. Kredytujemy również sprzedaż ratą i tak oprocentowanie na 6 miesięcy wynosi 19,6%, a na 10 miesięcy - 33%. Wpłaty w naszym Banku za energię elektryczną i PZU są bez opłat i prowizji.

Zapraszamy do naszego Banku.

AK00020

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 28 stycznia 1993 roku zmarła, w wieku 83 lat nasza ukochana Mamusia, Teściowa, Babcia i Prababcia

śp.
STEFANIA SALACIŃSKA

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 1 lutego 1993 roku o godz. 12.45 na cmentarzu komunalnym przy ulicy Wrocławskiej w Zielonej Górze. Msza św. żałobna zostanie odprawiona w dniu pogrzebu o godz. 7.30 w kościele Najświętszego Zbawiciela.

Pograżona w smutku rodzina.

BGX01060

Na dobre zadowolony się na szklanych ekranach. Żadna siła ich nie ruszy. Wszak stoją za nimi słone kwoty.

Telewizyjne reklamy - najkrótsze, a często najgłupsze filmy świata.

Powołano je do życia w jednym celu - za pomocą dźwięku i obrazu wbić do głów maluczkich, że nawet najgorszy bubel to cud - towar, o który koniecznie muszą wzbogacić swoje zasmięcone innymi bublami mieszkanie.

I ten cel, te czysto propagandowe filmyki często osiągały. Siegamy po dany produkt, bo „tyle razy to już reklamowali”, bo „Kowalscy mają, a ja co? Gorszy?”

Najnudniejsze, najczęściej wywołujące odruch wymiotny są reklamy wszystkiego, co czysci. Po prostu ohyda!

Ciągający się przez pół minuty topatologiczny wykład na temat superjakości danego proszku. A do tego jakiś prymitywizm! Z tricków: „w jednym ujęciu jest płama - w drugim ujęciu nie ma płamy” korzystają już autor pierwszych filmów science-fiction, Georges Melies na początku wieku.

A weźmy czekoladowy batonik. Zupnie zrozumiałe jest zachwalanie jego waleń smakowych, ale „wodowanie” go w garze mleka?!

No chyba, że baton ma być spożywany podczas kąpieli w basenie. Istnieje jednak wtedy

niebezpieczeństwo bolesnej pomyłki. Ta brzoza polewa...

Niedoścignym wzorem nieologiczności, głupoty totalnej jest jedna z reklam szamponu przeciwłupieżowego. Oto kobieta przychodzi

Najgłupsze filmy świata

do fryzjera i prosi o „zaopiekowanie” się jej włosami, bo ma dzisiaj randkę. Fryzjer stwierdza, że jego klientka ma łupież. I co proponuje? Eksperyment! Myje jej połowę głowy szamponem przeciwłupieżowym, a połowę zwykłym.

Tu kobieta aż skrzęca na samą myśl o bicepsach swego wyszłonego królewicza, a niewiedzący „golibroda” serwuje jej doświadczenie...

A do tego kłamie, bo łupież nie katapultuje się z głowy ot, tak, po jednym myciu.

Często reklamy dyskredytuje dobór twarzy. Na przykład pani, która uporata się z papiero-

sowym nalotem na zębach, w zbliżeniu ekspozuje nie tylko śnieżnobiały szkliwo, ale i przyszcza na brodzie. Nikt nie jest idealny, ale...

A weźmy Justynę „Od Serów Topionych”. Dziewczyna kończy swój występ z takim uśmiechem, jakby akurat puścił jej zwieracz.

Istnieje też duże prawdopodobieństwo, że tęż (za masę pieniędzy) pierwsze modelki świata. Idealy piękności (rzecz gustu) wciągają nam, że „tak piękne włosy” zawdzięczają temu a temu szamponowi.

To tak jakby zółw twierdził, że skorupa na jego grzbiecie to wynik codziennego wcierania w skórę gipsu zmieszanego z pomarańczowym sokiem.

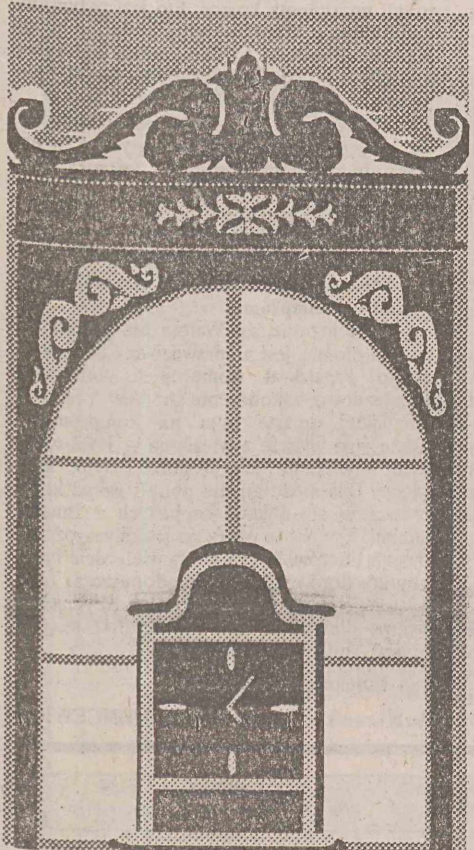
Trudno uwierzyć, by modelki o światowej sławie skrapiały swój zmierzwi „kapitał”, „cudem”, który u nas kosztuje trzydziści tysięcy złotych...

Prócz reklam głupich, których autorzy mają nas za skończonych idiotów, zdarzają się też filmyki zrecenzje, a nawet dowcip

„Podaję do publicznej wiadomości, że w dniu 23 stycznia 1993 roku o godzinie 14.00 w Żaganiu odbędzie się w trybie ustalonym w art. 867 kpc druga licytacja ruchomości należącej do Anny i Jana Kowalskich zamieszkających w Żaganiu przy ulicy Małej 17/2 i składających się z: - samochodu osobowego ford - 120.000.000 zł; - zegara stojącego (antyk - dąb) - 60.000.000 zł; - kredensu (antyk - dąb) - 40.000.000 zł; - kompletu wypoczynkowego „Sabina” - 5.000.000 zł.

Cena wywoławcza stanowi 50 % ceny oszacowania. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie oznaczonym wyżej. Komornik Sądu Rejonowego”.

Komornik w domu



Kowalski jest zdenerwowany. To już druga licytacja. Podczas pierwszej pozbył się niezłego sprzętu audiowizualnego. Antyki, „Sabina”, samochód - szczęśliwie pozostały. Z „Sabina” była zresztą śmieszna sytuacja...

W dobrym stanie, ładna - pobudziła łapczywość jednej z uczestniczek licytacji. Miała szansę kupić „wypocznik” za cenę wywoławczą. Innych chętnych nie było. Wtedy Kowalski usiadł głęboko na kanapie i dramatycznym głosem zawołał:

- To moje jedyne miejsce do spania! Nie oddam!

Przepis jest przepisem. Nie wolno komornikowi pobawiać licytowanego podstawowych sprzętów.

- Dłużnik nie przestaje być człowiekiem - mówi jeden z komorników.

Tyle, że ów dłużnik o owych podstawowych sprzętach powinien komornika poinformować przed, a nie w trakcie licytacji. Kowalski wcześniej nie pisał słowa.

- Zlituj się pani nad facetem, nie będzie miał nawet gdzie spać - tłumaczyli mężczyźni, napierali. I kobieta - w której wyraźnie udało się wzbudzić wątpliwości - ustąpiła.

Z radiem, telewizorem, magnetofonem - ten numer nie miał szans. Można bez nich żyć... Ponadto właśnie tego typu sprzęt cieszył się podczas licytacji największym wzięciem. Popyt na meble albo sprzęt AGD jest minimalny. Kilka dni temu na ogłoszoną licytację w małym zielonogórskim miasteczku zjawili się tylko... komornik. Licytowane były: lodówka, fotele, ława, stół. - No cóż - mówią komornicy - rynek jest już nasycony. To nie to co dawniej, gdy ludzie brali co popadnie, nawet po to by rzeczy nabyte w drodze licytacji sprzedać dalej: na rynku, sąsiadowi... byle intratniej. Licytacji jest coraz więcej, ale nie wszystkie cieszą się zainteresowaniem.

W mieszkaniu Jana Kowalskiego podczas pierwszej licytacji zjawili się jednak ze dwudziestu ludzi.

- Żeby pani ich widziała - wspomina - Wszyscy napaleni, podekscytowani. Przed domem też stali ludzie, za firankami w oknach innych mieszkań - sąsiedzi. Gapił się na cudze nieszczęście. No przecież licytują nareszcie burżuazja, kapitalista, który jeździ fordem, dorobił się pewnie na ciemnych spekulacjach kosztem biednych i - szczęśliwym zrządzeniem losu - splajtował! Jak pani sądzi - dopowiada Kowalski - jak może czuć się człowiek, który za kilka godzin ma stracić meble, samochód, drogie pamiątki rodzinne? Nie dość, że straci to wszystko, to jeszcze ludzie przepięknie mu etykietę bankruta, oszusta, czy ja wiem jeszcze kogo.

Nie dorabiałem się na pokątnych interesach. Zaciągnąłem kredyty, nie przejadłem z nich ani złotówki, wszystko poszło w zakład produkcyjny - jakich niewiele jest zresztą w Polsce i stawiany

przeze mnie od fundamentów - oraz w drodze maszyny. Zabrakło mi pieniędzy na dokończenie inwestycji. Jestem zadłużony w bankach, razem z odsetkami jest to już kwota miliardowa. Ale zakład można uratować, szkoda zainwestowanych tu pieniędzy. Zieciłem już fachowcom opracowanie biznes planu.

Zamiast licytować, lepiej pomóc postawić fabrykę „na nogi”, poczekać na produkcję i wtedy odzyskać pieniądze. Co bankom przyjdzie z tych 200 milionów złotych, na które wyceniono moje osobiste rzeczy i dodatkowo pomniejszonych o niemałe koszty komornicze? To po prostu pokazówka! Staram się o odwołanie drugiej licytacji...

O odwołaniu decyduje komornik. Na wniosek wierzycieli. Przed opisywaną licytacją do biura komornika nie wpłynął jednak żaden.

23 stycznia, godzina 14.00. Na parking przed domem dłużnika stoi kilkunastu mężczyzn. Na klatce schodowej - nikogo. W mieszkaniu - też pusto. Poirytowani mężczyźni dreptają w miejscu. Jest paskudnie zimno, wiatr.

- Pani też chce coś kupić? - zagaduje mnie jeden z czekających.

- Owszem.

- A co, wolno wiedzieć?

- Co się da - odpowiadam. Starszy pan, wyglądem daleki od tradycyjnego wizerunku bogacza, bada mnie wzrokiem. Podchodzi, odciąga na bok i ścisłym głosem spiskowca zagaja rozmowę:

- Zegar też pani chce kupić?

- Szczególnie zegar - zdecydowana odpowiedź wprawia mojego rozmówcę w prawdziwy popłoch. Chodzi za mną krok w krok...

- Może się dogadamy? Ja też poluję na ten zegar, na nic innego. Po co wzajemnie mamy podbijać sobie cenę. Rozumie pani... po cholere? Ile może pani w niego zainwestować? Ze 40 milionów? Dogadamy się?

Inni też dyskutują. Jest już po 14.00, a komornika nie ma.

- Co jest grane? Dlaczego nikogo nie ma w domu? Gdzie jest komornik? Czyżby odwołał licytację? To - do diabła - powinni nas poinformować! Gdzie jest ford? - ludzie się denerwują. Napięcie wyraźnie rośnie.

Godzina 14.15 - Kowalskiego nie ma, pojawia się komornik. Jak my wszyscy się zdziwiony nieobecnością dłużnika. Wcześniej nie miał z nim żadnych problemów...

- Dlaczego z mieszkania nie zabrano wcześniej mebli, a licytacja nie odbywa się na neutralnym gruncie? Dlaczego facetowi nie zabrano kluczyków od samochodu i cwanik pewnie jeździ teraz swoim fordem po mieście, nabijając się z ludzi i prawa?! Panie - kończy awanturę jeden z mężczyzn - co pan w końcu z tym fantem może zrobić, mamy czekać czy nie?

- Zgodnie z przepisami muszę czekać pod drzwiami dłużnika dwie godziny od wyznaczonego czasu licytacji - wyjaśnia komornik. - Państwo czekać nie musicie, możecie jeśli taka jest wasza wola.

- To o której, do diabła, będzie ta licytacja i czy w ogóle będzie? My tu z całego województwa poprzyjeżdżaliśmy, z roboty się pourywalismy, a pan niczego nie wie! Może jest pan w znowie z tym cwaniakiem!

- Bzdura - komornik zdaje się być odpornym na ludzkie ataki, wyjaśnia całkiem spokojnie - Przecież nie mogę wyważyć drzwi bez upewnienia się, że dłużnik celowo uchyla się od licytacji. A może miał wypadek samochodowy i leży właśnie pół żywy w szpitalu?

Argument tylko na moment odbiera mowę oczekującym. W końcu nie po to tu przyszli czy przyjechali, by zajmować się losom dłużnika. Chcą samochodu, którego nie ma i mebli, które są w zamkniętym mieszkaniu.

Komornicy praktycznie nie dysponują pomieszczeniem, w którym można składać rzeczy podlegające licytacji. Owszem, jest jedno - niewielkie, wspólne z Sądem, zawalone dowodami w różnych sprawach sądowych. Nie dysponują również garażem. Kiedyś taki licytowany samochód postawiono przed budynkiem policji. Zdenerwowani policjanci do komorników dzwonili co pół godziny, by ci zabrali samochód, bo... nie daj Boże ktoś go ukradnie. Innym razem czekający na licytację samochód przez 3 tygodnie stał na parkingu strzeżonym. Po tym czasie koszty przechowywania wozu były tak ogromne, że przeraziły samego wierzyciela. Zabrał samochód do własnego garażu.

Wyznaczona na 23 stycznia licytacja nie doszła do skutku. Przez dwie godziny na państwa Kowalskich czekali komornik, jego pełnomocnik, ludzie zainteresowani kupnem licytowanych rzeczy. Nie pojawili się również wierzyciele.

- Czy będzie kolejne ogłoszenie w prasie o licytacji? - pytali ludzie - Czy odbędzie się w mieszkaniu, czy na neutralnym gruncie?

Ba, co właściwie może zrobić komornik? Gdy dłużnik przeszkadza w spokojnym przeprowadzeniu licytacji, komornik może wyprosić go za drzwi własnego mieszkania i dodatkowo obciążyć grzywną w wysokości... 50 tysięcy złotych. Kowalski nie przeszkadzał. Kowalskiego nie było. W takiej sytuacji komornik wzywa dłużnika do złożenia wyjaśnień i ewentualnie czeka na wnioski wierzycieli o odstąpieniu albo zawieszeniu licytacji. Gdy sprawa jest nadal sporna i niewyjaśniona, wyznacza kolejny termin drugiej licytacji i robi wszystko (choć praktycznie niewiele zrobić może) by okazała się skuteczniejsza i odbyła się bez niespodzianek. Może też na opierającego się dłużnika skierować wniosek do prokuratury...

- Takim wnioskiem nie będę się jednak ośmieszał - mówi jeden z komorników - bo przykładów na to, że działania prokuratury też są w takich sytuacjach mało skuteczne nie brakuje.

O godzinie 16.00 spod domu państwa Kowalskich odjeżdża kilka samochodów. W tym jedna ciężarówka. Pusta.

EWA LURC

Ps. Adres i nazwisko dłużnika oraz termin licytacji zostały w tekście zmienione.

Tym razem pijaństwa nie było. A być mogło, bo ludzie dostali ładny grosz.

Pożegnanie kołchozu

Dostali gotówkę za spółdzielcze udziały. Świętować im jednak się nie chciało, bo głosząc za wycofaniem udziałów i rozwiązaniem spółdzielni - sami zwołili się z pracy.

AMERYKAŃSKI SZYLD

Przekształcenie własnościowe, jakie dokonało się w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Ciośnie k. Stawy zasługuje na uwagę i może stanowić przykład modelowy dla wielu spośród 84 podobnych spółdzielni działających w Zielonogórskim. Zauważyli to Amerykanie, działający we wspólnej Komisji do spraw Pomocy Humanitarnej USA dla Polski: przyznali spółdzielcom 400 mln zł dogodnego kredytu na dokończenie ubojni trzody.

Podczas spotkania członków Komisji z przedsiębiorcami w Zbąszynku wyraźnie powiedziano: RSP Ciosaniec uzyskała kredyt tylko dlatego, że dokonuje się w niej - mimo niedoskonałości polskiego prawa spółdzielczego - przekształcenie w kierunku pełnej prywatyzacji!

Ale (biorąc pieniądze) była to nadal „spółdzielnia”. Jej wieloletnim prezesem był Zygmunt Stanisławski. Do dziś wspomniany, jako ten, który wertując przepisy potrafił znaleźć „furtkę” umożliwiającą prywatyzację.

Dziś Stanisławski prowadzi w Stawie własną firmę konsultingową. Nie chciał uczestniczyć w podziale majątku, ani załatwiać nic dla siebie. Znał jednak nieuchronność nowej ekonomii i nie chciał dopuścić do roztrwonienia spółdzielczego majątku.

MOGLI ŻYĆ SPOKOJNIE

... wyprzedając po kolei zapasy z produkcji. Tuczniaki, potem zboża, pasze... Mogli sprzedawać maszyny, ciągniki - a bankami się nie przejmować. Tak przecież czyni wiele upadających „kołchozów”, SKR-ów, PGR-ów, nie wspominając o przedsiębiorstwach przemysłowych.

Do „marnacji” nie doszło. Podwórce przy mieszalni pasz czyste, pola obsiane, zapasy zboż wystarczają do nowych plonów, pełne chlewnie trzody. Otoczenie byłej RSP niczym nie przypomina obrazu bankruta. Wręcz przeciwnie: po znamionach dbałości można by sądzić, że firma kwitnie. Tak nie jest.

- Długi... Są duże. Wielkopolski Bank Kredytowy we Wschowie tolerował 1,8 mld zł zadłużenia, ciągle dopisując odsetki. Były nadzieje, że dług ten, przynajmniej 1 mld zł uda się zrestrukturyzować, czyli rozłożyć na dogodniejsze spłaty. Takie uzgodnienia przyjęto za pewnik i... cisza. Pieniądże na restrukturyzację zadłużenia, o których tak często i chętnie mówi minister Janowski - do Wschowy nie dotarły.

Zadłużenie w amerykańskiej fundacji jest mniej dokuczliwe, bo odsetki niższe, a terminy dłuższe. Można ten dług spłacać własną produkcją, kierując ją np. do domów dziecka po cenach hurtowych, a marżę przeznaczyć

na spłaty odsetek. Tak się dzieje. Tą drogą w ub. roku do Domu Dziecka w Golanec Dolnej k. Lubina trafiło 40 mln zł, a do domu w Stawie - 9 mln zł.

Długi jednak „wiszą”. Można by je zlikwidować natychmiast, bo wartość produkcji znacznie je przewyższa, ale jak to tak? Wypłacać wszystko, oddać długi i... zostać nędzarzem. Na to spółdzielcy nie pozwolili.

FLIRT Z NIEMCAMI

Najbardziej obiecująco zapowiadały się rozmowy gospodarcze z podobną spółdzielnią w okolicach Cottbus. Tam istniał duży kombinat spółdzielczy, z którym Ciosaniec w czasach NRD blisko współpracował. Teraz kombinat podzielił się na drobne części ale jedna z mniejszych spółdzielni chciała robić z Ciosanem wspólne interesy.

Okazało się, że niespójność naszych przepisów odstraszyla Niemców od tworzenia joint-venture. Także nie wszystkim ludziom z Ciosanica podobała się niemiecka partnerka. Z umowy zrezygnowano, ale... w samej spółdzielni już wykonano szereg ruchów skazujących RSP na prywatność. Trzeba było być konsekwentnym.

Prezes Zygmunt Stanisławski z twarzą pokrzyżował rozważań z prawnikami możliwości rozpisania całego majątku RSP na udziały członkowskie. Wtedy podniesiono wartość udziału do kwoty 500 tys. zł. Udziałów było 600. Oprócz udziału, na własność hipoteczną zapisano każdemu członkowi stosowną część spółdzielczego majątku. W majestacie prawa każdy spółdzielca stał się współwłaścicielem RSP. Prawie jak w spółce. Kłopotem formalnym byłoby wyjście z takiej „spółki” - spółdzielni. Nikt nie mógłby zabrać kawałka kominą, czy murów i ich spieniężyć, nie mógłby też żądać od RSP wypłaty za jego część majątku. Wszystko poza tym było już „własne”. Długi - także!

KTO TO KUPI?

Z takim pytaniem spotykają się nieraz likwidatorzy upadłych firm. Pytanie postawiono również w samej RSP, gdy już było wiadomo, że wspólnie gospodarować się nie da, bo dług zastraszająco rośnie, koszty rosną. Postanowiono: taka mała spółdzielnia nadaje się na pełne sprywatyzowanie. Ale kto kupi ten majątek?

Wiedzieli, ile włożyli w to pracy, jak się cieszyli każdą nową, nawet drobną inwestycją.

Nie. Tego dobra nie może przejąć nikt „obcy”. Jeżeli ma to być prywatne, niech właścicielom stanie się ktoś z członków spółdzielni!

MIS DOPUSZCZONY DO MIODU

Aby zlikwidować spółdzielnię, trzeba głosić większość jej członków dwukrotnie wyrazić mocą uchwały swą wolę. I tak się w Ciośnie stało po raz pierwszy 21 lipca,

a powtórnie 16 października ub. roku. I wtedy się wszystko rozstrzygnęło.

Zebrań trwałoby długo i nie było pozbawione elementów gry interesów. Do roli właściciela aspirował były kierownik gospodarstwa i... Henryk Miś, zootechnik. Ustalono, że kupujący musi przejąć wszystkie długi, a członkom spółdzielni musi w ciągu dwóch tygodni wypłacić zrewaloryzowaną wartość udziałów. Ile to ma być - trudno ustalić. Po prostu: kto da więcej!

I stało się. Gdy za udział jeden chciał płacić 2 mln zł, Henryk Miś bez targów powiedział: płacę po 3 mln zł! To ludzi przekonało. Henryk Miś stał się właścicielem majątku po byłej RSP!

Trzeba pamiętać że udziałów było 600 czyli lekka ręką trzeba było ludziom wypłacić w ciągu dwóch tygodni 1,8 mld zł. Pojem przeprowadzić wszystkich przez hipotekę. Dopilnować prawnych zawiłości. Dogadać się z kredytującymi bankami. Wybrać tych którzy nadal będą w gospodarstwie pracować i ładnie rozstać się z pozostałymi. Na razie nikt z 62 członków spółdzielni nie może narzekać: pobrali swoje udziały, zapisali się w Urzędzie Pracy, jako bezrobotni lub przyjęli nowe angaże od nowego zarządcy - właściciela. Tych, którzy nadal pracować będą jest tylko 26. Na wiosnę może będzie przyjętych 5 traktorzystów. W sezonie do-rywcz - niektórzy. Powstała nowa sytuacja...

EWA I ANIA - W NAZWIE

Wiadomo, że zootechnik, który dopiero kończy swój nowy dom w Ciośnie nie miał tyle środków, aby zaspokoić wszystkie finansowe należności. Polegał na spółniku, który pojawił się dopiero teraz, gdy Miś stał się pełnoprawnym właścicielem byłej RSP. To znany w Leszczynie ogrodnik: pod szkłem ok. 3 ha upraw, Bogdan Malczyk z Zaborowa.

Panowie postanowili gospodarować wspólnie. W środę 22 stycznia br. obaj panowie zgodnie zarejestrowali spółkę z o.o. pod nazwą „EWANIA”. To od imion ich żon. Spółka stała się faktem.

„Ewania” dysponuje gospodarstwem o 450 ha, ma w chlewni ok. 1300 tuczniaków, ma ubojnię dającą radę 50 tucznikom dziennie, mają na własność restaurację w Stawie, która w sezonie zawsze była dochodowa. Mają też zapasy zboża i mieszalnię pasz, która całkiem nieźle funkcjonowała. Do tego 3 kombajny, 15 ciągników, tyle samo przyczep, 2 zuki, 1 nysę, 3 stary, zestaw potrzebnych maszyn i...

No i mają te nieszczerne długi, jak też nadzieje, że w tym roku uda się w tym gospodarstwie wypracować na czysto ok. 2 mld zł zysku. Czy im się to uda?

JERZY CHŁODNICKI

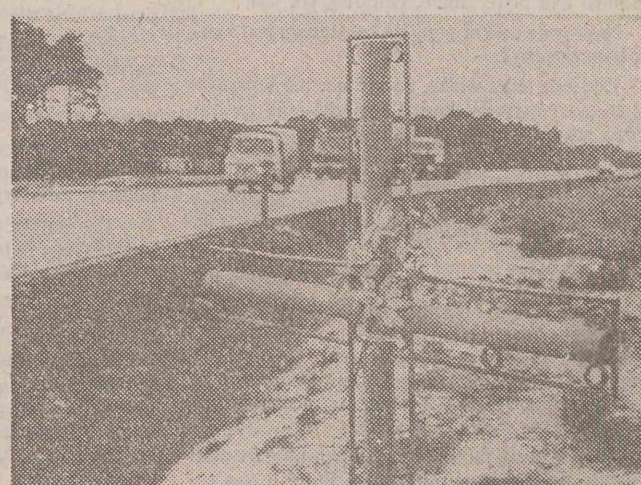


DROGI KRZYŻOWE



W 1992 roku na naszych drogach zginęło 4,6 tys. osób. Blisko 70 tys. poszkodowanych odniosło obrażenia. Codziennie na naszych szosach 15 osób kończy życie w potrąconych samochodach. Codziennie także przybywa 15 krzyży. My natomiast w naszych szybkich samochodach nie zwracamy na nie uwagi. Ile takich przydrożnych krzyży przybędzie w tym roku?

Fot. TOMASZ GAWALKIEWICZ



ROZMOWY GAZETY

Z RUTH HENNING

- Kiedy powstało Towarzystwo Niemiecko-Polskie w Brandenburgii?

- 7 grudnia 1991 roku. Przewodniczącym jest pastor Markus Meckel. Chciałabym zaznaczyć, że w Niemczech istnieje wiele towarzystw o tej nazwie, nie są one jednak oddziałami jakiejś centrali, działają samodzielnie i wspólnie wydają miesięcznik w języku niemieckim pt. „Dialog”.

- Ile osób skupia Towarzystwo Niemiecko-Polskie w Brandenburgii?

- My właściwie dopiero zaczynamy działalność. Dotychczas zapisało się pięćdziesiąt osób. Te osoby nie tylko coś robią, ale i płacą składki. Do Towarzystwa wstąpił także z różnych powodów. Jedni tylko zetknęli się z Polską, inni mają związki rodzinne, są też osoby, które uważają, że poprzez działalność w Towarzystwie Niemcy i Polacy mogą wspólnie zrobić coś pozytywnego.

Duch nadziei i niepokoju

- Otrzymujecie jakieś dotacje, czy też istnieje dzięki składkom?

- Jeśli mamy konkretne plany, to otrzymujemy dofinansowanie od rządu krajowego Brandenburgii. W czerwcu ub. roku zorganizowaliśmy na przykład konferencję w Frankfurtu n.O. z udziałem polityków i działaczy, zajmujących się sprawami komunalnymi. Była to konferencja niemiecko-polska, uczestniczyło w niej około 30 gości z Polski, z województwa szczecińskiego Markiem Tałasiewiczem. Podczas konferencji zastanawialiśmy się nad sensem tworzenia euroregionów i ich rolą w przyszłości.

- Dlaczego pani wstąpiła do Towarzystwa?

- Czy ja wiem? W 1980 roku, kiedy powstała „Solidarność”, bardzo interesowałam się Polską. Z powodu fascynacji tym ruchem, w 1981 roku przyjechałam do Polski, zatrzymałam się w Warszawie i zaczęłam się uczyć polskiego. Wtedy mieszkaliśmy w Kolonii i tam właśnie, wspólnie z innymi sympatykami Polski, zorganizowaliśmy komitet pod nazwą „Solidarność z Solidarnością”. Wydaliśmy nawet książkę na temat działalności związku.

- Co Niemiec, mieszkający w Kolonii, spodobowało się w polskiej „Solidarności”?

- Nie odpowiem wprost, lecz pośrednio. Kilka lat, jeszcze przed powstaniem „Solidarności”, należałam w Niemczech do grupy osób, które chciały zmienić charakter społeczeństwa kapitalistycznego. Chcieliśmy, by społeczeństwo niemieckie było bardziej solidarne, wrażliwe na drugiego człowieka. Chcieliśmy po prostu nieco zmienić kapitalizm. Po kilku latach zrozumiałam, że tego nie da się zrobić.

Ruth Henning mieszka w Berlinie, pracuje w Poczdamie, w Towarzystwie Niemiecko-Polskim, działającym w Brandenburgii. Do Zielonej Góry przyjechała na otwarcie wystawy prac fotoreporterów polskich i niemieckich.

- Nie pojmuję, dlaczego chciała pani zmieniać kapitalizm, do którego my właśnie zmierzamy?

- Bo wtedy wydawało mi się, że można zaszczepić w społeczeństwie więcej zasad sprawiedliwości; uważałam, że społeczeństwo niemieckie nie musi być takie zimne, chłodne, jak jest.

- Naprawdę uważa pani, że kapitalizm jest zimy, bezwzględny?

- Dopiero teraz widzę, że nie ma nic lepszego niż to, co mamy. W końcu stwierdziłam, że nie można stworzyć niczego takiego, o czym marzyliśmy, bo na przykład niekiedy robotnicy nie chcą robić niczego innego niż to, co robią; nie chcą żadnych eksperymentów. Może chcieliby, żeby było trochę lepiej, ale bez dokonania bolesnych doświadczeń.

- Jest pani nadal sympatyczną „Solidarności”?

- Przecież już nie ma tego ruchu, niestety... Kiedy w 1980 roku czytałam program „Solidarności”, byłam nim zachwycona. Bardzo mi się podobał. Niedawno usłyszałam, jak prof. Geremek mówił, że może to i błąd, że „Solidarność” nie postąpiła tak, jak jest to zapisane w programie.

- Nauczyła się pani języka, obserwuje nas pani uważnie. Jak ocenia pani zmiany, które u nas zachodzą?

- Wydaje mi się, że w Polsce, w Czechach i na Słowacji ludzie muszą zrozumieć, że procesy, które teraz zachodzą w tych krajach, będą trwały dziesięć, dwadzieścia lat, że trzeba znaleźć nową drogę rozwoju. Myślę też, iż członkom rządu Mazowieckiego, a szczególnie panu Balcerowiczowi, wydawało się, że to co należało zrobić w ciągu wielu lat, uda się osiągnąć szybko, od razu; że można z dnia na dzień wprowadzić kapitalizm i wszystko będzie funkcjonować jak należy. W praktyce okazało się, że pewnych procesów społecznych nie da się przyspieszyć, one muszą się rozłożyć na lata... Weźmy na przykład likwidację dużych państwowych zakładów. Co wtedy zrobić ze zwolnionymi ludźmi? Tworzy się przecież wieloletni rynek bezrobotnych. To nie są sprawy ani łatwe ani proste.

- Patrzy pani na nas krytycznie?

- Tak, ale widzę też, że dzieją się tu bardzo ciekawe rzeczy. Kiedy ostatnio byłam w Warszawie, dowiedziałam się, że Zbyszek Bujak zorganizował komitet na rzecz referendum, w sprawie ustawy antyaborcyjnej. Byłam tym komitetem zachwycona, bo nareszcie ci ludzie, którzy chcą protestować, znaleźli możliwość wypowiedzenia się; w ramach tego komitetu mogą coś robić. Może nie, albo niewiele zmieniać, ale mają przynajmniej świadomość, że nie są bezsilni, że mogą głośno powiedzieć, z czym się nie zgadzają.

- Wróćmy do spraw niemiecko-polskich. Czy zauważa pani niepokojące zjawiska w społeczeństwie niemieckim?

- Oczywiście, są sprawy, które mnie niepokoją. Zrodziła się na przykład koncepcja utworzenia euroregionu. Sama idea bardzo mi się podoba, ale niemieccy politycy chcą utworzyć ten euroregion szybko, za szybko. Z niemiecką konsekwencją, dokładnie i efektywnie opracowują założenia programowe, gotowy projekt przedkłada Polakom i dopiero nad nim dyskutują. A przecież do utworzenia euroregionu potrzebna jest zgoda dwóch stron! Takie szybkie działanie jest niebezpieczne. Mam nadzieję, że coraz więcej Niemców rozumie, iż problematyka przygraniczna jest trudna, że do opracowania wspólnych programów, czy też różnych form współpracy, potrzebny jest czas. Niemcy muszą zrozumieć, że nie wszystko musi być zrobione od razu, bo to jest proces, który trwa.

- Mnie w społeczeństwie niemieckim niepokoi zupełnie coś innego. Otóż obawiam się, że gdyby została zaatakowana na ulicy niemieckiego miasta przez skinheadów, to przechodnie zaczęłyby uciekać, albo błądząc, że incydentu nie widzą i nikt nie przyjdzie mi z pomocą.

- Płakać mi się chce, bo to prawda. W Berlinie, przede wszystkim we wschodniej części, moi czarnoskórzy znajomi nie mają odwagi wyjść w nocy na ulicę, czy wsiąść do tramwaju. To jest coś okropnego! Musimy z tym walczyć, musimy mówić o odwadze, którą w takiej chwili trzeba mieć, żeby przyść z pomocą. Ale są też powody do optymizmu. Bardzo ucieszyłam się, gdy nocą, w Boże Narodzenie, a było wtedy bardzo zimno, poza tym w takim czasie siedzi się przy rodzinnym stole - tysiące berlińczyków wyszło na ulice miasta z płonącymi pochodniami i świecami, by w ten sposób zaprotestować przeciwko nienawiści do cudzoziemców, przeciwko neofaszystom. Te tysiące świec były dowodem na to, że jednak większość Niemców opowiada się za przestrzeganiem zasad tolerancji i solidaryzacji się z cudzoziemcami.

- Sądzi pani, że działalność Towarzystwa Niemiecko-Polskiego wpłynie na zmianę stosunku do cudzoziemców, w tym także do sąsiadów?

- Może nie wszystkich Niemców Towarzystwo przekona do Polski, ale z pewnością nasza działalność rozbudzi zainteresowanie wschodnim sąsiadem. Wczoraj na przykład rozmawiałam ze studentką, która interesuje się regionami przygranicznymi, chce jechać do Polski, chce w Polsce studiować i uczyć się polskiego. Takie plany i marzenia młodej dziewczyny są budujące i dla mnie, bo szersze, pogłębione zainteresowanie Polską u Niemców nie zdarza się często.

- Wynika to chyba z faktu, że Niemcy są zamknięci, wpatrzeni w siebie...

- To, niestety, też prawda.

- Ale czy nie posłużyłam się stereotypem? Uproszczeniem?

- Jeśli ktoś mówi, że Niemcy są tacy, a Polacy tacy, to są stereotypy. Zdarzają się przecież różni Niemcy i różni Polacy.

- Skoro posłużyłam się stereotypem, to dlaczego pani, Niemka, zgadza się z nim? Nie protestuje?

- Bo to, co pani mówi jest, niestety, prawdą. Niemcy, szczególnie we wschodniej części, przeżywają teraz ogromne kłopoty gospodarcze, ekonomiczne. Część młodzieży w ogóle nie widzi perspektywy dla siebie. I w tej trudnej sytuacji oni muszą się uczyć zupełnie nowej filozofii, mianowicie takiej, że nie można tylko mieć, ale trzeba się też dzielić. I nie tylko Niemcy z Zachodu muszą się dzielić z tymi ze Wschodu, ale muszą się dzielić w ogóle, także z cudzoziemcami.

- Mówi pani o Niemcach „oni”, tak jakby się pani z nimi nie identyfikowała.

- Nie identyfikuję się, ale jestem Niemką. Nie wstydzę się tego. Skoro jestem Niemką, to czy muszę się zaraz identyfikować w ogóle z Niemcami?

- Czy Niemcy mogliby się nauczyć czegoś od Polaków? Czy mogliby czerpać wzorce z naszej kultury, z naszej obyczajowości?

- Tak, mogliby się nauczyć od Polaków gościnności. Wspaniale można się u was bawić, świętować, wypoczywać, fajnie są spotkania towarzyskie.

- A czego powinni Polacy uczyć się, pani zdaniem, od Niemców?

- Dyskutować na konkretne tematy, to chyba jednak lepiej u nas. Polacy, coż, trzeba to powiedzieć, powinni przejąć od Niemców zasadę, że w życiu trzeba dużo solidnie i rzetelnie pracować.

- Dziękuję za rozmowę.

REGINA DACHOWNA

Z HENRYKIEM WUJCEM

- Jeden z tygodników napisał o panu: „Może nie jest to as Unii Demokratycznej w grze o władzę, ale jego ogromna pracowitość zasługuje na podkreślenie. Ten „wyrobnik” polityki daje mądrzejszym od siebie do zrozumienia, że jednak muszą chodzić po ziemi”.

- Nigdy nie uważałem, że moim powołaniem jest zostać przywódcą narodu. Nie mam cech przywódczych. Ale są osoby w Unii Demokratycznej, które mają cechy przywódcze. Ci ludzie się wybijają. Znam dobrze regułę Parkinsona. Pewnie ja też o-

liśmy, że wybory samorządowe powinny się odbyć na początku 1990 roku. Uważaliśmy, że potem powinna zostać przyjęta konstytucja, a następnie chcieliśmy zrobić przyspieszone wybory do Sejmu i prezydenckie. Wałęsa nie chciał czekać. Bardzo obawialiśmy się, że wybory mogą zastopować przemiany. Mazowiecki zdecydowanie powiedział, by się wstrzymać, by poczekać do wiosny następnego roku. Wałęsa nie chciał czekać do wiosny 1991 roku. Rozpoczął ostrą marsz. Poparli go bracia Kaczyński, potem powołali PC. A Wałęsa

- Z tego co pan mówi, można wysnuć wniosek, że Wałęsa miał destruktywny wpływ na przemiany w Polsce?

- Zależy w jakim okresie. Do 1989 roku, do wyborów, niewątpliwie miał wpływ pozytywny. On nie umiał się znaleźć w sytuacji, kiedy „Solidarność” przejęła odpowiedzialność za władzę. Wówczas Wałęsa chciał być i w opozycji i w władzy. Nie potrafił określić swojej roli. Pragnienie prezydentury za wszelką cenę było jego dużym błędem. Opór Mazowieckiego, Geremka i innych ludzi, przeciwko jego dąż-

WYROBNIK

siągnął poziom niekompetencji. Niemniej, staram się dalej tego nie pogłębiać. Staram się robić to, na co mnie stać.

- Co było powodem konfliktu Wałęsa - Wujec? Dlaczego Wałęsa odstawił pana na bok?

- W 1989 roku, Wałęsa nie chciał kandydować do Sejmu, ani później zostać premierem. I w rezultacie został na uboczu tego nowego procesu, na marginesie przemian politycznych. Główny ośrodek decyzji politycznych, jakim był Gdańsk, zszedł na dalszy plan. Wszystkie decyzje podejmował Sejm i rząd Mazowieckiego. Wałęsa nie kandydując, prawdopodobnie sądził, że uda mu się utrzymać stary układ, kiedy doradcy byli od niego uzależnieni. Oni co prawda mieli duży wpływ na jego decyzje, ale generalne zdanie należało do Wałęsy.

- Czy Wałęsa myślał, że uzależni od siebie premiera?

- Tak. Taki układ doprowadziłby jednak do kompromitacji urzędu premiera. Dlatego Mazowiecki na to się nie zgodził. Powiedział, że nie będzie malowanym premierem, co znaczyło, że akceptuje formułę prawne, że podlega decyzjom Sejmu, a nie jakimś ubocznym czynnikom. To był początek konfliktu.

- Dlaczego w tym nowym układzie politycznym nie znalazł miejsca dla Lecha Wałęsy?

- Faktycznie, nie znalazł. Ale bardzo trudno było znaleźć. Wałęsa nie jest człowiekiem, którego interesują jakieś honory. On chciał władzy. On chciał zostać prezydentem. W tym czasie może nie było to tak jawnie sformułowane. Ale na początku 1990 roku powiedział już, że chce zostać prezydentem. Uważał, że ten, który jest liderem przełamania, powinien zostać prezydentem na miejsce Jaruzelskiego. Moment tej zmiany był kwestią sporną w obozie solidarnościowym. Przecież był to początek przemian, od niedawna wprowadzono program Balcerowicza. Wybory mogły zachwiać równowagę przemian. Jako OKP, sądzi-

liśmy, że wybory samorządowe powinny się odbyć na początku 1990 roku. Uważaliśmy, że potem powinna zostać przyjęta konstytucja, a następnie chcieliśmy zrobić przyspieszone wybory do Sejmu i prezydenckie.

- Sądzi pan, że rozbiście „Solidarności” było mu potrzebne?

- Tak. W ten sposób chciał zdobyć dla siebie jak najwięcej sojuszników, którzy popieraliby go w dążeniach do urzędu prezydenta. Rozbijając oboz solidarnościowy, Wałęsa zaczął się podierać hasłami demokratycznymi. Monolit „Solidarności” miał podobno przyczynić się do nowego totalitaryzmu. Po dwóch latach mogliśmy się przekonać, jak bardzo się mylił. Byłem wtedy sekretarzem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, który to komitet organizował wybory w 1989 roku, potem wybory samorządowe wiosną 1990 roku. Wałęsa uważał, że Komitet Obywatelski musi do niego należeć, by pomógł mu zostać prezydentem. Również uważał, że musi być podział w Komitecie Obywatelskim na różne „nogi” - lewą, prawą itd. Ja byłem temu przeciwny. Nie chciałem się z tym wszystkim zgodzić. Uważałem, że powinniśmy nadal zachować jedność, by dać osłonę reformom gospodarczym i politycznym, a potem jako zróżnicowany, ale jeden oboz „Solidarności”, który nie był w przyspieszonych wyborach prezydenckich.

- I dlatego doszło do konfliktu Wałęsa - Wujec?

- To nie był konflikt. Wałęsa po prostu mnie zwolnił. Chciał w ten sposób zlikwidować przeszkodę na swej drodze. Odwołał mnie przez Lecha nie było jednak możliwe, bo przecież byłem powołany przez Komitet Obywatelski. Ale nie chciałem z nim polemizować, nie chciałem walki, więc powiedziałem, że sam podam się do dymisji, ale na posiedzeniu Komitetu. Wszystko to odbywało się w bardzo burzliwej atmosferze, bo to jednak nie tylko moja sprawa była na wierzchu, ale także „wojna na górze”, ostry atak Wałęsy przeciwko działaczom „Solidarności”, którzy nie byli z nim zgodni, przeciwko inteligencji.

Z JANEM TROCHANOWSKIM

- Kim pan jest: Ukraińcem, Łemkiem, Polakiem?

- Urodziłem się w Beskidzie Niskim, na Łemkowszczyźnie, we wsi Brunary powiatu gorlickiego, w 1942 roku. Moi rodzice byli Łemkami. Niektórzy twierdzą, że Łemkowie niewiele mają wspólnego z Ukraincami. Mam inne zdanie na ten temat. Tak Łemkowie, jak i Bojkowie, jak i Hucutowie, jak i obecni mieszkańcy Ukrainy wywodzą się od Rusinów albo Rusnaków.

Nasza społeczność została podzielona. Tam, gdzie przed wojną działały organizacje proukraińskie, ludzie bardziej utożsamiają się z nacją ukraińską. W Beskidzie Niskim dominowała orientacja proruska, ludzie nie przyjmowali ideologii ukraińskiej. Jeśli jednak ktoś chce uważać nas, wywodzących się z Łemkowszczyzny za Ukraińców, nie obrażamy się. Jesteśmy narodem trochę zagubionym we współczesnym świecie.

- Co spowodowało, że znalazł się pan w Szprotawie?

- Stało się to po akcji „Wista”. Łemkowie wcale nie byli za tym, żeby Brunary należały do Ukrainy. Myślę, że ludzie nie zastanawiali się nad tym, kim są. Mieli swój język, swoją kulturę, swoją religię. Było im obojętne, czy znajdują się w państwie ukraińskim, czy w Polsce. Ale proszę pamiętać, że w górach znajdowały się oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii, domagające się wolnej Ukrainy. Władze zastosowały odpowiedzialność zbiorową. Nikt nie spytał, kim jest mój oj-

ciec, a on był w Wojsku Polskim. Organizatorzy akcji „Wista” nie pytali o tych, którzy pomagali oddziałom UPA. Do wsi przyjechali żołnierze, kazali zostawić domy, mienie, góry i łąki, wsiadali do wagonów. Dali tylko kilka godzin na zabranie najniezbędniejszego do bytunku. Nie powiedzieli, czym zawniżymy i dokąd jedziemy. Zostaliśmy rozp-

ojczyzny. Zresztą i po wojnie ogromna liczba rodzin łemkowskich została wypędzona na Ukrainę.

- Czy pańscy ziomkowie mają żal do organizatorów akcji „Wista” o wysiedlenie ze stron ojczystych?

- Łemkowie nie są narodem wojowniczym. Zaraz po wysiedleniu może i czuli żal do władz, ale teraz nie



roszeni po całym Zachodzie Polski. Dopiero dziś wiem, że było to działanie celowe. Żebyśmy nie stanowili jedności etnicznej. Pod wpływem tych przeżyć wielu Łemków nie wie kim są i gdzie ich miejsce. A miejsce każdego człowieka powinno być tam, gdzie się urodził, gdzie groby jego dziadków.

- W latach międzywojennych wielu Łemków wywędrowało na Wschód.

- Już mówiłem, że istniały organizacje proukraińskie przekonujące Rusnaków, że powinni należeć do państwa ukraińskiego. Obiecywali stworzenie takiego państwa. Wielu dało się przekonać. Skoro mówią językiem zbliżonym do ukraińskiego, mieli prawo szukać swojej

wszyscy pamiętają tamte lata. Tu, w Szprotawie, istnieje drugie pokolenie, które na pewno jest ciekawe swoich korzeni. Większość z nich nie ma po co wracać na Łemkowszczyznę. Tam osiedlili się inni. To co, przepędzić ich? Dokąd? Krzywdy doznane przez Łemków powinny zostać naprawione. Senat w 1990 roku potępił akcję „Wista”, Sejm nie zajął w tej sprawie żadnego stanowiska. Spo dziewaliśmy się, że poseł Włodzimierz Mokry, reprezentujący w ubiegłej kadencji okręg gorzowski, będzie skutecznie walczył o nasze sprawy. Jemu jednak była bliższa nacja ukraińska.

- Jakim językiem posługuje się pan w domu?

- Łemkowskim. Moje dzieci znają ukraiński. Od wielu lat w Szprotawie jest punkt nauczania tego języka. W Legnicy znajduje się liceum ukraińskie. Mnie i moim ziomkom chodzi o to, żeby kultywować tradycje etniczne. Tak długo będziemy istnieć, jak długo zachowamy naszą odrębność.

- Jak jest liczna wspólnota łemkowska w Szprotawie?

- Nie wszyscy należą do Związku Ukraińców. Młodych, przyznających się do pochodzenia łemkowskiego, jest ponad pięćset osób. Niektórzy wstydzą się, wolą nie mówić o sobie, że są Łemkami czy Ukraińcami. Ale tego przecież nie da się ukryć, tu ludzie wszystko wiedzą o sobie.

- Czy idąc ulicą w Szprotawie można stwierdzić, kto jest Łemkiem?

- Na co dzień niczym się nie wyróżniamy. Inaczej to wygląda w domach. Nasi rodzice zostali ochrzczeni w cerkwi grekokatolickiej. W latach międzywojennych w Beskidzie przyjeżdżali agenci z Ukrainy i wtedy wielu Łemków przeszło na prawosławie. W ten sposób zostaliśmy podzieleni religijnie. W Szprotawie większość Łemków jest wyznania grekokatolickiego, są również prawosławni. Cechuje nas pracowitość, spolegliwość, ofiarność. Nie będzie przesadą jeśli stwierdzę, że nasza młodzież dba o wykształcenie. Wielu Łemków po ukończeniu szkół średnich podejmuje studia.

(ciąg dalszy na stronie 13)

ROZMOWA Z MACIEJEM JAMROZEM
ORAZ PAWEŁEM KUCHARSKIM - Z ZESPOŁU TOP ONE

- Ostatnio trzy razy występowałeś w Gorzowie - także z dyskotekową premierą waszej najnowszej płyty „Cios za cios”. Skąd te gorzowskie preferencje?

Maciej Jamroz: - Z wzajemności. Z obawą, ale powiem, że na naszym pierwszym występie w Gorzowie było bardzo dużo

i zła, popularna oraz niepopularna.

Skąd wiecie, że wasze piosenki należą do tej pierwszej grupy?

P. K.: - Świadczy o tym frekwencja na koncertach, ilość sprzedawanych kaset oraz płyt i ogólnie odczuwana popularność.

COS ZA „CIOS”

publiczności, na drugim - strasznie dużo, a na obu: wspaniała zabawa. Dlatego na dyskotekową premierę nowej płyty wybrał się gorzowski night-club „Matnara”. I była to trafna decyzja.

- Macie jakieś gorzowskie koneksje?

Paweł Kucharski: - Nie, bo wszyscy członkowie zespołu pochodzą z Pruszkowa, a dzieje TOP ONE zaczęły się w domu kultury w Ursusie. Skład grupy klarował się dość długo, a ja i Maciej mamy w niej najdłuższy staż.

- Jaki jest wasz rekord fonograficzny?

M. J.: - Oficjalnie sprzedaliśmy około pół miliona kaset i płyt. Nieoficjalnie wiemy, że sprzedano 3-4 miliony naszych kaset, a piraci zarobili na tym 7-10 miliardów złotych. Dla piratów taka kwota to pewnie bagatela, dla nas nie, bo nie pochodzimy z bogatych rodzin. Jeśli policzyć koszty sprzętu i funkcjonowania zespołu, łatwo zauważyć, że nam również bywa ciężko. TOP ONE nie pojawił się dlatego, że ktoś zainwestował w nas pieniądze, albo swoje



Od lewej: Maciej Jamroz, Paweł Kucharski, Darek Królak i Darek Zwierzchowski.

M. J.: - Na początku mieliśmy wielkie problemy, bo aby grać naszą muzykę, potrzeba było nowoczesnego sprzętu - począwszy od syntezatorów po komputery. Z czasem znaleźli się ludzie, którzy umożliwili nam dostęp do takiej aparatury, a potem dorobiliśmy się jej sami. Pomogli nam panowie Janusz Kondratowicz i Bogdan Fabiański, zresztą zupełnie bezinteresownie.

- Przedstawcie całą grupę.

P. K.: - Maciej Jamroz jest perkusistą i pełni rolę menedżera zespołu. Ja jestem wokalistą, a Dariusz Zwierzchowski i Dariusz Królak są instrumentalistami klawiszowymi.

- Efekty waszej pracy niektórzy nazywają „muzyką chodnikową”. Nie irytuje was to?

P. K.: - Takie określenie pojawiło się po wydaniu naszej drugiej kasy, na której znalazły się przeróbki utworów znanych z zabaw i dancingów. Z założenia była to kasetka z muzyką dla szerokiej publiczności, a nie dla wąskiej grupki krytyków, która próbuje narzucać swoje preferencje. My postanowiliśmy liczyć się przede wszystkim z zdaniem słuchaczy, a nie tej grupki. Ludzie chcą odczuwać związek muzyki ze swoim normalnym życiem.

M. J.: - Jakoś nikt nie potrafił mi wyjaśnić co to jest „muzyka chodnikowa” i czy jest także „muzyka dachowa”, albo „krzeselkowa”. To są określenia, które dowodzą, że krytycy już nie wiedzą co wymyślać. Wieć wymyślają takie bzdury. Bo naprawdę jest tylko muzyka dobra

układy, lecz dzięki żmudnej pracy. Myślę, że to również sprawia, iż niektórzy krytycy programowo nas nie lubią. Ale jesteśmy niezależni.

- A jak oceniacie TOP ONE na tle innych zespołów?

P. K.: - Najbliższe są nam grupy grające muzykę prostą i przyjemną. Myślę, że należy do nich MISTER DANCE i NAZAR. A jeśli chodzi o muzykę skrajnie odległą od naszej, to na pewno jest nią psychodeliczny rock, punk rock, heavy metal.

M. J.: - Dla mnie najbardziej bez sensu są kierunki satanistyczne, a zwłaszcza trash-metal. Uważam jednak, że ludzie nie powinni zamykać się w sympatii do jednego rodzaju muzyki, bowiem to ogranicza ich doznania. Warto słuchać wszystkiego - może poza wspomnianym trash-metalem, który trudno strawić, bo stanowi jedynie wielki hałas i proponuje teksty o śmierci.

P. K.: - Ale to nasza opinia, bo fani mają różne upodobania i na tym też polegać nawet pobieć się, a przecież nie o to chodzi. Musi być tolerancja. Warto powiedzieć: kolego ty słuchasz takiej muzyki, ja innej, ale nasze poglądy na życie i nasze kontakty nie muszą być kolizyjne.

M. J.: - Mówisz o tolerancji, której często brakuje wśród fanów. Jednak wśród artystów również brakuje sensownych postaw i dlatego na naszą TOP ONE niektórzy reagują postulatami: wykląć, zniszczyć, zabić! A ja uważam, że z muzyki zawsze trzeba wycisnąć coś pozytywnego.

- Skąd ten wasz konstruktystyczny stosunek do realiów?

P. K.: - Z naszych doświadczeń nie wynika potrzeba ciągłego przewracania wszystkiego do góry nogami. My zajmujemy się tylko muzyką i nie zagłębiając się np. w politykę. Inni swoje nastawienie do niej przejawiają na estradzie, a ja uważam, że muzyka każdemu człowiekowi powinna pomóc zapomnieć o złych chwilach i choć na chwilę... pomalować na różowo szarą rzeczywistość. Inna sprawa, że po niedawnym koncercie w „Mragovii” zdarzyło mi się rozmawiać z pewnym panem z telewizji, który napastliwie powtarzał, że nie lubi naszej muzyki. My jesteśmy stanowczy w postanowieniu, że gramy „dla ludzi”, a nie dla panów i pań z telewizji. Dla nas liczą się przede wszystkim nasi fani, a na różne zaczepki reagujemy spokojnie. Uważam także, że muzyka powinna pozostać domeną muzyków i słuchaczy, a polityka - polityków. Każdy powinien skoncentrować się na tym co robi i znać swoje obowiązki wobec tych, dla których pracuje, a wielu mieszka jedno z drugim.

- A co TOP ONE już zrobił na swoim podwórku?

M. J.: - Dotychczas wydaliśmy pięć kaset i płyt. Za dwie dostaliśmy „złote płyty”, ale w zasadzie powinniśmy dostać je za wszystkie nasze nagrania, bo obowiązują nas zasady, że „Złota płyta” należy się za sprzedaż 100.000 kaset lub krążków. W naszym przypadku praktycznie każde nagranie jest „złote”. Koncertowaliśmy także w USA.

- Ale nie podbiliście amerykańskiego rynku...

M. J.: - Bo jeszcze tego nie próbowaliśmy. Graliśmy tylko w dwóch polonijnych klubach - w Chicago i w Nowym Jorku. Na większą skalę zmierzmy się z tamtejszymi realiami dopiero teraz, kiedy znów wystąpimy w Stanach.

P. K.: - Po powrocie wielu naszych artystów zza oceanu w Polsce mówi się i pisze o tym jak wielkie sukcesy tam odnieśli, podczas gdy występowali tylko w klubach, czyli - „po naszymu” - w polonijnych knajpkach. My też to robiliśmy, więc nie ma się czego wstydić, ale warto znać proporcje.

- Teraz czeka was podobne tournée?

M. J.: - Obecnie już nie będziemy grali w klubach czy knajpkach, bo wyjeżdżamy na prawdziwe koncerty. Na pewno w większości będzie na nich publiczność polonijna, ale mamy występować w 6-7 miastach USA, w Kanadzie i na Hawajach.

- Wiele piosenek z płyty „Cios za cios”, którą promowaliście w Gorzowie, śpiewaliście po angielsku. To wprawka przed wyjazdem?

M. J.: - Poniekąd. Są na niej także piosenki w stylu rap, co jednak nie znaczy, że definitywnie uciekamy od repertuaru znanego z płyty „Poland disco, czyli Polskie Orły”. Można nawet powiedzieć, że rap jest chwilowym skokiem w bok, wynikającym z naszych zachodnich przymiarek, bo powstała szansa wydania w Stanach singla z dwoma utworami z tej płyty. Odbłył się już pierwsze rozmowy i... zobaczymy co z tego wyjdzie.

- A więc w Gorzowie odbyła się próba generalna tego, co zamierzacie zaprezentować w USA?

M. J.: - Można tak powiedzieć. Ale to zupełnie inna muzyka od znanej naszym stałym słuchaczom. Ci z nich, którzy lubią np. „Białego misia” lub inne utwory tego rodzaju, mogą być nawet rozczarowani.

P. K.: - Co jednak nie znaczy, że zamierzamy porzucić nasz „stary” styl. Polskę i krajowych fanów. Wprost przeciwnie, bo chcemy opanować i wykorzystać dla nich nowe możliwości.

Rozmawiał: JANUSZ AMPUŁA

NA TOPIE



„Oddział Zamknięty” pokazał ostatnio w Zielonej Górze co potrafi „na wolności”.

„T. LOVE” DLA FILMU

Jeszcze nie zszedł z ekranów film Jerzego Zalewskiego „Czarne słońce”, do którego muzykę skomponował zespół „KULT”, a już występuje następny obraz z muzyką rockowej kapeli.

Film nosi roboczy tytuł „Nisko latające anioły”. Jest to debiut fabularny Łukasza Wyleżałki, do którego muzykę komponuje zespół T. LOVE i Janek Pospieszalski.

MAREK „BRUNO” CHRZANOWSKI „WILKI” O PRZYSZŁOŚCI ROCKA:

Przyszłość rocka to sprawa oczywista i nie ma o czym dyskutować. A jaki on będzie? Moim zdaniem progresywne zespoły to w tej chwili kapela typu Pearl Jam, Red Hot Chili Peppers, Nirvana. Rezygnuje się ze wszystkich „plastików”, najważniejsze jest akustyczne, żywe granie. Muzyka bardziej „time’owa”, z feelingiem, a nie efekciarska. Muzyka, w której serce, a nie muzyka techniczna.

POEZJA - KORA

Aniołek jest stworzeniem
bardzo delikatnym
Służy tylko do przenoszenia
Miłosnych listków

RÓŻE EUROPY: POGANIE! KOCHAJ I OBRAŻAJ

Najnowsza, a trzecia z kolei, płyta Róż Europe „POGANIE! KOCHAJ I OBRAŻAJ” wyróżnia m.in. ciekawy układ stron. Piotr Klatt, Sławek Wysocki, Jacek Klatt, Igor Buszkowski i Robert Kubajek zdecydowali się nie narzucać słuchaczowi kolejności odwzajemniania utworów poprzez znakowanie „A” i „B”. Mamy za to odpowiedź: „strona na wieczór”, „strona na dzień”.

Od nas, od naszego nastroju zależy, czy chcemy posłuchać „dziennych” nostalgicznych pogoni za ideami młodości, za buntem („Jesień to pora emigrantów”), pełnych rozczarowania do polityków wersów „Wesołych Świąt”, swoistej opo-

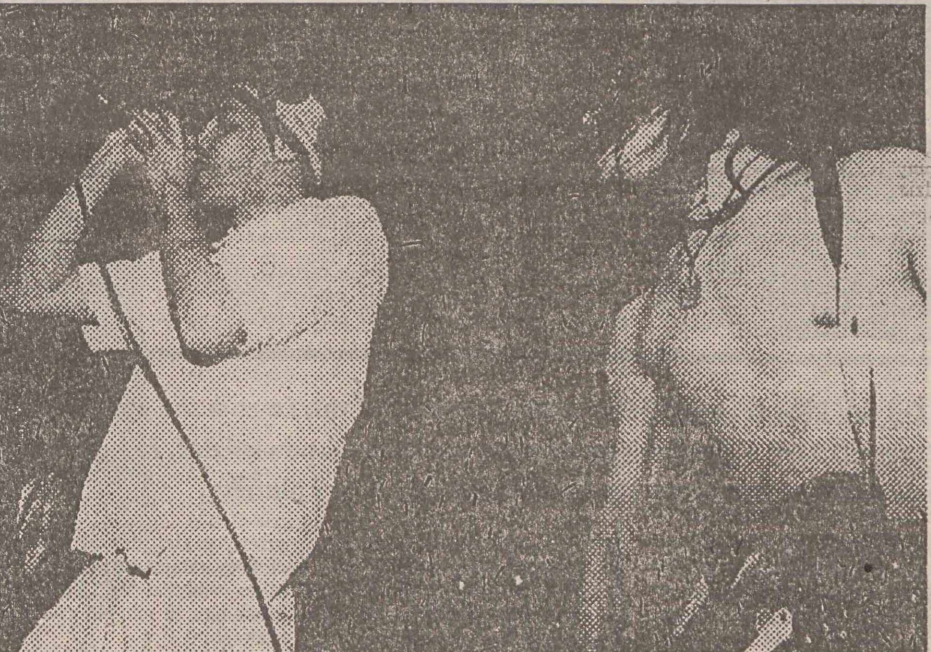
wiastki o szkole A. D. 1992 „Szkoła”, czy też utworów „wieczornych” z miłosnym przebojem „Jedwab” na czele.

Na płycie znajduje się także utwór „Biuro”, który ma szansę na powtórzenie „kariery” piosenki „ZChN zbliża się” zespołu „Piersi”...

Pewną atrakcyjną nowością jest rozdanie w poszczególnych utworach roli chórków. Nadaje to ostatniemu krążkowi „Róż Europe” interesujące brzmienie.

„Poganie! Kochaj i obrażaj”. Słowa: Piotr Klatt. Muzyka: Sławek Wysocki i Piotr Klatt.

opr.hak Fot. Paweł Janczaruk



Armio! Zamożniejsi fani czekają na „Exodus”, ale na płycie kompaktowej...

Wyobraźcie sobie, że istnieje gałąź sztuki rozwijająca się nieprzerwanie od prawie pół wieku, zdobywająca w tym czasie miliony zwolenników na całym świecie, rozwijająca się w wielu kierunkach, czerpiąca z dokonań innych sztuk, a często stanowiąca dla nich inspirację. I wyimaginujcie sobie, iż mimo tego są postawieni na eksponowanych stanowiskach ludzie, którzy traktują ją, jak chwilową głupawą metodę (najdelikatniej mówiąc), rozrywkę gawiedzi, lub nie zauważają w ogóle.

Tę sztuką jest muzyka rockowa, a tymi ludźmi... zresztą, sami wiecie dobrze. Dlaczego tak jest? Myślę że odpowiedzi w części należy szukać w historii innej równie młodej i równie kiedyś niechcianej sztuki - w historii filmu. Z początku ciekawostka, stała się później pogardzaną jarmarcznią rozrywką dla motłochu, by w końcu wypracować sobie własny język, formę artystyczną, połączyć warstwę plastyczną, dźwiękową i literacką i stać się najpopularniejszą sztuką dwudziestego wieku.

Z muzyką rockową jest dokładnie tak samo, tylko, że od zarania była ona raczej ciekawostką obyczajową, a opory z jej zaakceptowaniem tkwiły (i nadal tkwią) nie we wrażliwości estetycznej, ale w obawie polityków i obrońców porządku społecznego. Bo rock,

TO TYLKO ROCK

to, że ludzie rządzący tym krajem mają do niego taki „niechętny” stosunek. Trudno dziwić się władcom, że w trosce o swoje dobre samopoczucie nie zauważają, lub starają się zdyskredytować coś, co w ich przekonaniu nie mieści się w idealnym obrazie społeczeństwa, którym taskawie rządzą. Dają temu wyraz niejednokrotnie (ostatnio przy okazji akcji Jurka Owsiana) i w tym na pewno wykazują, w przeciwieństwie do poprzedniej

władzy, krótkowzroczność. Bo dawniej nawet dopłacano do rocka, a jak ktoś za bardzo się wychylił, to spadał na jakiś czas z anteny, ale nie groziło mu procesem w sądzie. Fakt, że wtedy przywiązywano większą wagę do literatury i poezji, traktując teksty piosenek jako parę sylab pozwalającą zaśpiewać melodię, co zmusiło się okrutnie, bo ludzie, którzy 4 czerwca poszli głosować, dziesięć lat temu śpiewali „Chcemy być sobą”, a nie zacytywali się masowo w Miłoszu.

Tym bardziej dziwi obecny stosunek władzy, bo jak sądzę, najlepsze efekty daje nauka na cudzych, a nie własnych błędach. Zważając, że literatura, film i inne sztuki, albo nie potrafią znaleźć się w teraźniejszości, albo ze względu na mały krąg odbiorców te poczynania są niezauważalne, podczas, gdy rocka ludzie słuchają, a najchętniej tego, który nazywa rzeczywistość po imieniu. Zresztą o co mi chodzi? Żeby nagle wszyscy rocka pokochali? To byłaby śmierć tej muzyki.

A Prezydent Stanów Zjednoczonych na przyjęciu inauguracyjnym zagrał na saksofonie. Głową daje, że gdyby umiał, wyciąłby jakąś solówkę na gitarze elektrycznej.

MAREK ZGAIŃSKI

LISTA Z PALMIARNI

Tajemnica Międzychodu

W dziennikarskiej młodości mocno interesowała mnie tajemnica sukcesu i tajemnica klęski. Jeździłem, podglądałem i opisywałem.

Szczerze powiem, że prawdy generalnej nie znalazłem. Może jej wcale nie ma? A może jest, ale w szczegółach? Kto wie?

Życie zmusiło mnie do zmiany punktu widzenia. Do spojrzenia na to wszystko z innej perspektywy. A cała ta zmiana mojego spojrzenia na całość wynika z jedzenia, ze smaku, a nie z teorii takich i owakich.

Jak sobie teraz coś kupuję do jedzenia, bo coś trzeba jeść, to idę po sklepach. Jest tam wiele pięknych opakowań zachodnich. Byłem ciekaw co jest tam w środku.

Kupiłem trzy sosy niemieckie, gdzie z etykiety wynika, że jak ja to wykorzystam np. do makaronu, to będę szczęśliwy. Takie zbudzenie, mianowicie że będę szczęśliwy, miałem. Bo to wynikało z opakowania.

Zbudzenie zbudzeniem, ale kuchnia jest kuchnią. Opakowania nie władają nad garnkami.

Te sosy są, podług producenta, robione na najlepszych pieczarkach i prawdziwych nie robił jakiś polski czy niemiecki technolog żywności. Tu się czuje smak normalnego kucharza, który w ustach ma więcej smaku, niż teorii w głowie.

Nasi wolą wysłać prawdziwkę w stanie surowym, bo to jest proste i szybkie. A tu ludzie chodzą bez roboty.

Nie stać nas na zakup opakowań?

Albo są jeszcze pewne enklawy w Polsce, które wiedzą, jak istnieć na rynku. Mam tu na myśli Międzychód i Drezdenko.

Międzychód ma tradycję wielkopolskie. Drezdenko - powojenne. Ale jak człowiek otworzy stołek z Międzychodu,

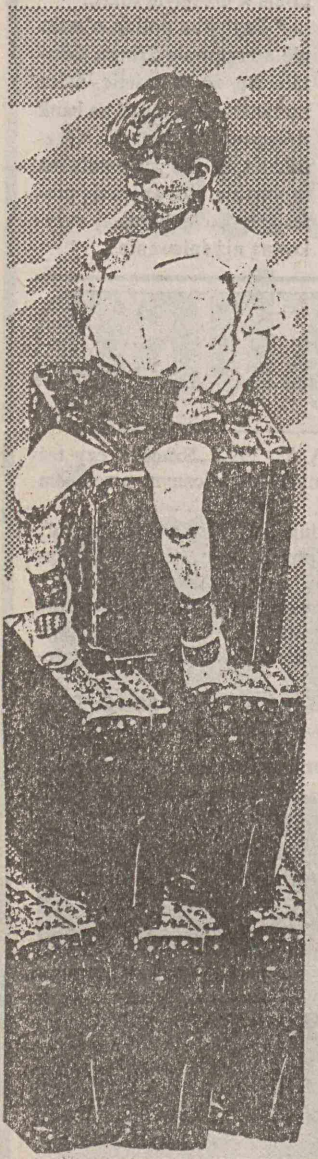
albo z Drezdenka - to widać od razu, że tych gotłówek i tych klopsików domowych nie robił jakiś polski czy niemiecki technolog żywności. Tu się czuje smak normalnego kucharza, który w ustach ma więcej smaku, niż teorii w głowie.

Nie wiem, czy Międzychód jest już sprywatyzowany, czy dotknęta go restrukturyzacja, albo jeszcze inna dekomunizacja?

Wiem natomiast, bo tak mi dusza śpiewa, że w takich miastach jak Międzychód, Leszno, Wolsztyn ludzie nie dadzą się skrzywdzić żadnemu ustrojowi.

ANDABATA

Dziecko z dostawą do wózka



Handel dziećmi to cicha tajemnica Europy. W zachodniej jej części bezdzielne małżeństwa są gotowe słono płacić za zdrowe malenstwo. Kilka lat temu ujawniono przypadek tak drastyczny, że mrozi krew w żyłach. Małżeństwo z zachodniego kraju adoptowało polskie dziecko. Problemów z załatwieniem adopcji nie mieli, bowiem dziecko było upośledzone, niesprawne, przez nikogo w naszym kraju niechciane.

Jak się potem okazało miało służyć za bank narządów dla ich własnego dziecka, które ciężko zachorowało.

Zaczęło bić na alarm. Mówiono głośno o tym na sesji Światowej Organizacji Zdrowia w Genewie. Polska była na liście krajów, które przekazywały najwięcej dzieci do adopcji za granicę. Na liście tej towarzyszyły nam kraje Trzeciego Świata.

Jeszcze dwa lata temu rodziny zagraniczne miały takie same prawa do adopcji, jak rodziny polskie. Ludzie przyjeżdżali do Polski, składali dokumenty i oczekiwali. Sprawy adopcyjne były załatwiane indywidualnie z osobami zainteresowanymi lub ich pełnomocnikami. Jednak, kiedy dziecko wyjeżdżało to ślad po nim właściwie ginął. Polskie ośrodki adopcyjne nie mogły uzyskać informacji o losach polskich dzieci. One natomiast, zdarzało się, porzucone przez zagranicznych „rodziców”, dla których adopcja okazała się niewypałem, trafiały do domów opieki w obcym dla siebie kraju, albo przechodziły z rodziny do rodziny, jak przedmiot.

Myszę, że generalnie Polacy nie mają nic przeciwko zagranicznym adopcjom, pod warunkiem, że śledzić się będzie losy oddanego dziecka i interweniować w sytuacjach niewłaściwych.

Po genewskiej aferze ludzie zajmujący się adopcjami zaczęli dążyć do ograniczenia ich zagranicznej formy. W grudniu 1990 roku przy Towarzystwie Przyjaciół Dzieci powstał Krajowy Ośrodek Adopcyjny - Opiekunicy i rozpoczął swoją działalność bank informacji o dzieciach. Ośrodek podpisał umowy na adopcję dzieci, które nie mogą znaleźć rodziny w kraju, z organizacjami zagranicznymi, mającymi na taką działalność licencję swoich władz. Polska współpracuje obecnie z takimi organizacjami w: Holandii, Szwecji, Danii, Belgii, Włoszech, Stanach Zjednoczonych. Gwarantują one, że będą sprawować opiekę nad dziećmi, przysyłać informacje i dane o dziecku aż do jego pełnoletności.

Od dwóch lat rodziny zagraniczne nie powinny załatwiać adopcji indywidualnie tylko poprzez wskazane organizacje. Niestety to niepisane prawo nie zawsze było przestrzegane przez polskie sądy. Dzieci były przekazywane do adopcji bez pośrednictwa ośrodków adopcyjnych. Dlatego w czerwcu 1992 roku minister sprawiedliwości wydał w tej sprawie stosowne rozporządzenie.

Obecnie, jeśli wojewódzkie ośrodki adopcyjne nie mogą na swoim terenie znaleźć rodziny dla dziecka, przysyłają jego dane do banku informacji.

Karta ta krąży po wszystkich ośrodkach przez miesiąc, półtora. Potem ośrodek krajowy wydaje dokument, że dla danego dziecka nie znaleziono w Polsce rodziców i może być adoptowane przez obcokrajowców.

W Wojewódzkim Ośrodku Adopcyjnym - Opiekunicy w Zielonej Górze są dokumenty ok. 20 rodzin z Francji, Włoch, Szwecji i Niemiec, złożone jeszcze przed grudniem 1990 roku. Osoby te przed dwoma laty zostały poinformowane o zmianach, jakie zaszły w sprawach adopcji, ale do dzisiaj żadna rodzina nie odpowiedziała.

Rodziny zagraniczne, tak jak polskie, najchętniej adoptują dzieci zdrowe i małe do lat 3. Polskie małżeństwa oczekują około 4-5 lat na jedno dziecko i ok. 2 lat na rodzeństwo. Jednak liczba chętnych małe. W ośrodku zielonogórskim, obecnie, zarejestrowanych jest ok. 40 rodzin. Jeszcze kilka lat temu było ich 100. Rosną natomiast szanse małżeństw zagranicznych na adoptowanie zdrowego malenstwa.

Wprowadzony, w maju, do kodeksu etyki lekarskiej zakaz aborcji, od którego minęło właśnie 9 miesięcy, powoduje, że zaczynają się rodzić... niechciane dzieci.

- W ośrodkach adopcyjnych jeszcze tego nie odczuwamy - powiedziała Wanda Boczek, kierowniczka ośrodka adopcyjnego w Zielonej Górze - ale sądy sygnalizują nam, że zwiększa się ilość spraw dzieci porzucanych.

Procedura jest taka, że matka w miesiąc po urodzeniu dziecka musi przed sądem formalnie zrzec się władzy rodzicielskiej, wyrażając zgodę na adopcję. Przypadki porzucania dziecka tuż po porodzie są rzadkie, ale można się spodziewać wzrostu takich zachowań.

Kobiety zasobne poradzą sobie z problemem niechcianej ciąży. Nie jest tajemnicą, że są lekarze, którzy dokonują aborcji za odpowiednią ceną. Przerwać ciążę można również u lekarzy krajów sąsiadujących z Polską. Kobiety mieszkające w miastach przygranicznych wiedzą, że jest to nawet tańsze niż aborcja krajowa. Dzieci będą więc najczęściej rodzic i porzucą kobiety o niezbyt mocno zakorzenionych zasadach moralnych.

W rodzinnym pogotowiu w Lubsku przebywa 7 miesięczne niemowlę. Matka zupełnie nie dbała o malenstwo. Nie jest to jej pierwsze a czwarte dziecko. Żadnego matki nie ma przy sobie. Dziecko jest podejrzanym o porażenie mózgowie. Szukano dla niego rodziny do granicy. Bank informacji przekazał wiadomość, że znaleziono dla chłopca rodzinę polską.

Czym jednak jest pogotowie rodzinne, które działa w Lubsku? To starsza pani mająca dzieci, wnuki, czas i jeszcze trochę sił witalnych. Opiekuje się chłopcem do czasu uregulowania jego sytuacji prawnej i znalezienia rodziny adopcyjnej.

Takich rodzin okresowych zajmujących się dziećmi do czasu załatwienia ich spraw jest już w kraju kilka. Pieniądze na utrzymanie dzieci daje krajowy ośrodek adopcyjny wspomagany finansowo przez organizacje zagraniczne, które podpisały umowy o adopcję dzieci. Chodzi o to, aby jak najmniej dzieci trafiało do domów małego dziecka. W życiu niemowlęcia ważna jest każda chwila i powinno mieć przy sobie osobę, która otoczy je czułością, zanim trafi do ludzi, którzy je pokochają.

Dobrze się stało, że sprawy adopcji zostały uporządkowane i to w momencie wprowadzenia zakazu aborcji w Polsce. Na nasze dzieci popyt jest spory w Europie. Organizacje adopcyjne nie szczędzą pieniędzy. Chcą jak najdłużej dzieci. Może tym Europę zadowolimy i sumienia będziemy mieli czyste.

MAŁGORZATA KORDON

Gdyby ktoś trzynastę lat temu powiedział mi, że zostanę zawodowym żołnierzem, uznałbym to za kiepski żart. Gdyby w tym samym czasie ktoś powiedział, że będę służył w Legii Cudzoziemskiej, popatrzył bym na niego jak na przybysza z obcej planety.

Andrzej wyjechał z Polski krótko przed wprowadzeniem stanu wojennego. Chciał spróbować szczęścia na Zachodzie. Długo się zastanawiał nad wyborem kraju. Możliwości były skromne. Nie znał żadnego obcego języka. Nie miał za granicą rodziny, przyjaciół. A mimo to bardzo chciał wyjechać. Wierzył, że mu się powiedzie. Obojętnie w jakim kraju.

W pierwszych dniach grudnia 1981 r. poszedł do biura LOT-u w Warszawie. W paszporcie miał dwie wizy, niemiecką i francuską. O tym dokąd się uda zdecydował w ostatniej chwili.

Kupił bilet do Lyonu. W tym mieście znał jednego Francuza polskiego pochodzenia. Liczył na jego pomoc w znalezieniu pracy, mieszkania itp.

W niedzielny grudniowy ranek wysiadł na lotnisku w Lyonie. Pieniężny miał mało. Przed wyjazdem pracował krótko i nie zdołał zaoszczędzić wielkich sum. Wszystkie złotówki zamienił na franki. Niewiele tego było, ale myślał, że na początek wystarczy.

Taksówkarzowi pokazał adres i ruszył w poszukiwaniu nowego życia. Licznik pokazał sporą jak dla niego sumę. Zapłacił i po raz pierwszy zaczął mieć wątpliwości. A jak się nie uda? Co zrobi, kiedy przypadkowy znajomy odmówi pomocy. Wracać do Polski nie miał zamiaru. W tym momencie nie miał już specjalnie do czego.

Znajomy Francuz przyjął go bez specjalnego entuzjazmu. O-biecał poprosić tu i ówdzie o robotę.

W niedzielę 13 grudnia 1981 r. znajomy powiedział mu, że w Polsce jest wojna. Nie bardzo rozumiał co się stało. Dopiero wieczorem w dzienniku telewizyjnym zobaczył na ulicach Warszawy czolgi. Francuz próbował go przekonywać, że to nie groź-

nego. Wojsko nie strzela do ludzi, tylko pilnuje porządku. Andrzej myślał inaczej. Do Polski nie chciał wracać, a u znajomego dłużej mieszkać nie mógł.

Wyściami okazała się Legia Cudzoziemska.

W ostatnich dniach grudnia 1981 r. wyruszył w podróż na po-

przepytywali rodzinę Andrzeja o motyw wstąpienia do Legii. Dopiero wówczas rodzice dowiedzieli się, że ich syn został we Francji.

Andrzej pomyślnie zaliczał kolejne etapy „przetuchania”. Jego przyszłych zwierzchników interesowało wiele z jego dotych-

larów. Kiedy wyjeżdża „na wojnę” wówczas jego miesięczny zółd gwałtownie rośnie.

Po dwuletnim pobycie w Dziubie Andrzej kupił dwupokojowe mieszkanie w Paryżu. Zmienił też samochód na nowszy. Zarobki legionistów nie są wcale rewelacyjne. Każdy może zaoszczędzić jeżeli jest sam, mieszka w koszarach i korzysta z żołnierskiej kasy. Za pokój i wyżywienie w koszarach płaci niewiele. Jeżeli wynajmuje samodzielnie mieszkanie wówczas koszty utrzymania poważnie rosną.

Od grudnia 1981 r. przez siebie lat Andrzej nie widział swoich rodziców. Nie miał jeszcze obywatelstwa francuskiego i bał się wyjazdu do Polski.

Do Polski po raz pierwszy przyjechał po dziesięciu latach służby w Legii, już jako obywatel francuski. W ubiegłym roku ożenił się w kraju z dawną koleżanką. Teraz mieszka wraz z żoną w Orange.

Do pełnej emerytury legionistów pozostały mu trzy lata służby. Nie podjął jeszcze decyzji, czy skorzysta z tej możliwości i przejdzie do cywila. Po jedenastu latach doświadczeń stopnia sierżanta. Obecnie odpowiada za zapatrzenie materiałów swojej jednostki. Niebawem może otrzymać awans. Dowództwo Legii stara się inwestować w żołnierzy, którzy założyli rodziny. Nie jest łatwo wyszkolić dobrego żołnierza. I po co inwestować w nowych, kiedy młodzi i odpowiednim stażu są pod ręką.

W ostatnim czasie do Legii garnie się wielu młodych ludzi. Najwięcej obywateli byłego ZSRR, ale także wielu Czechów i Słowaków, Węgrów, Niemców. Jak zwykle nie brakuje Polaków.

LECH TYLUTKI

Żołnierz z przymusu



łudnie. W Orange stacjonuje jednostka Legii Cudzoziemskiej. Wartownik zaprowadził Andrzeja do pokoju przyjeź. Oficer nie pytał o szczegóły. Interesowało go jedynie obywatelstwo i wiek nowego kandydata. Do Legii przyjmuje się poborowych przed ukończeniem 40 roku życia. To w zasadzie jedyny warunek.

Przez pierwsze dni nie opuszczał koszar. Musiał przejść dokładne badania. Od lekarzy wiele zależało. Kandydat musi mieć doskonale zdrowie. Mężczyźni słabej postury i kiegoś zdrowia nie mają szans. Służba jest bardzo ciężka. Zwłaszcza przez pierwsze dwa - trzy lata.

Andrzej przebrnął bez kłopotu przez bardzo szczegółowe badania lekarskie. Czekały na niego liczne pytania.

W tym czasie polskie władze sobie znanymi sposobami dowiedziały się o jego pobycie w Legii. Pracownicy służb specjalnych

czasowego zyciorysu. W Legii o-bok doskonałego zdrowia ważna jest także odporność psychiczna. Po zakwalifikowaniu trwa intensywnie szkolenie. Żołnierzy wywozi się w nieznany kierunek. Kilkaście dni spędzają sami w terenie. Muszą się utrzymać i w oznaczonym czasie wrócić do jednostki. Dopiero po kilku takich wypadach, opanowaniu techniki strzelania i walki wręcz, legionista może liczyć na wyjazd.

Po dwóch latach szkolenia Andrzej wyjechał do Dziubie. Niechętnie o tym wspomina. Mówi, że pełnił zwykłą służbę patrolową. Warunki były bardzo ciężkie. Duża wilgotność powietrza i wysokie temperatury, szczególnie dla Europejczyków były trudne do zniesienia.

Przerwanie służby wiąże się ze stratą sporych pieniędzy. Żołnierz Legii, kiedy przebywa w swojej jednostce we Francji zarabia niewiele. Podoficer maksymalnie około jednego tysiąca do-

Przenikanie i krystalizacja mafijnych grup przestępczych ze wschodu, brak skutecznej współpracy z tamtejszymi służbami specjalnymi, niespełnianie europejskich kryteriów paszportowych - to główne powody, dla których MSW domaga się czasowego wprowadzenia wiz dla obywateli państw b. ZSRR (bez państw bałtyckich), b. Jugosławii, Rumunii i Bułgarii. Stwierdził to w wywiadzie dla PAP wiceminister spraw wewnętrznych - WŁODZIMIERZ BLAJERSKI.



Wizje z wizą

- Co sprawiło, że MSW opowiada się za wizami dla obywateli tych państw, a nie tylko za rejestrowanymi zaproszeniami?

- MSW przygotowywało system rejestracji zaproszeń jako alternatywę, gdyby rząd nie podzielił nasze go stanowiska. Oba te rozwiązania okazały się - mówiąc językiem komputerowców - kompatybilne, tzn. można wprowadzić obojętne wizowy, a podstawą udzielenia wizy byłoby rejestrowane zaproszenie.

Na twardsze stanowisko MSZ wpłynęło podsumowanie 1992 r. Uzyskaliśmy informacje o krystalizowaniu się struktur mafijnych ze wschodu, o ich działaniach - gwałtownych zamachach, o zabójstwach i rozbójach, przy czym nie znamy liczby tych przestępstw.

- Działalność tych grup koncentruje się chyba jednak na ich rodakach?

- Mafie załatwiały - do pewnego momentu - głównie porachunki między sobą. Jednak podczas krystalizowania się struktur mafijnych, muszą one uderzyć także w obywateli Polski: w naszych agentów, którzy będą chcieli do nich dotrzeć, w obywateli, którzy będą chcieli w dobrej wierze poinformować o działalności przestępczej.

Gdy mafie osiągną wysoki stopień zorganizowania, stworzą ochronę swoich struktur, swój patologiczny wymiar sprawiedliwości i wciągną w to również polskie grupy przestępcze. Nie możemy dopuścić do takiego stadium. Chcemy uchwycić kontrolę nad tymi procesami, zanim się rozwiną. To jest nasz główny cel.

Poza tym, jest nieprawdą, że mafie nie zwracają się przeciw naszym obywatelom - zabójstw jest niewiele, ale rozbój to często dokonywane również na Polakach. Mafie zaczynają kontrolować przemysł kopalny, cezu, narkotyków. Są przerzuty - w niewiadomych dla nas celach - Pakistańczyków czy Afgańczyków. Ci ludzie - bez dokumentów, nieznanymi w Polsce - mogą być użyty do różnych celów.

Wbrew wyrażanym czasami opiniom, nie kierujemy się względami ideologicznymi, lecz pragmatycznymi. Spośród nich najważniejsze jest bezpieczeństwo państwa. Sytuacja, którą omówiłem, może tak głęboko zachwiać poczuciem bezpieczeństwa obywateli, że zostanie podważone zaufanie do instytucji państwa, takich jak MSW, organa ścigania, celne i służby specjalne.

- Pojawia się pytanie o skuteczność wiz w zwalczaniu mafii...

- Nigdy nie uda się całkowicie uniemożliwić przenikania przestępców. Gdyby jednak za naszą wschodnią granicą były jasne i pewne struktury służb specjalnych, gdyby prowadzili rozpoznawanie tamtejszych organizacji przestępczych - to mogłyby być nam „nadać”. Można byłoby postępować tak, jak służby zwalczające np. handel narkotykami między Niemcami a Francją. Ufają one sobie wzajemnie, mają uporządkowaną strukturę, ich współpraca jest jasna i skuteczna. Takiej sytuacji jeszcze nie mamy. Nie wiemy, jakie będą służby specjalne powstające np. w Mołdawii czy na Białorusi.

Zawarliśmy porozumienie o zwalczaniu przestępczości z niektórymi krajami b. ZSRR. Jak na razie, nie odnieśliśmy jednak żadnych sukcesów dzięki nim...

- Można jednak odbierać żądanie wprowadzenia wiz jako zastępcę dla niedolności odpowiednich służb RP.

- Można by tak twierdzić, gdyby to zależało tylko od naszych służb. Ale to zależy też i od tamtejszych, a od skutecznej ich współpracy z naszymi - przede wszystkim. Potrzeba na to jednak czasu i wyrobienia wzajemnego zaufania.

Służby państwowe mogą pracować tylko w systemie uporządkowanym i stabilnym. Paszporty obywateli nowej Jugosławii, Czarnogóry, Bośni, Macedonii itp. nieczym się nie różnią - wszyscy mają stare paszporty jugosłowiańskie. To samo dotyczy obywateli b. ZSRR - nie ma paszportów białoruskich, ukraińskich, mołdawskich. Nie tylko nie wiemy, czy są one prawdziwe, ale często nie znamy nawet zasad sprawdzania ich autentyczności.

- Czy były to jedyny przesłanki wizowego projektu MSW? Czy nie miało nań wpływu planowane zaostrowienie przepisów azylowych w RFN i możliwe zwrócenie do Polski uchodźców przybyłych tam z naszego kraju?

- Owszem, miało to swój określony wpływ, zwłaszcza wobec Rumunów i Bułgarów, którzy przez „zieloną granicę” przechodzą z Polski do RFN. Miało to natomiast znikomy wpływ, jeżeli chodzi o Rosjan - oni rzadko kiedy przedzierają się nielegalnie do Niemiec.

- Czy brano też pod uwagę prawo do paszportu, przyznane przez WNP wszystkim obywatelom od 1 stycznia br.?

- To przyspieszyło nasz zamiar, żeby jednak wprowadzić wizy. Na razie nie odnotowano narazdu obywateli b. ZSRR na Polskę. Zjawisko będzie narastało w miarę, jak tamtejsi obywatele zaczną otrzymywać paszporty bez ograniczeń. Gdyby obowiązywał tam jednolity wzór paszportu dla danego państwa - jak początkowo myśleliśmy - gdyby była możliwość komputerowego ich sprawdzania, to może byłoby o czym dyskutować. Okazało się jednak, że system ma być taki, jak u nas kiedyś: bez centralnego rejestru komputerowego.

- Dlaczego z obowiązku wizowego wyłączone obywatele państw bałtyckich?

- Chcieliśmy w sposób szczególny uwzględnić sytuację Polaków w tych państwach. Jest ich tam relatywnie najwięcej. Nie chcieliśmy, by nasze decyzje zażyły na ich losach. Poza tym, sądzimy, że dwa przejścia polsko-litewskie zdolamy skutecznie skontrolować, bo rozmiary tej migracji w odniesieniu do całego b. imperium są stosunkowo małe.

- No właśnie, wprowadzenie wiz dla obywateli b. ZSRR może się spotkać z retorsją. MSZ już wcześniej opowiadało się przeciwko takiej inicjatywie?

- Nie mogę znać reakcji MSZ, MWGZ, Min. Finansów i URM na ten projekt. Uważamy, że uwzględniłmy - zgodnie ze specyfiką MSW - wszystkie okoliczności sprawy. Rada Ministrów musi zdecydować, czy wprowadzenie wiz będzie niepożądane z punktu widzenia interesów ogólnych państwa.

- Na jak długo wizy miałyby być wprowadzone?

- Tego nie określamy. Myszę, że obowiązek wizowy trwałby do czasu spełnienia kilku warunków. Z jednej strony chodzi o wykształcenie się jasnej polityki paszportowej tych państw i umożliwienie zawarcia dwustronnych umów na ten temat. Z drugiej zaś - jeżeli tamte służby specjalne, z którymi zawarliśmy umowy o współpracy w zwalczaniu przestępczości, wykażą się skutecznością, to przekonają nas, że korzystanie z ich informacji jest dla nas bardziej opłacalne niż własny system poszukiwania przestępców, m. in. za pomocą rejestrowanych zaproszeń oraz wiz. Nie jest też bez znaczenia kwestia stosunków gospodarczych, w tym przede wszystkim - wyrównania relacji tamtych walut do dolara.

- Kiedy projekt trafi pod obrady rządu?

- Trudno mi przewidzieć, czy i kiedy Rada Ministrów skieruje projekt pod obrady rządu i jaką podejmie decyzję.

- Na jakiej podstawie można by wprowadzić wizy?

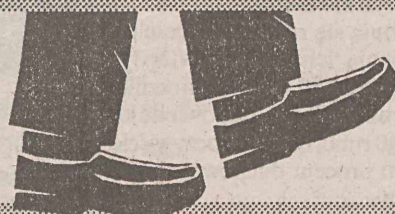
- Do wprowadzenia wiz nie trzeba żadnych ustaw - to kwestia zmiany umów między państwami w tej sprawie. Ustawowo natomiast trzeba będzie wprowadzić rejestrację zaproszeń - chodzi m. in. o kwestię uregulowania trybu odwołania od decyzji administracyjnych odmawiających rejestracji zaproszenia.

Rozmawiał:

ŁUKASZ STARZEWSKI

To był wicherzyciel - wspomina mężczyzna, na oko 30 - letni. Tłoczący się na przystanku PKS uczniowie szkół w Strzelcach Krajeńskich osoby Dariusza Muszera nie kojarzą z nikim i z niczym. Nie znamy - odpowiadają, a przecież minęło zaledwie pięć lat.

Wcześnieśnik



Pięć lat. Cała epoka?

Pojawił się u nas w 1985... albo w 1986 - zastanawia się Grzegorz Graliński. - Pracowałem wtedy w gorzowskim BWA. Darek był po studiach prawniczych, wrócił z wojska. Co go tu zabiło? Chyba praca i mieszkanie.

Wtedy jeszcze nikt nie podejrzewał, że Strzelec będą miały teraz swoją „czarną owcę”.

W dziesięciotysięcznym mieście nie trudno trafić na języki. A jak jeszcze pracuje się w placówce kultury...

Zaczął ostro. Tak jakby wszystkie ziarna pomysłów zrodzone w jego głowie tylko czekały na podatną glebę. Miał już za sobą udział w dziesiątkach konkursów, liczne nagrody. Teraz przyszedł czas, by samemu konkurs zorganizować.

Pierwszą imprezą był konkurs poetycki i recytatorski poezji i prozy autorów lubuskich. Dwie następne edycje znane były jako Ogólnopolski Konkurs Poetycki o „Prawdziwek Dobiesław”.

Drugą jego pasją był teatr. Musiał go stworzyć. W końcu w domu kultury zatrudniono go na etacie instruktora do spraw teatru.

Uczyłami się wtedy w liceum. Darek chodził po szkołach i szukał ludzi potrafiących recytować. Miał przygotować akademię z okazji 1 Maja. Dużo

nas nabrał. Potem ogłosił, że organizuje teatr. - mówi Beata Fabiś.

Pierwszą sztuką była jednoaktówka „Poproszę o zwrot czesnego”. Próby dwa razy w tygodniu. Przed premierą prawie codziennie.

Ciemno już było jak rozlepiam plakaty. Nawet milicja się przyglądała, co ja takiego robię. - śmieje się Grzegorz Graliński.

Na premierowy spektakl wpuszczano za darmo. Jeszcze na kwadrans przed rozpoczęciem sala świeciła pustkami. Potem jednak widownia była pełna.

Na scenie ocknął się po paru minuciach. Słyszał swój głos, ale jakby z zewnątrz. Później z występu na występ trzymała mniejsza - wspomina Beata Fabiś.

Dla grupy młodych ludzi pojawiła się szansa. Szansa na „szaloną młodość”.

Drugą sztuką był „Wzrost rodziny”. Już wtedy jeździli z występami po okolicy. Po PGR-ach, wiejskich świetlicach. Czasem dekorację stanowiła cuchnąca siatka maskująca.

Ale prawdziwe tournée miało się dopiero zacząć. Dariusz Muszer napisał sztukę dla dzieci „Zwierciadło - Śmieszadło”.

Przed dziecięcą widownią wystąpili ponad sto razy. W województwie gorzowskim, szczecińskim. Występy załatwiał poprzez Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe specjalny menedżer. Wsiadali w szóstkę do dużego „fiata” i jada. Bywało, że w kostiumy wbił się dzień w dzień.

Wieczorami spotykali się w piwnicy domu kultury w urządzonym przez siebie klubie „Silva reum”. Próbowali integrować środowisko.

Jacek Braciak wystąpił z nimi tylko w premierowym przedstawieniu. O aktorstwie myślał poważnie już od dawna. Muszer przygotowywał go do egzaminów. Już w trakcie warsztatów rektor warszawskiej PWST, Jan Englert miał powiedzieć: Muszę mieć tego chłopaka!

Jacek zdał z wysoką lokatą.

Zamarzyła im się lokalna gazeta. Sami na siebie ukręcili bał.

„Echo Strzelce” wydaliłmy oficjalnie w nakładzie 25 egzemplarzy. Naprawdę było sto. Rozdałmy znajomym. Burza rozpetła się, gdy Darek kazał mi zanieść egzemplarz do cenzury. Żeby było zgodne z przepisami - wspomina Grzegorz Graliński. - Cenzor wyptał mnie, w którym punkcie odbiliśmy na ksero. Na drugi dzień tamten zakład zamknęli. Był styczeń 1988 roku.

W gazecie był artykuł o nadwornym malarzu cesarza Wilhelma II, Ludwiku Nosterze, którego w Strzelcach pochowano. To nie mogło się podobać. Czy ten Niemiec naprawdę nie miał Polaków w rodzinie?

Prokurator chciał warunkowo umorzyć sprawę. Redaktorzy niefortunnego wydawnictwa zapłacą karę i sprawę się wyciszy. Ale Muszer i Graliński się zaparli. Niech sąd wyda wyrok!

Najpierw była rozprawa w sądzie rejonowym, później wojewódzkim. Okazało się, że cenzor nie potrafi zdefiniować „druku na prawach rękopisu do 100 egzemplarzy”. Niesforni strzelczanie sprawę wygrali. O ich wybruku rozpisywał się prasa. Podobno była to pierwsza w Polsce próba wydawania regionalnej gazety!

Automatycznie trafili na „czarną listę”. Wydział Kultury w Urzędzie Wojewódzkim. Zaczęły omijać ich nagrody. Np. z okazji Dnia Działacza Kultury...

W „Ziemi Gorzowskiej” Dariusz Muszer publikował felietony, recenzje teatralne. Te ostatnie do czasu.

Po tym, co Darek napisał o „Wujaszku Wani”, w gorzowskim teatrze zawisło ogłoszenie, że sobie nie życzą, że zakazują, czy coś takiego - Grzegorz Graliński przeszkadza dużą kopertę z prasowymi wycinkami. - Pisał o tym, co widział.

„Tego Muszera trzeba ze Strzelce wyp...”.

Tak miał się wyrazić któryś z lokalnych notabli. Niestety, świadkowie nie chcieli tego potwierdzić.

Beata Fabiś: Kiedyś przed spektaklem Darek powiedział: Słuchajcie, to musi być występ z jajem. Występujemy ostatni raz. Nie wierzyliśmy mu. Potem spotkaliśmy się u niego w domu. Każdemu dał po parę płyt...

Grzegorz Graliński: On się w tych Strzelcach dusił...

Dziś Strzelce Krajeńskie mają swoją legalnie wydawaną „Ziemie Strzelecką”. Regionalną gazetę, jakich dziesiątki w kraju.

Jacek Braciak gra w najnowszej filmie Marka Piwoworskiego „Uprowadzenie Agaty”.

Grzegorz Graliński prowadzi w Miejsko - Gminnym Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji sekcję plastyczną i koło archeologiczne, Beata Fabiś - sekcję areobiku.

Strzelecka młodzież ma poza tym do wyboru m.in. chór, koło recytatorskie, zespoły muzyczne, kino... Może też skorzystać z oferty TV SAT, wideo - wynalazków upowszechnionych w kraju podczas ostatnich pięciu lat.

Dariusz Muszer w 1988 roku wyjechał do Niemiec. Swoją kolejną tomik zawierający wiersze stare i nowe wydał już w języku niemieckim. Czas „wicherzycieli” miał dopiero nadejść.

ZDZISŁAW HACZEK

Jak otworzyć własny biznes, który w ciągu miesiąca przyniesie miliard złotych? To prosta sprawa.

Zrobić w Polsce interes, na którym w ciągu miesiąca zarobimy miliard, jest niestetycznie łatwe. Wystarczy znaleźć się w posiadaniu czystego blankietu do wodu osobistego (który sami ukradliśmy, lub który skradziono na nasze polecenie). W takim

ności do grupy kapitalistów, udajemy się, niczym Bohdan L., do wybranych oddziałów „Polmosu”, mieszczących się np. w Szczecinie, Łodzi czy Katowicach. Przed gmach dyrekcji zajeżdżamy zachodniej marki samochodem, wcześniej anonsując dyrekcji wizytę. We wstępnej rozmowie telefonicznej informujemy, że interesuje nas zakup cysterny spirytusu, który zamierzamy wyeksportować na wschód. To, że nie mamy przy duszy bodaj złamanego szelaga, nie jest żadną przeszkodą. Firmy państwowe (w tym „Polmos”) zainteresowane

zbytym towaru, zalegającego magazynu godzą się na uregulowanie należności w ciągu trzydziestu dni od zawarcia transakcji. Mamy zatem czas, by objechać dwie, trzy wytwórnie spirytusu. Prócz samochodu, doskonale skrojonego garnituru i zagranicznej paczki papierosów w kieszeni, niezbędny nam będzie tupet opanowania słownego bajeru. Ponieważ na tym Polakom nigdy nie zbywało, zatem kwestię tę możemy pominąć.

Odebrany z fabryki spirytusu odprzedajemy działającym nielegalnie rozlewniom, gdzie do dziś mieszka się Royal z krnąrą w poobijanych wannach.

Tak uczynił Bohdan L. Kiedy przyszło do płatności, a pieniądze nie wpływały na konto, dyrektorzy zgłosili ów fakt policji. Ta niewiele mogła pomóc oszukany. Okazało się bowiem, że Bohdan L. nigdy nie istniał. Podany zaś przez niego adres, gdzie mieściło się biuro firmy, w rzeczywistości był warszawskim adresem urzędu skarbowego na Pradze-Północ. W sumie nieuczciwy biznes w ciągu dwóch tygodni najprawdopodobniej zarobił dwa miliardy nieopodatkowanych złotych polskich.

Jak można pomnożyć tę furę pieniędzy?

„Podpowiemy” w następnym odcinku.

ANDRZEJ SARNECKI

„Tym, którzy wyżywią i obronią - chłopom polskim” zadeklarował swoją książkę Aleksander Zielenka, lekarz z Międzyrzecza. Lekarz - społecznik, od najmłodszych lat związany z ruchem chłopskim. „PSL od Mikołajczyka do Pawlaka” - to swoisty esej, w którym Autor pozwala spojrzeć z dystansu na wiele nieznanych kart naszej najnowszej historii oraz postaci polskiego życia publicznego i politycznego, a także pomaga zrozumieć taktykę ludowców w najtrudniejszych latach powojennej historii Polski.

O swojej książce mówi autor - Aleksander Zielenka

- Piszę od zawsze. Wyniosłem z rodzinnego domu szacunek dla języka i historii ojczyzny - trudnej. Bo i Polska jest ojczyzną trudną. To dobrze, łatwizna przecież słyca. Zanim jednak zacząłem biegać po polu, zanim zacząłem pisać, musiałem popracować nad nim. Stalinizm zetrwał słowo, więc uciekłem w medycynę. Pióra nie zlamalem, ale świat medycyny pochłaniał.

Od święta były drobne formy literackie, raczej do szuflady. No i trochę publicystyki. Wiedziałem, że do pióra wrócę, ale nie byłbym pewien, czy dane mi będzie wydawać książki, noszone w myślach i w sercu - o, tutaj. Stało się. Najpierw spłaciłem dług - medycynie i polskiej wsi. Teraz, chciałoby się coś od siebie...

- Pańska książka jest próbą przedstawienia historii politycznego ruchu ludowego w okresie powojennym. Próbą bardzo śmiałą, zważywszy, iż podjął się jej lekarz medycyny z „odległej prowincji”. Zdradza bardzo szerokie zainteresowania i bogatą wiedzę historyczną autora, ale koncentruje się konsekwentnie - wokół idei ruchu ludowego i zdarzeń, które tylko tego ruchu dotyczą. Czy jest to zamierzona, autorska dyscyplina, czy też na karty tej książki wylała się... dusza ludowca?

- Zapewne jedno i drugie, ale fakt, że czuję się związany z ruchem chłopskim od dzieciństwa („przez chłopięcy kolportaż prasy podziemnej, przez małą dywersję - plakatowanie plotów i murów bastiami bohaterów PSL, przez niezliczoną ilość zebranych - tych konspiracyjnych i oficjalnych...” - cyt. str. 18) wpłynął niewątpliwie na kształt, styl i język mojej książki. Urodziłem się, wychowałem i długo pracowałem na wsi. Jako nauczycielskie dziecko wprawdzie, później jako lekarz, ale w posumieniu łanów chlebowych, wśród ludzi dobrych i mądrych. Tą mądrością, którą poddyktował Bóg natury, a która kazała wybrać Piastą protoplastą naszej narodowej dynastii. Dzisiaj, gdy III Rzeczypospolitej brakuje wszystkiego, także polityki i polityków, trzeba sięgnąć po nasze aktywa. A więc ziemię, a więc ludzi, a więc najbardziej doświadczony i sprawdzony ruch ludowy.

- Skoro się „jest” ludowcem, czy można spojrzeć na cały ruch chłopski, na powojenne dzieje PSL, całkiem obiektywnie, bez osobistych sympatii, bez własnych sentymentów?

- Uważam, iż ci, którzy między Karpatami a Bałtykiem w tym trudnym półwieczu żyli - winni mówić. O tym, co oglądali własnymi oczyma, co posłyszeli od ojców, braci,

putalnych kronikarzy. Jak się do takich „smakolików” dociera?

- Miałem w życiu wiele szczęścia. Poznałem ludzi znamienitych - świeckich i duchownych, uczonych, artystów, wielu polityków. Medycyna i wieś - wartości wybrane - dały mi szansę. Chłopska życzliwość i rozsądek kazały „swojego” lekarza delegować na zjazdy, na kongresy, zadekretowany klucze na wsi był bowiem nieprzystępny. Po tem łatwiej mi było o kontakty. Zresztą nauczyłem się kluczyć, a władzę nie chciałem umiać osłabiać. Niejednego prominenta - taki niegroźny, „wiejski lekarz” - sprowokowałem do zwierzeń. Bywało, że tabletki (skuteczna przy nadkwasocie) otwierała usta szerzej niżli całe baterie wyborowych wódek. I przydawała kontaktom intymności. Stąd, tak dużo autentycznych zwierzeń Onych na kartkach mej książki.

- Nie jestem historykiem, nie napisałem rozprawy historycznej. Wybrałem esej, który przywołując fakty zezwala na osobistą ich ocenę, byle na własną odpowiedzialność i ryzyko. Tyczy to również osób, które przecież tworzą historię. Chciałem ukazać całą ich zwięzłość - a więc wielkość, a więc niekwestionowaną. Był wystrzec się śmiecia nieważności. Podłość pozostaje podłością, komunizm nie da się wybronić, ale trzeba oddzielać czyny od sprawców.

- Marek Sieniawski, na obwołanie mojej książki napisał: „Zrozumieć wieś. Zrozumieć ruch ludowy, opęć chłopskiego myślenia i działania. Poznać korzenie Polskiego Stronnictwa Ludowego. Czy i ile było komunizmu w powojennej historii tego ruchu? Jakie były i są dążenia przedstawicieli chłopów w minionym i obecnym rządzie polskim? Kim jest Waldemar Pawlak? Czego można oczekiwać po rządach partii ludowej? Czy dotychczasowe doświadczenia PSL są dostateczną gwarancją na wyjście Polski z różnorodnych kryzysów? - lektura książki udzieli odpowiedzi na te pytania”.

- I tego właśnie chciałem: żeby lektura mojej książki pomogła Czytelnikowi znaleźć odpowiedzi na te, niełatwe przecież, pytania. Lektura - a nie ja.

Zanotowała: MAGDA TOMCZAK



dokumentem, biorąc dane z książki, wpisujemy własne dane. Podobnie czynimy umieszczając na sądowym blankiecie fikcyjny adres spółki. Wiarygodności danych nikt w sądzie, gdzie rejestrujemy firmę, nie sprawdzi. Gdyby tak było, to np. w wypadku Roberta B. okazałoby się, że jego firma mieści się we wrocławskim ratuszu.

Kiedy już jesteśmy w posiadaniu sądowego dokumentu, potwierdzającego fakt przynależ-

ności do grupy kapitalistów, udajemy się, niczym Bohdan L., do wybranych oddziałów „Polmosu”, mieszczących się np. w Szczecinie, Łodzi czy Katowicach. Przed gmach dyrekcji zajeżdżamy zachodniej marki samochodem, wcześniej anonsując dyrekcji wizytę. We wstępnej rozmowie telefonicznej informujemy, że interesuje nas zakup cysterny spirytusu, który zamierzamy wyeksportować na wschód. To, że nie mamy przy duszy bodaj złamanego szelaga, nie jest żadną przeszkodą. Firmy państwowe (w tym „Polmos”) zainteresowane

zbytym towaru, zalegającego magazynu godzą się na uregulowanie należności w ciągu trzydziestu dni od zawarcia transakcji. Mamy zatem czas, by objechać dwie, trzy wytwórnie spirytusu. Prócz samochodu, doskonale skrojonego garnituru i zagranicznej paczki papierosów w kieszeni, niezbędny nam będzie tupet opanowania słownego bajeru. Ponieważ na tym Polakom nigdy nie zbywało, zatem kwestię tę możemy pominąć.

Odebrany z fabryki spirytusu odprzedajemy działającym nielegalnie rozlewniom, gdzie do dziś mieszka się Royal z krnąrą w poobijanych wannach.

Tak uczynił Bohdan L. Kiedy przyszło do płatności, a pieniądze nie wpływały na konto, dyrektorzy zgłosili ów fakt policji. Ta niewiele mogła pomóc oszukany. Okazało się bowiem, że Bohdan L. nigdy nie istniał. Podany zaś przez niego adres, gdzie mieściło się biuro firmy, w rzeczywistości był warszawskim adresem urzędu skarbowego na Pradze-Północ. W sumie nieuczciwy biznes w ciągu dwóch tygodni najprawdopodobniej zarobił dwa miliardy nieopodatkowanych złotych polskich.

Jak można pomnożyć tę furę pieniędzy?

„Podpowiemy” w następnym odcinku.

ANDRZEJ SARNECKI



siadów, czasem od nie znanych bliżej towarzyszy polskiej doli i niedoli, od tych wreszcie, którzy odeszli. Nawet, gdy niepewni są do końca ostrości postrzeganych obrazów, jak i kontekstu zasłyszanych słów. Pod warunkiem, że nie będą tego kryli. Ich świadectwo nie zastępuje opracowań historyków, ale je prowokuje.

Z ruchem ludowym walczono na wszelkie sposoby - fizycznie, politycznie, ekonomicznie. Totalitaryzm przegrwał jednak z polską wsią - jedyną w całym obozie. Siegnął więc po fałszerstwo, po wyszydzenie. System runął, ale absolutni wszelakich „krótkich kursów” pozostali.

- W książce jest wiele wybranych kasków: anegdoty, intymne zwierzenia, opisy sytuacji, które zdarzyły się w naszych dziejach politycznych, a których trudno by szukać w zapiskach najbardziej nawet skru-



(ciąg dalszy ze strony 10)

- W jaki sposób pielęgnujecie swoją odrębność?

- Najważniejsze dla nas, to zachować język. Dlatego przy szkole numer trzy istnieje punkt nauczania języka ukraińskiego. Do zeszłego roku języka uczyła absolwentka liceum ukraińskiego w Legnicy. W tym roku zatrudnimy Ukrainkę ze Lwowa, która świetnie włada językiem literackim. Organizujemy rozmaite imprezy, na przykład w czerwcu - Sobitki, w rocznicę śmierci Tarasa Szewczenki - wieczory poetyckie. Odbijają się konkursy recytatorskie, czytamy „Nasze Słowo”. Nasza młodzież uczestniczy w Sereptach w Komańczy, to odpowiednik ruchu oazowego. Mam swój Kościół, zwany ostatnio bizantyjsko-ukraińskim, podlegający Rzymowi. Wiojemy wstydki, biskupa w Przemyślu. W Lublinie jest seminarium duchowne, w którym studiują Ukraińcy i Polacy. Ze Szprotawy dwie osoby podjęły studia teologiczne.

- Od niedawna modlicie się w swojej świątyni.

- Tak, dzięki decyzji wojewody zielonogórskiego otrzymaliśmy budynek na terenie byłych koszar Armii Radzieckiej, w którym urządzamy cerkiew. Msze odbywają się w niedzielę. Dojeżdża do nas ksiądz z Zielonej Góry, który ponadto odprawia nabożeństwa w Nowogrodzie i Zielonej Górze. Ten budynek będzie centrum naszego życia religijnego. Oprócz cerkwi organizujemy w nim salę katechetyczną, bibliotekę z czytelną, izbę pamięci. Nie otrzymujemy żadnych dotacji, o wszystko zabiegamy sami. Na remont budynku każda rodzina przeznacza miesięcznie po sto tysięcy złotych, niektórzy dają nawet po kilka milionów.

- Święta obchodzicie według kalendarza juliańskiego czy gregoriańskiego?

- Nigdy nie stwarzano nam problemów. Tradycyjnie święta wypadają u nas dwa tygodnie po świętach rzymskokatolickich. W zasadzie wiele na-

szych rodzin świętuje dwa razy, z tym że święta grekokatolickie mają w sobie naszą tradycję. Wigilia musi być z kutią, zwaną u nas kisielica. Opłatek zastępuje bułka poświęcona przez księdza w cerkwi.

- Co się zmieniło w waszej sytuacji po proklamowaniu niepodległości Ukrainy?

- W Koszalinie istnieje specjalne biuro turystyczne, organizujące wycieczki na Ukrainę. Wielu naszych członków jeździ tam, odwiedza rodziny, zwiedza zabytki i wraca. To trochę ożywiło naszą działalność. Niektórzy mają więcej odwagi w sobie i nie ukrywają pochodzenia. Ale nikt nie myśli o Ukrainie jak o ojczyźnie. Żyjemy w Polsce i chcemy być Polakami.

- Na Łemkowszczyźnie powstało Zjednoczenie Łemków, istnieje Obywatelski Krag Łemków „Hospodar”.

- Cieszymy z tego. Co roku jeździmy na Watę, takie spotkanie Łemków w górach. Tam spotykamy się z naszymi ziomkami z Ukrainy, Stowacji i całej Polski. Kiedy tam jesteśmy, dyskutujemy o kulturze naszego narodu, prezentujemy nasz folklor, umawiamy się na kolejne spotkania. Przysięgamy, że często rozmawiamy o kizywdach, jakich doznaliśmy.

- W pamięci Polaków zachowały się wspomnienia z tragicznych lat wojny, kiedy Ukraińcy, nie twierdząc, że wszyscy, mordowali Polaków. Czy

członkowie Związku Ukraińców czują się w jakiś sposób winni?

- Łemkowie nie mogą czuć się winni. Łemkowie nie mordowali. Pan mówi o Ukrainie. W związku są dawni mieszkańcy z Sanu, ale czy oni mogą ponosić winę za to, że Ukraińcy mordowali Polaków? Nie zaprzeczam, że w Szprotawie znaleźli się członkowie byłych organizacji ukraińskich. Większość spośród nich odpokutowała za swoje grzechy w więzieniach. Proszę pamiętać, że kto był winny, nie uciekł sprawiedliwości. Nas też podejrzewano o gwałt na Polakach. Przez wiele lat byliśmy obserwowani przez bezpiekę. Może nawet ta sytuacja spowodowała, że wielu Łemków wolało nie przynajmniej się do swojej narodowości. Kiedy kandydowałem na postać, pierwsze pytanie, jakie padło z sali, dotyczyło mojego pochodzenia. Pytający dźwił się, że Ukraińiec chce zasiadać w Sejmie. Odpowiedziałem, że już wiele razy społeczeństwo wybierało mnie na radnego. Jeśli mam lepszy kandydata, niech stanie do walki wyborczej.

- Co pan pisze w ankiecie personalnej?

- Obywatel polski narodowości ukraińskiej.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: ALFRED SIATECKI



Zdjęcia są szokujące. Ujęcie głowy w profilu, niżej tabliczka z kolejnym obozowym numerem, datą i napisem: „Polen Jugendverwahrlager”. Numery 69, 335, 352, 361, 501. Twarze smutne, pełne strachu. Numery, numery...

Tu zbyteczne były nazwiska. Tylko część tych dzieci zidentyfikowano po wojnie, po wielu zginęła wszelki ślad. Zapewne nie które skutecznie zniemczono, inne po prostu zginęły. Czas niewoli, czas hitlerowskich zbrodni nie dla wszystkich okazał się łaskawy.

Tadeusz miał wtedy osiem lat. Mieszkał z rodzicami w Łokacinie. W 1943 r. rodziców aresztowano i wywieziono na przymusowe roboty do Niemiec. Osmioletni wówczas Tadeusz Drożdżyk wraz z rodzeństwem Janem, Zofią, Leonem, Heleną i Leonardem dostał się do obozu koncentracyjnego dla nieletnich w Łodzi przy ul. Przemysłowej. Niewiele pamięta z pierwszych dni swojego pobytu. Najgorsze przeżył później. Trafili do grupy maluchów, która była traktowana nieco lepiej. Niewiele rozumiał z tego, co działo się wokół niego, ale wiele scen pozostało mu w pamięci do śmierci. Na codzienny apel wnoszono w kochach zmarłe noce dzieci. Widok był okropny. Zapamiętał też na zawsze wodnistą żupę z bruki i mikroskopijny kawałek glinianego chleba.

Mieszkał w baraku na drewnianym, piętrowym łóżku. O materacach nie było mowy. Zamiast poduszki były surowe deski. Za okrycie służył kawałek koca. Dla młodocianych Polaków nie wchodziły w rachubę żadne środki wychowania, poza wdrożeniem do porządku, czystości i pracy. W zakresie wiadomości i umiejętności powinni przyswoić tylko tyle, by potrafili przeczytać prostą instrukcję pracy, zrozumieć ją i odpowiednio zastosować. Tak wyglądał program „wychowania” więźniów obozu przy Przemysłowej według Reinharda Heydricha.

Drożdżyk przeżył w obozie zimą 1943 r. Przeżył chyba cudem.

W październiku 1944 r. z tego „polskiego przestępcy” postanowiono zrobić solidnego Niemca. W tym celu grupę takich, jak on dzieciaków, wpakowano do bydlęcego wagonu i zawieziono do Neuengamme koło Hamburga. Więziono ich bardzo długo, a następnie umieszczono w jednym z baraków obozu, solidnie strzeżonego przez wartowników z bronią. O ucieczce nie było mowy. Zresztą jak tu uciekać, gdy ma się zaledwie dziesięć lat? Nadeszło wyzwolenie.

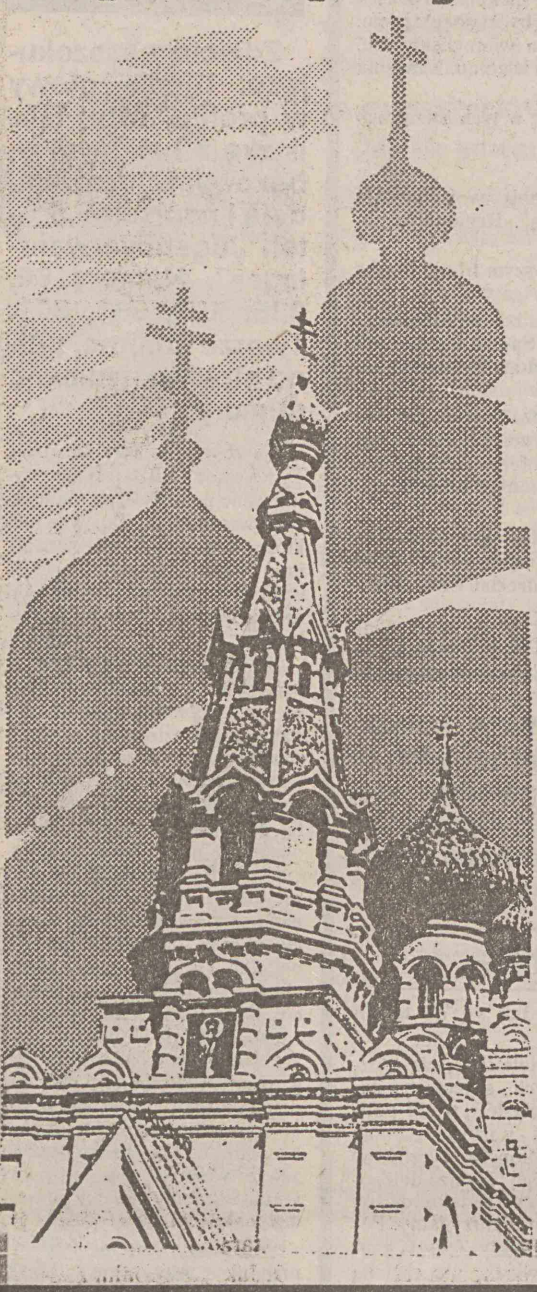
Zanim Tadek Drożdżyk z takimi, jak on sam małymi niedzardami, powrócił do kraju niezbędne było wielomiesięczne leczenie. Jeszcze na obczyźnie zaczął chodzić do polskiej szkoły i oczywiście tęsknił za rodzicami.

A potem były wspaniałe chwile, chyba najpiękniejsze w życiu: spotkanie z cudem uratowanymi rodzicami. „To było wspaniałe” - mówi o tamtym niezapomnianym wydarzeniu.

1 grudnia 1945 r. znalazł się w Szczecinie. Tu zarejestrowano go w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym pod numerem 137854. Droga do Łodzi była wolna.

Siegnął po książki, by dogodzić czas dzieciństwa. Kontynuował naukę, a następnie rozpoczął pracę najpierw w Głogowie, zaś potem w Łokacinie - rodzinnej miejscowości. Następnie poszedł do wojska. Po odbyciu żołnierskiej służby wyjechał na Ziemię Odzyskane, osiedlił się w Dębnie Lubuskim, gdzie poza pracą pełnił wiele funkcji. Dziś mieszka w Kostrzynie i choć jest na emeryturze, wciąż nosi swój ulubiony mundur żołnierski.

det

Z BRZEŚCIA O ODRODZENIU
CERKWI I KOŚCIOŁÓWWiara
czyni lepszym

Niedawno wpadł mi w ręce (wydawany jeszcze w języku rosyjskim) dziennik brzeski, w którym przeczytałam historię nie to prawdziwą, ni to zmyśloną, anegdotę prawie.

W 1943 r. wezwał Stalin na Kreml pełniącego obowiązki głowy rosyjskiego prawosławia - Siergieja i powiedział, że w ten trudny dla całego narodu radzieckiego czas dobrze by było, gdyby wsparło go również duchowieństwo. I zaproponował, by wybrać patriarchę. Na co rzekł Siergiej, iż musiałby się zebrać Święty Synod, a to wymaga co najmniej pół roku.

Ostatnie słowo należało, rzecz jasna, do Stalina: - Daję wam na to jeden miesiąc. I dodał: „Trzeba pracować szybko. Powinności się uczyć od bolszewików”.

Święty Synod zebrał się w dwa tygodnie. Wkrótce potem zaczęły wracać do życia zamknięte dotąd świątynie. Niektóre przynajmniej.

Tak zakończył się pierwszy etap przesładowania rosyjskiej Cerkwi, rozpoczęty zaraz po rewolucji.

Drugi etap wiąże się z początkiem lat 60. Chruszczow miał wielu pomocników i doradców, pragnących jak najprędzej, i możliwie cudzymi rękoma, zbudować komunizm, przysparzający im tylu dóbr i przywilejów. Ktoś z towarzyszy zwrócił uwagę przywódcy na tę oczywistą anomalię. Że tak wielu ludzi chodzi jeszcze do cerkwi, choć komunizm jest tuż, tuż... Zamyślił się Siergiej Nikołajewicz, wreszcie orzekł: „A na licho komunie krzyż”. I cerkwie zaczęło znów zamykać.

Te wyznaniowe problemy i dramaty nie omijały również Brześcia i jego najbliższych okolic. Do 1988 r. w obwodzie tym funkcjonowały 143 cerkwie, obecnie jest ich 260. Proces odrodzenia Cerkwi prawosławnej rozpoczął się od pierwszych lat 80 (pod koniec dekady - także Kościoła katolickiego i innych wyznań, których w sumie jest tam siedem). Parafie te obsługują 240 duchownych.

Pod względem administracji cerkiewnej obwód podzielony jest na dwie diecezje. Brzesko-kobryńska zarządza biskup Konstantin (Konstantin Andriejewicz Chomicz), pochodzący spod Pińska, człowiek dziś już 80-letni. Tu ciekawostka: Do najwyższych godności w hierarchii cerkiewnej dojść może jedynie ten, kto przeszedł przez klasztor i pozostaje w celibacie. W odróżnieniu od zwykłych popów, którzy wręcz obowiązani są się żenić. Ojciec Konstantin był niegdyś człowiekiem żonatym, ma nawet dwoje dzieci. Dopiero po śmierci żony uciekł od świata, zamykając się w monastyrze.

Na terenie diecezji administrowanej przez Konstantina działa ponad 130 cerkwi. niewiele mniej posiada druga - pińsko-tumieniecka, którą kieruje biskup Stefan (Igor Pietrowicz Korzun, rocznik 1944).

W samym Brześciu znajdują się dwie świątynie prawosławne. Dwie inne są w budowie, jednak termin zakończenia tych inwestycji nie sposób ok-

reślić z powodu braku środków. Zbiórka wśród wiernych, to o wiele za mało. Nie każda staruszka może ofiarować choćby tylko 10 rubli. We wsiach świadczą czasem na ten cel kołchozy, zdarza się to jednak bardzo sporadycznie. W miastach zaś ludzie interesu z zasady w Boga nie wierzą, więc pieniądze na budowę świątyń nie dadzą.

Pensje popów kształtują się różnie, zależnie od dochodów, jakie uzyskują ich parafie. Niegdyś wiejski pop otrzymywał 120-150 rubli miesięcznie, w mieście: 350-400 rubli. Teraz odpowiednio: 1.500-2.000 i 5.000-6.000 rubli. Nie są to oczywiście duże zarobki, jednak 90 procent duchownych posiada własne samochody.

Klasztorów w obwodzie brzeskim, jak na razie, nie ma. Brakuje też seminarium duchownego. Młodzi z powołaniem do święceń kapłańskich kształcą się w Żyrowicach, w obwodzie grodzieńskim. Chętnych do stanu duchownego obecnie nie brakuje. Najwięcej jest w Stolinie i jego okolicach, choć są i w Brześciu.

Według opinii duchownych innych wyznań, wpływ rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej na społeczeństwo słabnie. Statystyki mówią, że w b. ZSRR było 60 milionów ludzi wierzących. Dziś nikt takich obliczeń nie dokonuje. W samym Brześciu, liczącym 270 tys. mieszkańców, może jakeś 50 tys. odwiedza cerkwie w dni powszednie i święta. Ilość katolików szacuje się na około 50 tys.

Sytuacja Kościoła rzymsko-katolickiego była w b. ZSRR po stokroć gorsza. Jeśli chodzi o dawne kresy polskie, przesładowania zaczęły się tam w 1946 r., czyli zaraz po wojnie. Duchowni katolicyści znaleźli się w więzieniach i łagrach. Wielu z nich odsiedziało wyroki po 10 i 15 lat. Podobno w rezultacie tej akcji na terenie całej Białorusi ocalało zaledwie trzech kapłanów.

Do 1988 r. w obwodzie brzeskim działało 13 kościołów, dziś - 33. W samym Brześciu znajdują się dwie świątynie katolickie. W 1988 r. białoruski parlament wyraził zgodę na „import” katolickich księży z zagranicy. Wszyscy pochodzą z Polski. Na czele białoruskich katolików stoi ks. biskup Kazimierz Świątek, szef pińsko-mohilewskiej administracji kościelnej, proboszcz pińskiej parafii. To Polak z Estonii, ma lat 78. W całym obwodzie brzeskim funkcjonuje 15 polskich kapłanów. Ich działalność wspiera Polska, a także, jak się powszechnie uważa, Watykan.

Znajomy historyk z Brześcia wyraził przekonanie, że wiara płynąca z wewnętrznej potrzeby - w widoczny sposób dyscyplinuje ludzi; wierzący rzadziej naruszają prawo, czy zakłócają porządek publiczny. Częściej też spieszą z pomocą innym. Czyli, że wiara czyni człowieka lepszym. Historyk jest też zdania, że wpływ Kościoła katolickiego w zachodnich rejonach Białorusi stopniowo wzrasta.

Oprac. EUGENIA PAWŁOWSKA

Telefon
dla każdegoKORSPONDENCJA WŁASNA
Z FRANCJI

Jeszcze dwadzieścia lat temu Francja nie była europejską potęgą w telekomunikacji. Dziś wielu Francuzów, a zwłaszcza przedstawicieli France Telekom - instytucji zarządzającej w tym kraju telefonami - uważają, że mają najlepszy i najnowocześniejszy system telekomunikacyjny w Europie. A kto wie czy nie na świecie.

Francuzi zabrali się za unowocześnianie własnego systemu telekomunikacyjnego później niż wiele innych krajów europejskich. Z tego względu mogli zastosować najnowocześniejsze rozwiązania. W drugiej połowie lat 70-tych udało im się uruchomić około 12 mln. nowych linii telefonicznych. W ciągu ostatniego dziesięciolecia powstało 11 mln. linii. Dzięki temu już pod koniec ubiegłej dekady nasycenie telefonami było pełne.

Obecnie we Francji na 100 mieszkańców przypada ponad 50 numerów telefonicznych. Praktycznie każdy kto tylko sobie życzy może mieć telefon w domu, biurze lub gdziekolwiek. I nie ma z tym żadnego problemu. Wystarczy napisać list lub zatelefonować do France Telekom i monterzy w ciągu kilku dni założą telefon.

Francuzi, kiedy rozpoczynali unowocześnianie swojego systemu telekomunikacyjnego zdecydowali się na nowatorskie rozwiązania. M. in. każdy abonent otrzymał ośmiocyfrowy numer telefoniczny. Znając numer telefonu można odnaleźć konkretnego abonenta. Po dwóch pierwszych cyfrach wiadomo już w jakim regionie Francji mieszka abonent. Np. numery zaczynające się na 75 mają mieszkańcy okręgu paryskiego.

W całej Francji istnieje w zasadzie tylko jeden numer kierunkowy. Telefonując z prowincji do Paryża trzeba najpierw wykręcić nr 16, a po sygnale do każdego numeru dołożyć 1. Inną nowością systemu jest podłączenie do każdego automatu telefonicznego osobnego numeru.

Wśród około 28 mln numerów telefonicznych nie ma dwóch jednakowych.

Tylko z nielicznych automatów można telefonować wrzucając do nich bilon. Zdecydowana większość działa na specjalne karty magnetyczne. Kupuje się je w trafikach lub na pocztę. Mała karta kosztuje 40 Fr (1 USD - 5,5 Fr), duża 90 Fr. Po wprowadzeniu karty do automatu, mini monitor wyświetla liczbę impulsów, pozwalającą na kontynuowanie rozmowy przez określony strefa czas.

Najwięcej za krajowe rozmowy płaci się w godzinach pracy, tj. od 8 do 12 i od 13.30 do 18.30. Podczas przerwy obiadowej rozmowy są tańsze o 25%. Najtańsze rozmowy można przeprowadzać nocą lub od godz. 12 w sobotę do godz. 6 w poniedziałek rano. Podczas weekendu taryfa jest najniższa, tańsza o 60% od najdroższych. Dlatego też wielu Francuzów jeździ nie musi, to telefonuje do znajomych późnym wieczorem lub w niedzielę.

Inną specjalnością francuskiej telekomunikacji jest minitel, domowy komputer, działający w połączeniu z siecią telefoniczną. Za pomocą minitela można bez przeszkód ściągać najróżniejsze dane z pamięci centralnego komputera. Za pośrednictwem tego urządzenia abonent może

prawie wszystko. Może np. odnaleźć numer telefonu dowolnego abonenta w całym kraju. Może sprawdzić stan własnego konta w banku, a także zlecić bankowi dokonanie przelewu. Można zamówić w sklepie dowolny towar i jednocześnie zapłacić. Można zapoznać się z wynikami ważnych i mniej ważnych zawodów sportowych. Można dowiedzieć się o której godzinie odjedź pociąg z Lille do Lyon. Można nawet umówić się z panią o raz poszukać wolnych miejsc pracy.

Z minitela korzysta bardzo wielu abonentów prywatnych i prawie wszystkie biura, banki, duży sklepy, instytucje i organizacje. Minitel spowodował prawdziwą rewolucję w całym systemie telekomunikacyjnym i stał się francuską specjalnością. Codziennie do pamięci centralnego komputera wprowadza się nowe informacje. W ub. r. było w Francji ponad 6 mln miniteli. Większość w mieszkaniach prywatnych.

Minitel odniósł we Francji ogromny sukces głównie dzięki daleko i szeroko posuniętej promocji. Początkowo, w pierwszych latach, kiedy przebojem zdobywał rynek, France Telekom instalowała go za darmo. Dziś zainstalowanie minitela kosztuje. Za każdą usługę jaką wykoną domowy komputer abonent musi zapłacić jak za rozmowę telefoniczną. Osoby często korzystające z usług minitela i telefonu płacą spore kwoty za to udogodnienie. Kogo nie stać na zainstalowanie minitela w domu, może skorzystać z niego za darmo na pocztę.

Coraz bardziej popularne są małe poręczne telefony bezprzewodowe. Pracując np. w ogrodzie można taki aparat schować do kieszeni i w dowolnej chwili z niego skorzystać bez potrzeby wchodzenia do mieszkania.

Ostatnią nowością francuskiej telekomunikacji są tzw. szczegółowe faktury. Abonent płacąc dodatkowo kilkadziesiąt franków otrzymuje rachunek z wypisanymi wszystkimi połączeniami ze swego aparatu. Może wówczas dowiedzieć się którego dnia, o której godzinie, telefonował pod wskazany numer. Ile minut rozmawiał i ile ta rozmowa kosztowała. Nie ma znaczenia czy telefonował na sąsiednią ulicę do znajomych czy np. do Nowej Zelandii. We Francji w zasadzie nie istnieje funkcja telefonistki. Z każdego aparatu telefonicznego (łącznie z wszystkimi automatami), bez kłopotu można się dowiedzieć wszędzie tam, gdzie są numery kierunkowe. Z najmniejszej francuskiej wsi można zatelefonować np. do Zielonej Góry, ale do Sulechowa już nie. Można nie oznaczać wcale, że połączenie z Zieloną Górą jest łatwe. W tym wypadku przedzłotką nie jest system francuski, ale zbyt mała liczba łącz w centrali międzynarodowej w Warszawie.

LECH TYLUTKI

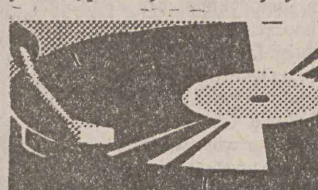
„W każdą sobotę lidę na piechotę! Do radia odległego i w drugim kącie stojącego”

Ogromna popularność jaką cieszą się wszystkie listy przebojów, notowania, „chartingi” nie powinna dziwić - przecież w tych audycjach (prowadzonych na żywo) nadawana jest nie stop atrakcyjna muzyka. Jednak programy czysto muzyczne nie mają aż takiego wzięcia. To skłania do refleksji, że fenomen listy przebojów polega nie tylko na nadawaniu muzyki, ale przede wszystkim na stworzeniu odbiorcy możliwości kontaktu z prowadzącym program i, co jak sądzi, najważniejsze - na świadomości słuchaczy, że ich głos będzie brany pod uwagę i przyczyni się do takiego, a nie innego notowania wykonawców. Lista spełnia też rolę Klubu Złamanych Ser, powiernika, poradnika, jej autorzy są adresatami westchnień i wyznań miłosnych.

A skąd wzięły się listy przebojów?

Za pierwowzór można uznać opublikowaną po raz pierwszy przez amerykański tygodnik Billboard w 1903 roku (!) rubrykę „Muzyka i muzyki” zawierającą tytuły najpopularniejszych w tym czasie piosenek. Zestawienie to

powstało nie w wyniku czyjejś fantazji, tylko na skutek konkretnego, komercyjnego zapotrzebowania rodzącego się showbiznesu. Dziesięć lat później to samo pismo wydrukowało coś, co było już listą przebojów w dzisiejszym



rozumieniu. Nazywała się ona „Dziesięć spośród popularnych piosenek najlepiej sprzedających się w ostatnim tygodniu” i była opracowywana na podstawie raportów z ponad stu sklepów muzycznych rozsypanych po całych Stanach. Jednak po dwóch tygodniach liczba respondentów listy ustaliła się na wysokości tysiąca. Trzeba jednak zaznaczyć, że zestawienie obejmowało tylko tytuły piosenek, nie wymieniając autorów, z tego powodu, iż dotyczyło wydawnictw nutowych.

Pierwsze notowanie płyt zostało opublikowane w 1936 roku. Przyczynili się do tego właściciele szaf grających, pragnący dowiedzieć się, jakie piosenki będą

miały powodzenie w ich muzycznych aparatach. Po latach i wielu metamorfozach lista (w dalszym ciągu publikowana przez Billboard) podzieliła się na „podlisty” obejmujące różne gatunki muzyki, notowanie piosenek najpopu-

larnej z listy przebojów. Oczywiście były one nieprecyzyjne, i nie oddawały rzeczywistej popularności poszczególnych wykonawców, bo „konstruowali” je wyłącznie czytelnicy i radiosłuchacze. Dopuszczały też mo-

żliwość manipulowania. Czy to ze względów politycznych - casus Maanam, który odmówił grania koncertu z okazji święta państwowego i natychmiast zniknął z notowań, czy obyczajowych - nie było słychać o Lady Pank po sławnym koncercie we Wrocławiu, czy wreszcie w zależności od gustu i smaku prezentera - znany i popularny DJ zwykł był w owym czasie za wpuszczanie kapeli do pierwszej dziesiątki brać dwie panieli i litr gorzalki. Ale było, minęło...

Zielonogórska „Gorąca Trzydziestka” której niedawno stuknęła „pięćdziesiątka” nie dopuszcza żadnych „przewalank”, choćby z tego względu, że każdy

może wysłać dowolną ilość głosów, pod jednym tylko warunkiem - muszą być one na osobnych kartkach (rekord wynosi 500 od jednego słuchacza).

„Gorąca Trzydziestka” którą prowadzi jest super. Po wyzerowaniu tygodniowy program biera usłyszeć wasze przemile głosiki”.

Wymyślił ją red. Krzysztof Rutkowski i zaproponował prowadzenie dwóm młodym dziennikarzom - Markowi Jankowskiemu i Łukaszowi Łobockiemu. No i chwyciło.

Lista jest czymś więcej niż audycją radiową. Jest sposobem na życie, forum wymiany poglądów. „Dziesięć, rapy i inne glisty /Szukajcie sobie innej listy/ Zielonogórska pozostawie nam/ bo mi spokoju nie damy wam”. Jest skrytką kontaktową i wreszcie „audycja edukacyjna” bo prowadzący nie ukrywają, że pragną prezentować ambitniejsze trendy w muzyce rozrywkowej. I jest w końcu programem dowodzącym, że „magia radia” żyje.

MAREK ZGAIŃSKI

P.S. Cytowane fragmenty pochodzą z listów do Rozgłośni PR w Zielonej Górze.

Z NOTATNIKA
OFICERA ŚLEDZĄCEGOZabił,
bo kochał

Mniej więcej piętnaście lat temu w jednym z miast województwa zielonogórskiego doszło do bulwersującej zbrodni. Późnym, wrześniowym wieczorem milicja powiadomiona została, że w odległości kilkudziesięciu metrów od miejsca zamieszkania leży na ulicy konająca dziewczyna. Na miejsce przyjechały jednocześnie karetka pogotowia i radiowóz milicyjny. Dziewczyna żyła, toteż natychmiast odwieziono ją do szpitala.

Niestety, mimo ogromnych wysiłków lekarzy, nie udało się jej uratować. Zmarła dziewięć godzin później. Przyczyną zgonu, jak wykazała autopsja, były ciężkie obrażenia głowy. Anatomiczne naliczył 11 ran, zadanych ciężkim, krawędziastym narzędziem. Obrażenia widoczne były także na śródreżu i dionach, jakby osłaniała się przed uderzeniami. Lekarz stwierdził także, iż znajdowała się w szóstym miesiącu ciąży.

19-letnia dziewczyna znana była w mieście z urody i chyba miała świadomość tego, że mężczyźni oglądają się za nią. Z kim zatem przestawała, komu czyniła awanse? Pogotowie i milicję powiadomiła o napadzie siostra dziewczyny. Jednak nie ona, lecz 18-letni kolega ofiary znalazł ją nieprzytomną. Ustalono, iż krytycznego dnia wracała do domu z wizyty od koleżanki. Nikt jej nie odprowadził. 18-letni kolega - Dariusz Z. (imiona i inicjały występujących tu osób są fikcyjne) również wra-

cał do domu z kina. Mieszkał niedaleko, więc ich drogi przecięły się...

W kilka dni później na miejscowym cmentarzu odbył się uroczysty pogrzeb. Była rodzina, przyjaciele, koleżanki i koledzy ofiary. /Kryż przed konduktem pogrzebowym niósł wielce poruszony i spłakany Dariusz Z. Nie dało się ukryć, iż głęboko przeżywał jej śmierć; zdaniem wielu, sympatyzował ze starszą o rok, piękną dziewczyną.

Milicja starała się dociec, kto mógł być sprawcą ciąży, czyli jak dziś powiedzielibyśmy, ojcem dziecka poczętego. Szukała, aż znalazła. Był to Edward J., mieszkaniec sąsiedniej miejscowości. Wszakże kiedy milicja chęłała trochę z nim porozmawiać na ten temat i - co tu dużo mówić - sprawdzić alibi, okazało się, że właśnie wyjechał nad morze z inną, podobno także w ciąży.

Znad Bałtyku sprowadzono J. do domu, a ściśnię biorąc - do komendy milicji. Do winy się nie przyznał, ale jego tłumaczenia brzmiały niezbyt jasno, a w dodatku nie miał alibi. Nie wiadomo było gdzie i z kim był w wieczór zabójstwa. Prokurator uznał, że Edward J. mógł mieć powody do pozbycia się dziewczyny - i to w sposób radykalny, toteż powziął decyzję o tymczasowym aresztowaniu podejrzanego.

Milicjanci, wspierani przez prokuratora, doszli do wniosku, że wszystko poszło za łatwo i jest jeszcze parę znaków zapytania, które prze-

ba jednak skasować. Ponownie, w sposób gruntowny, przetrząsnęli został teren, gdzie znaleziono leżącą dziewczynę. W znacznym promieniu przeszukiwano metr po metrze. I odnalazło się narzędzie zbrodni. Istotnie był to przedmiot tępo krawędziasty ze śladami krwi i włosów.

Zapadła decyzja, żeby znów przesłuchać 18-letniego Dariusza Z., który znalazł leżącą dziewczynę, wracając z kina. Chłopiec powtórzył wszystko to, co już raz powiedział. Za żadne skarby nie mógł sobie przypomnieć tytułu i fabuły filmu, który oglądał. Nie zapamiętał miejsca, na którym siedział, ani drogi, którą wracał do domu. A na dodatek coraz bardziej denerwowały go stawiane pytania, chociaż nie on był ojcem dziecka, które miało się narodzić.

Prześluchujący Dariusza Z. milicjanci nabierali coraz większych podejrzeń. Nie mogli tylko dopatrzeć się pobudek. W końcu powiedziano mu, że jest podejrzanym o tę zbrodnię i przejdzie badanie na tzw. warfogralie, czyli wykrywaczu kłamstw. Zanim dowieziono go do odpowiedniej pracowni i usadowiono na fotelu, Dariusz J. się załamał. Oznajmił, że powie wszystko i całą prawdę.

Wyznał, iż kochał się w dziewczynie bez wzajemności. Krytycznego dnia chciał z nią umówić, żeby porozmawiać i przekonać. Chyba dla świętego spokoju dziewczyna zgodziła się i do spotkania doszło. O czym naprawdę mówili, tego już się

nikt nie dowie. Może Dariusz Z. dowiedział się wówczas, że jest ona w ciąży, a może usłyszał coś, co zraniło jego mięską dumę 18-latka...

Dosć, że chwycił za ciężkie, metalowe narzędzie i zaczął uderzać bez opamiętania. Gdy dziewczyna upadła, pobiegł do jej domu, odrzucił po drodze narzędzie zbrodni, po czym wpadł do mieszkania i oznajmił, że wracając z kina spostrzegł pośród ciemności, leżącą i krwawiącą koleżankę. Niosąc krzyż podczas pogrzebu płakał, bo trapiły go wyrzuty sumienia, poczucie winy i żal.

Edward J. natychmiast z przeprosinami został zwolniony z aresztu, a jego miejsce zajął Dariusz Z. Badania kryminalistyczne, biologiczne i fizyko-chemiczne przedstawione sądowni, potwierdziły jego winę. Sąd wymierzył Dariuszowi Z. karę 8 lat więzienia, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności przestępstwa. Po amnestii i częściowym złagodzeniu kary, opuścił on zakład karny po czterech latach.

Policjanci, którzy niegdyś zajmowali się tą sprawą wyrzuli pogląd, który zabrzmi może trywialnie, ale chyba jednak realnie: jeśli dziewczyna odrzuciła swoją miłość, to nie wybierała odwetu, ani nie kładła się pod pociąg pospieszny, lecz wybrała inną dziewczynę. Wówczas będziesz żył długo i szczęśliwie.

ZBIGNIEW SZYDŁOWSKI

Rozwiązanie należy nadesłać w ciągu 10 dni pod adresem redakcji „Gazeta Lubuska”, Zielona Góra, al. Niepodległości 25, z zaznaczeniem na kartce pocztowej „rozrywki umysłowe z nr 25”. Za prawidłowe rozwiązanie zostaną rozlosowane 3 nagrody pieniężne po 50.000 zł.

ONI WYGRALI

Początek nowego roku to tradycyjnie pora plebiscytów i różnorakich klasyfikacji. Oto dziesiątka postaci, które ubiegły rok z pewnością zaliczą do bardziej udanych.

Zwykle na pierwszym miejscu pojawia się 28 letnia Juliette Binoche. Aktorka o delikatnej urodzie zdobyła w ubiegłym roku nagrodę „Felixsa”, a przede wszystkim serca nie tylko paryżan. Heike Henkel w minionym roku udowodniła, iż jest nie tylko znakomitą sportsmanką. Pojawiła się jako nowa gwiazda wśród modelek. Podkreśla się, iż jest ostatnią „czystą” zdominowanego przez doping świata sportu. W przypadku Fabio Lanzonięgo „czystość” nie jest najistotniejsza. Wszystko zaczęło się od okładki amerykańskiego romansidetu. Nagle rozpoczęła się „fabiomania”. Kalendarz ze zdjęciami modela (m.in. w towarzystwie Cindy Crawford i Claudii Schiffer), kaseta z jego ekscytującym panienki głosem. W kieszonki ma hollywoodzki kontrakt i tytuł najbardziej seksownego spośród żyjących mężczyzn. Rywalizować z nim może tylko „Marky, Mark” Wahlberg. Karierę ten

dwudziestoletni piosenkarz zrobił na reklamie przesyłanym i bielizny męskiej (teraz parady w bieliznie Calvin Klein). Milionerem został dzięki frapującemu przebojowi „Dobry wieczór”. Niezłą „kasę” zrobiła także wiecznie młoda Ivana już nie Trump. Pana Trumpa rozwód nie kosztował. Na dodatek dzięki książce „Tylko dla miłości” zarobiła miliony. Rodowita Czeszka ostro wystartowała w świecie biznesu: własny program telewizyjny, perfumy sygnowane jej imieniem, wykłady dla bizneswoman... Błyskotliwą karierę zrobiła także Cecilia Bartoli (26 lat) - najmłodsza gwiazda międzynarodowej sceny operowej. Krytycy obwołali ją nową Callas. Amerykańskie nastolatki szaleją za Luke Perry, który otrzymał tytuł „Telewizyjnego Zjawiska Roku” w USA. Jego fanclub liczy 40 tys. dziewcząt. Na dodatek zaprosiła go do siebie Madonna. Teraz występuje jako jedna z lalek Barbie. W świecie mody największy sukces odniósł Gianni Versace. Jego kreacje są najczęściej kopiowane. Na ukończeniu jest także jego pałac w Miami wart 3 miliony dolarów. Kolejna na liście jest Isabel Sartorius. 27 letnia córka dyplomaty została wielką miłością następcy tronu Hiszpanii księcia Felipe. W pierwszej dekadzie znalazł się także Socks... kot państwa Clintonów. Jest najczęściej fotografowanym zwierzęciem świata. Obecnie przy pomocy pewnego „murzyna” pisze książkę.

oprac. decha (Bunte)

SZALEŃSTWO NA ZIMOWYM SPACERZE



Szczęśliwi ci, którzy mogli na zimowe ferie wyjechać w góry. Jeśli nie ma śniegu, to oczywiście najbardziej rozczarowani są narciarze. Ale nawet w takiej sytuacji można wspaniale spędzić czas na spacerach zażywając świeżego powietrza.

Spacerować dostępne są wszystkim, bowiem w każdym miejscu - w parku, za miastem, na wiejskich ścieżkach może być przyjemnie. Wystarczy umówić się całą gromadką, wyznaczyć trasę i odpowiednio się ubrać.

W górach narciarze wiedzą co się nosi, by ubranie nie krępowało ruchów. Lekki, ciepły kombinezon, czapka narciarska lub przepaska na głowę, rękawice i inne akcesoria często bardziej dla mody niż wygody są noszone. Ale na każdy zimowy spacer przyda się ciepła kurtka i koniecznie wygodne buty. Najlepiej skórzane, sznurowane do kostki, na solidnej lecz lekkiej podeszwie. Koniecznie też wkłada się coś na głowę, i rękawiczki. Nawet wtedy, kiedy nie ma mrozu. W ogóle zimą należy się ubierać wielowarstwowo, na cebule. Zamiast masywnego swetra lepiej włożyć cieńszy i do tego bawełnianą bluzę lub fanelową koszulkę. Zawsze można coś zdjąć z siebie, jeśli będzie za ciepło.

Na zimowym spacerze można sobie pozwolić na ubraniowe szaleństwo. Np. starą kurtkę przyozdobić kawałkami futerka, co jest w tym sezonie bardzo modne. Zależnie od możliwości może to być futrzany kaptur lub karczec, albo tylko mankiety. Równie dobrze można uszyć z futra mankiety do rękawiczek lub obcisły nim sfatygowany już beret. Można sobie nawet pozwolić na stylowy kapelusz do dzinsowej kurtki. W czasie ferii dozwolono sobie wszystko, byle utrzymać się w stylu, byle wyglądało naturalnie. Był w tym wszystkim co sobie skomponujemy mieć dobre samopoczucie, czego wszystkim zażywającym zimowego wypoczynku życząc.

ZUZANNA

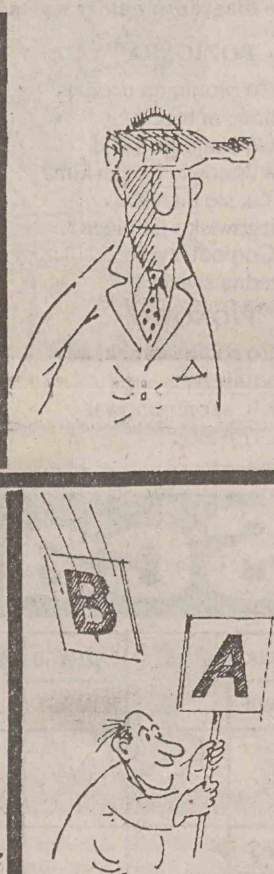
itp



PASKI DO ZACISKANIA TEŻ PODROŻĄCY



CZY CHCECIE PAŃSTWO OBEJRZEĆ OKRĄDZĄCEGO?



Lubimy plotki, ploteczki

Najpiękniejszą telewizyjną prezentacją świata została wybrana Chinika prezentująca swoje wizerunki w Super Channel.

Trwają kłopoty rodziny Depardieu. Guillaume, 23 letni syn Gerarda, przebywa w paryskim więzieniu Bois d'Arcy. Powodem jest 70 gramów heroiny. Syna odwiedza matka, lecz ten bezskutecznie prosi o wizytę ojca. Więzienny psycholog twierdzi, iż junior popadł w konflikt z prawem gdyż pragnie naśladować seniora i przez to zaskarbić sobie jego miłość.

Czyżby prawdziwa miłość w Hollywood? O aferach Nastassii Kinski prasza rozpisywała się na prawo i lewo. Zgorznie wywoływał jej związek ze znacznie starszym Quincy Jonesem. Jednak nie był to kolejny flirt. Para jest nierozłączna ku rozpaczy zazdrośnej eksmałżonki kompozytora Peggy Lipton.

Historię miłości Liz Taylor i Larryego postanowiła uczynić wieczną mistryni wyskazywać też Judith Kranz. Akcja książki toczy się w klinice odwykowej... Czyli podobnie jak w życiu.

oprac. dech (Bunte, Neue Revue)

BIAŁY DOM NA NIEBIESKO!

TERESA TORAŃSKA opisała uroczystość inauguracji Prezydenta Clintona jako babki, w dodatku zjadłszy statystyk!

Wszystko było na niebiesko. Niebo było niebieskie, i kapelusz pani Clintonowej (właściwie - granatowy), i kostium pani Bushowej, i krawat (w białe ciapki) Prezydenta Clintona. Także pani Quayle - była wiceprezydentowa - miała coś niebieskiego pod płaszczkiem (czerwonym).

Drugim w kolejności kolorem był fioletowy. Pani wiceprezydentowa Gore wszystko miała fioletowe: płaszcz, i suknię, i kapelusz.

Nowy duet prezydencki Clinton-Gore ma łącznie cztery córki (w tym jedną Clintona) oraz jednego syna (Gore). Córki wiceprezydenta to śliczne, długowłose panienki, już prawie na wydaniu - natomiast córka prezydenta, trzynastolatka, zaimponowała fryzurą afro oraz tym, że... się strasznie kręciła, wciąż pojawiała się przed kamerami. Natomiast dziesięcioletni Gore-junior wyglądał na zakłopotanego.

Wzdłuż trasy Pennsylvania Avenue stróżowało, na wszelki wypadek, 6000 tajniaków... Podczas uroczystego lunchu, tylko dwie panie cały czas pozostawały w kapeluszach: Clintonowa i Gore'owa.

Ceremonia inauguracyjna kosztowała 28 milionów dolarów. Wcale nie tak drogo, bo przed czterema laty, kiedy prezyden-

tem zostawał Bush - wydano 26 milionów, a od tamtej pory była przecież spora inflacja!

Kibic, który chciał obejrzeć uroczystości inauguracyjne, mógł to uczynić albo stojąc na ulicy (za 20 dolarów), albo z balkonu (150-200 dolarów), albo opłacisz uczestnictwo w balu inauguracyjnym (1500 dolarów).

Do tych statystyk Teresa Torńska dodała następujące komentarze:

* Clintonowa miała włosy związane w ogon; wyglądała wdzięcznie, trochę jak emancypantka Prusa, czyli panienka z pensji...

* Ale ubiory tych pań dla nas, z Europy, były przerażające, bo Amerykanie lubią ostre kolory...

* Prezydent i wiceprezydent wyglądali sympatycznie, ale trochę śmiesznie w prawie identycznych płaszczach, długich jak chatały i zapinanych na wiele guzików; wyglądali jak przebrani uczniowie, którzy idą do Komunii świętej... Oni są trochę dziecinni - i to się podoba!

* Acha, zapomniałam na śmierć! Pani Clintonowa-Matka wystąpiła na uroczystościach w długich skórzanych kozaczkach!

WIERNOŚĆ AUDREY HEPBURN

Wielka gwiazda amerykańskiego kina nie żyje. Audrey Hepburn zmarła mając 63 lata w swoim domu niedaleko Lozanny.

Stworzyła wiele niezapomnianych kreacji od „Śniadania u Tiffany'ego” po „Głośny szep”. Najbardziej chyba jednak utrwaliła się w pamięci widzów w „Rzymskich wakacjach”. Pięknym romansie, w którym jej partnerem był Gregory Peck.

Audrey Hepburn po wycofaniu się z filmu nadal prowadziła aktywne życie, ale w zupełnie innej dziedzinie. Działła społecznie na rzecz dzieci. Była ambasadorem UNICEF tj. ONZ-owskiego Funduszu Narodów Zjednoczonych na Rzecz Dzieci. Jeździła po świecie, w krajach bogatych zabiegając o fundusze, w biednych, zwłaszcza w Etiopii i Somalii, spotykając się z dziećmi i niosąc im pomoc. Nie tak dawno jeszcze telewizja pokazała Audrey wśród dzieci somalijskich. W tych staraniach nie szczędziła wysiłku. Pisała artykuły, wygłaszała przemówienia, a także nieustannie dokształcała się i zbierała informacje, by być dobrze zorientowaną w problemach współczesnego świata.

Mimo, iż Audrey Hepburn zrezygnowała z życia jakiejś gwiazdy, dała się namówić Givenchy'emu, występując w roli modelki prezentującej je-

go kreacje. Jej związek z tym wielkim kreatorem mody z Paryża miał szczególny charakter. Otóż poznali się kiedy ona debutowała w filmie „Sabrina”, w którym grała rolę młodej Amerykanki odkrywającej Paryż. Z tej też okazji przyjechała tam, by zamówić sobie odpowiednie stroje. Audrey najpierw udała się do salonu słynnego Balenciagi. Mistrz jednak wtedy nie przeznaczał z kim ma do czynienia i nie poświęcił uwagi początkującej gwiazdce z Ameryki. Zrobił to natomiast młody projektant Hubert de Givenchy. Hepburn zawsze wspominała, że to suknie, jakie jej wtedy stworzył, uczyniły ją boską.

Sympatia od tamtego czasu przerodziła się w przyjaźń, która przetrwała ponad 40 lat. Audrey pozostała wierna stylowi projektantowi do końca. Ale też i on nie pozostawał dłużnym. Givenchy stworzył dla niej słynne perfumy „L'interdit” co znaczy „Zakazane”. Zakazane dla innych kobiet. Naturalnie, perfumy te, wylansowane przez Audrey Hepburn, zyskały ogromne powodzenie.

Ostatni film w jakim zagrała wielka i zawsze pełna uroku aktorka, nosi znamienity tytuł „Zawsze” i został nakręcony w 1989 roku.

Minionej niedzieli Audrey Hepburn spoczęła w wiejskim

czwartku w Szwajcarii, w której mieszkała od 1966 roku. Wśród osób przybyłych, by pożegnać wielką gwiazdę byli jej dwaj eks-mężowie, a także sławni aktorzy - Alain Delon i Roger Moore oraz wierny Hubert de Givenchy.

(gal)



Zapiśnik

- * ARIEL - pranie czyste jak łza
- * ARIEL COLOR - proszku o połowę mniej, a pranie czyste jak łza
- * BRZYJA EXTRA - doskonale usuwa brud i wywabia plamy
- * Dzięki ci, OMO
- * Nowy ORION SUPER - super siła, super czystość
- * POLLENA 2000 - czysty zysk
- * SAAS - proszek dla całej rodziny
- * VIZIR - biel staje się jeszcze białszą

Z ogłoszeń reklamowych wybrał

(as)

KALEJDOSKOP SPORTOWY



COURIER WOLAŁ LECIEĆ „CONCORDEM”

Jim Courier, 22-letni świetny tenisista amerykański, w odróżnieniu od większości innych gwiazd tej dyscypliny sportu, ma do swego pierwszego miejsca w światowym rankingu bardzo swoisty stosunek. Kilka miesięcy temu, dowiedziawszy się, że trafił na pierwsze miejsce listy ATP, odebrał to bez żadnych emocji. Znajdował się wówczas w San

Francisco przy kolacji ze swym trenerem. Było mi bardzo miło - opowiadał później Jim - nie czułem jednak atmosfery święta. Miałem głowę zajęętą czym innym. Kiedy zadzwonił do domu przed wyjazdem na turniej do Brukseli, matka przypominając mi o jego pierwszym miejscu w tabeli, prosiła by teraz bardziej poważnie podchodzić do życia, wziął sobie jej radę do serca i polecił do Europy nie jak zwykle Boeingiem, lecz samolotem Concorde.

KRABBE MA NADZIEJĘ...

Mistrzyni świata w sprincie, Katrin Krabbe, zdyskalifikowana na cztery lata po stwierdzeniu jej organizmu clenbuterolu-steroidu anabolicznego podczas treningów w RPA w lecie 1992 roku, oświadczyła w wywiadzie dla francuskiego tygodnika „L'Equipe Magazine”, że

RZECZY DZIWNE I CIEKAWY

NIM ZAPALISZ... DOBRZE SIĘ ZASTANÓW

24-letni mężczyzna został ranny w twarz i w plecy przez sąsiada z przedziału, który rzucił się na niego z nożem w momencie, gdy tamten zapalił papierosa w wagonie dla niepalących. Incydent rozegrał się w Walii, w pociągu relacji Merthyr-Cardiff.

Jamie Sussex poczuł nieodpartą ochotę zapalenia papierosa. Współpasażer zwrócił mu uwagę na obowiązujący zakaz palenia. Palacz odparł, że zakaz obowiązuje w całym pociągu, co jednak nie przeszkodziło mu w zapaleniu. Zamiast argumentu, współpasażer użył noża, raniąc go w twarz i w plecy. Poszkodowanego umieszczono w szpitalu w Merthyr. Jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Wróg palenia zbiegł.

KARNAWAŁ W RIO - NIERENTOWNY

Julio Cesar Mariz, prezes miejskiego urzędu turystyki (Riotur) w Rio de Janeiro powiedział, że tegoroczny słynny karnawał w Rio przyniesie władzom miejskim dwa miliony dolarów deficytu.

Według prezesa Riotur, karnawał w Rio, który zakończy się pod koniec lutego, jest „bardzo drogą imprezą”. Jak wyjaśnił, same prace adaptacyjne przy głównej alei Sambodrome i sąsiednich ulicach będą kosztować w tym roku 20 mld cruzados (ponad 1,3 mln dol.). Konieczne jest m.in. usunięcie przewodów elektrycznych z tych ulic, aby ułatwić przejazd kawałkami wozów z grupami tanecznymi i alegorycznymi.

Julio Cesar Mariz poinformował, że sprzedano już 70 proc. miejsc na słynną kawałkami karnawałową przy Sambodrome, co przyniosło władzom miejskim 3 mln dolarów, jednak - jak sprecyzował - wydatki w tym roku przewyższą dochody z imprezy.

PRZEZ PIĘĆ DNI BEZ PRZERWY SERWOWAŁ MUZYKĘ

Pewien disc-jockey zasłużył sobie z pewnością na odnotowanie jego wyczynu w księdze rekordów Guinnessa, serwując muzykę słuchaczom przez 111 godzin i 10 minut bez przerwy. O wyczynie tym poinformowali już organizatorzy imprezy w Bernie.

Disc-jockey, Giuseppe „Eddy” Mancino, sprzedawca samochodów pochodzenia włoskiego, skasował zdecydowanie poprzedni rekord w tej dziedzinie, utrzymywany od 10 lat przez pewnego Niemca, który czynił to samo przez 52 godziny.

EYSI ZAPOWIADAJĄ PIKIETY

Przeprowadzenie na wiosnę zmasowanej akcji pikietowania fabryk grzebieli, wytwórni środków opóźniających łysienie i salonów kosmetycznych, w których używa się tzw. laserowych grzebieli, reklamowanych jako skuteczne na porost włosów, zapowiedział na konferencji prasowej w Krakowie lider Polskiej Partii Łysych - Karol Pleszaty.

„Łyse pikieety zorganizowane zostaną przede wszystkim po to, by zwrócić społeczną uwagę na problemy ludzi łysych, wobec których stosuje się często politykę dyskryminacji. Zamierzamy także wystąpić z apelem do językoznawców, aby propagowali stosowane kiedyś przez naszych przodków piękne słowo „łysokrywa” zamiast słowa „peruka”, deprecjonującego wartość” - oświadczył Pleszaty.

WYSTĄPIAŁA O ODSZKODOWANIE

Młoda kobieta z Lille (północna Francja) podała do sądu zwierznika, który uprzykrzał jej życie, napastując seksualnie. Sąd skazał załotnika na grzywnę w wysokości 10 tys. franków (1700 dolarów) i zasądził odszkodowanie dla powódki w wysokości 8 tys. franków (1400 dolarów).

28-letnia Francoise Demelester, zatrudniona w firmie reklamowej w Lille, była przedmiotem nieustannych „awansów miłosnych” ze strony swojego bezpośredniego zwierzchnika, Luca Tahon. Kiedy załoty przybrały zbyt śmiałą formę, pani Demelester publicznie skierowała do szefa słowa powszechnie uważane za obraźliwe, za co natychmiast zwolniono ją z pracy. Czując się poszkodowana, wniosła sprawę do sądu.



W Paryżu odbył się XV już festiwal pokazów cyrkowych. Wśród wielu zadziwiających występów wyróżnił się „człowiek-guma” (płci żeńskiej). Aż trudno sobie wyobrazić, co można wyczyniać z własnym ciałem.

PAP/CAF-AP